



**Dowbusz**  
Iwan Bondarew  
s. 20



**Zrealizowane marzenia**  
Krzysztof Szymański  
s. 26



**„Opowieści niezwykłe”  
Szymona Kazimierskiego**  
s. 32

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Prezydenci z wizytą w Lublinie

22 lutego Andrzej Duda, Petro Poroszenko i Dalia Grybauskaite spotkali się z personelem Brygady Litewsko-Polsko-Ukraińskiej LITPOLUKRBRIG im. Wielkiego Hetmana Konstantego Ostrogskiego w Lublinie. Podczas spotkania prezydenci odwiedzili siedzibę jednostki w Lublinie, zapoznali się z realizowanym aktualnie ćwiczeniem Brave Band-19 oraz przeprowadzili trójstronne rozmowy.

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

– Wszyscy wiemy jedno: jesteśmy silni wtedy, kiedy jesteśmy razem, jesteśmy silni wtedy, kiedy panuje między nami zgoda, kiedy jest między nami przyjaźń i kiedy razem stajemy w jednym szeregu. Wtedy budzimy respekt i znacznie trudniej się zdecydować na jakikolwiek akt agresji wobec nas – podkreślił prezydent RP Andrzej Duda. Polski prezydent dodał: – W ostatnich latach, niestety, różnego rodzaju aktów agresji nie brakuje. Jest też wiele obaw, które są podsypane. Cieszę się ogromnie, że nasi żołnierze razem służą, doskonałą się i pokazują naszym społeczeństwom, że jest jedność i przyjaźń pomiędzy naszymi państwami, narodami, i – mogę śmiało powiedzieć – pomiędzy prezydentami.

Andrzej Duda przypomniał, że dzień wcześniej w Warszawie wspólnie z Dalią Grybauskaitė przyjął deklarację o zacieśnieniu współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obronności między Polską a Litwą. – Mówiliśmy o wspólnym uczestnictwie w Dowództwie Wielonarodowej Dywizji Północny Wschód w Elblągu, mówiliśmy, że włączamy w ramy tego dowództwa nasze jednostki – dodał prezydent. – A dzisiaj rozmawiamy o współpracy w tym zakresie także z naszym wielkim sąsiadem Ukrainą,



który ma aspiracje przynależności do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Andrzej Duda przyznał, że czuje wielką satysfakcję, że ukraińscy żołnierze służą razem z żołnierzami Polski i Litwy, opierając działalność operacyjną na procedurach funkcjonujących w NATO. – Dzięki temu żołnierze z Ukrainy mogą doskonalić się z NATO-wskich procedur i przygotowują się do przyszłej służby w ramach NATO, wzmacniając perspektywę obecności Ukrainy w tym

sojuszu – podkreślił podczas konferencji prasowej.

Wcześniej prezydenci spotkali się z żołnierzami, odwiedzili Centrum Dowodzenia, a następnie obserwowali trening sztabowy pod kryptonimem Brave Band'19. To szkolenie organizowane jest cyklicznie, by pogłębić współpracę między żołnierzami z różnych krajów oraz udoskonalać procedury zgodne ze standardami NATO. Pozwala też wymienić doświadczenia wynikające m.in. z

udziału żołnierzy ukraińskich w operacji na wschodzie Ukrainy. Zwrócił na to uwagę Andrzej Duda: – To nie jest tak, że tylko polscy i litewscy żołnierze oferują coś żołnierzom ukraińskim. Wszyscy wiemy, że od 2014 r. Ukraina jest w trudnej sytuacji; część Ukrainy jest okupowana przez Rosję. Ukraińscy żołnierze naprawdę tam walczą, mają doświadczenie wojenne i dzielą się nim z naszymi żołnierzami.

(cd. na s. 2)

## Adam Kwiatkowski: Staramy się docierać tam, gdzie żyją Polacy i tam, gdzie oni na nas czekają

W dniach 22–23 lutego sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP przybył z wizytą do polskich środowisk w Stryju, Borysławiu, Drohobyczu, Łanowicach i w Samborze.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

– Kolejny raz jesteśmy tutaj, na terenie Ukrainy – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego Adam Kwiatkowski. – Zaczęliśmy nasze spotkania z Polakami mieszkającymi poza granicami Polski tu, w Stryju. To kolejna edycja, kolejny przyjazd w ramach akcji wsparcia dla Polaków na Wschodzie.

W Stryju po wizycie w Centrum Kulturalno-Oświatowym im. Kornela Makuszyńskiego, gdzie delegacja obejrzała występ dzieci z opowieścią o Koziołku Matołku, odbyły się również spotkania ministra Adama Kwiatkowskiego ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz uczniami szkoły polskiej mniejszości narodowej. Minister odwiedził Janinę Muzyczkę, osobę niepełnosprawną poruszającą się na wózku,



**Minister Adam Kwiatkowski z wizytą Centrum Kulturalno-Oświatowym im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju**

w jej domu i przekazał pozdrowienie oraz prezenty od pary prezydenckiej.

– To było wzruszające spotkanie z seniorami, z tymi, dzięki którym polskość tutaj, w Stryju przetrwała – nie ukrywał swoich uczuć Adam

Kwiatkowski. – Ludźmi, którzy żyjąc w bardzo trudnych czasach tę polskość podtrzymywali, przekazywali ją swoim dzieciom, wnukom, dziś pewnie już prawnukom. Cieszę się, że takie inicjatywy jak Uniwersytet

Trzeciego Wieku w Stryju tak prężnie działają. Ale tych śladów polskości jest tutaj bardzo wiele. Ważne żebyśmy pamiętali o Polakach na Wschodzie. Akcja pod patronatem Pana Prezydenta, która właśnie tutaj ma miejsce, jest tego dowodem. Jesteśmy tu kolejny raz. Wspieramy, ale też dziękujemy za to, że oni tutaj są, że nasi rodacy w tych trudnych czasach tę polskość utrzymali. Uczestnicząc w takich spotkaniach, jesteśmy dumni z naszych rodaków mieszkających tu, na terenie Ukrainy, ale z drugiej strony też widzimy, jak to nasze wsparcie jest potrzebne, jakie ono przynosi wspaniałe owoce. Chcę jeszcze raz mocno podkreślić, że my jeździmy do tych miejsc, gdzie mieszkają Polacy, bez względu na to czy są to większe ośrodki, czy są to małe miasteczka czy wsie.

(cd. na s. 4)

## Prezydenci z wizytą w Lublinie

(dokończenie ze s. 1)

W skład LITPOLUKRBRIG wchodzi dowództwo i sztab w międzynarodowej obsadzie, trzy bataliony manewrowe oraz pododdziały różnych rodzajów wojsk. Litwa, Polska i Ukraina wydzielają żołnierzy do dowództwa i sztabu LITPOLUKRBRIG po jednym batalionie manewrowym oraz plutonie żandarmerii wojskowej do międzynarodowego

wojsk z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich: 14. dywizjon artylerii samobieżnej, 21. dywizjon artylerii przeciwlotniczej, 16. batalion saperów oraz 21 batalion logistyczny. W strukturze Brygady znajdują się również jednostki wsparcia bojowego oraz zabezpieczenia niższego szczebla afiliowane z jednostek specjalistycznych.

Brygada powstała na mocy porozumienia podpisanego w 2014 r. w

ne na Dowództwo i Sztab Brygady. Stanowiska w Dowództwie Brygady zmieniają się rotacyjnie pomiędzy państwami ramowymi. W tej chwili dowódcą brygady jest płk Dmytro Bratishko z Ukrainy, jego zastępcą płk Arturas Jasinskas z Litwy, a Polak – płk Michał Matyska szefem sztabu.

Podczas trójstronnych rozmów omawiano m.in. możliwość wprowadzenia dodatkowych sankcji prze-



komponentu żandarmerii wojskowej. Pozostałe pododdziały wsparcia bojowego i zabezpieczenia afiliowane są z Sił Zbrojnych RP.

Główne zadanie brygady to – w przypadku uzyskania jednomyślnej zgody trzech państw – udział jej lub jednostek przy niej afiliowanych w międzynarodowych operacjach, zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego.

Trzonem Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady są: litewski Batalion Ułanów im. księżnej Birutė, ukraiński 1. batalion desantowo-szturmowy 80. Brygady Desantowo-Szturmowej, oraz polski 5. batalion strzelców podhalańskich. Ponadto do Brygady afiliowano również batalion dowodzenia Wielonarodowej Brygady z Lublina oraz pododdziały rodzajów

Warszawie. Ostatecznie uformowała się na jesieni 2015 r., a pełną zdolność operacyjną osiągnęła w styczniu 2017 r. Jej utworzenie to efekt coraz bliższej współpracy wojskowej pomiędzy Polską, Ukrainą i Litwą. Ten model kooperacji został wcześniej sprawdzony w ramach Polsko-Ukraińskiego Batalionu (POLUKRUBAT, w latach 1998–2010) oraz Litewsko-Polskiego Batalionu (LITPOLBAT, 1997–2008). W latach 2000–2010 pododdziały POLUKRUBAT (wzmocnione litewskim plutonem) uczestniczyły w operacji KFOR w Kosowie. LITPOLBAT został włączony do Sił Szybkich Reagowania UE w 2000 r.

Dowództwo LITPOLUKRBRIG jest zorganizowane zgodnie ze standardami NATO oraz podzielo-

ciwko Rosji, o czym poinformowała podczas konferencji prasowej prezydent Litwy, Dalia Grybauskaitė. „Omówiliśmy dodatkowe sankcje w związku z incydentem w Cieśninie Kerczeńskiej. Wiemy, co oznacza napaść na kraj. Będziemy dalej wspierać Ukrainę, jako że chodzi nie tylko o stabilność Ukrainy, ale o bezpieczeństwo w całym regionie” – powiedziała prezydent Litwy.

Prezydent Petro Poroszenko podziękował partnerom z Polski i Litwy za wsparcie podczas debat poświęconych sytuacji na Ukrainie, które miały w ostatnich dniach miejsce w ONZ. Dodał, że Kijów liczy na wzmocnienie nacisków na Rosję, zwłaszcza poprzez sankcje.

źródło: prezydent.pl, polukr.net, kresy24.pl

## Kandydatura Bartosza Cichockiego na ambasadora RP na Ukrainie pozytywnie zaopiniowana w Sejmie

Wiceszef MSZ Bartosz Cichocki zostanie nowym ambasadorem RP na Ukrainie. Jego kandydatura została pozytywnie zaopiniowana przez sejmową komisję spraw zagranicznych. Cichocki opowiadał się za pogłębianiem relacji z Ukrainą, pozytywnie oceniając napływ Ukraińców do Polski. Jednocześnie krytykował ukraińską politykę historyczną, która „w próbach umacniania tożsamości narodowej nie waha się sięgać po tradycje integralnego nacjonalizmu”.

Sejmowa komisja spraw zagranicznych pozytywnie zaopiniowała kandydaturę wiceszefa MSZ ds. polityki wschodniej Bartosza Cichockiego na urząd ambasadora RP na Ukrainie. Jak już informowaliśmy, prezydent Andrzej Duda z dniem 31 stycznia odwołał ze stanowiska ambasadora RP w Kijowie Jana Piekło, znanego m.in. z ostrej krytyki polskiej pamięci o ludobójstwie na Wołyniu, które nazwał „epizodem bratobójczej walki między Ukraińcami a Polakami”, i wybielania OUN-UPA. Wcześniej prezydent Andrzej Duda potwierdził nieoficjalne informacje, że na nowego ambasadora RP na Ukrainie, zaproponowano Cichockiego. Duda przychylił się do argumentacji resortu dyplomacji, że w Kijowie „potrzebna jest większa dynamika w działaniu”. O odwołanie Piekły wnioskował szef MSZ Jacek Czaputowicz, który tłumaczył, że wysłanie na Ukrainę Cichockiego będzie podkreśleniem wzajemnych stosunków. Jak mówił, Cichocki to „profesjonalista, który nadzorował Departament Wschodni MSZ i zna świetnie sprawy ukraińskie”. Potwierdził też, że Ukraińcy wiedzą o tej zmianie „od jakiegoś czasu”.

Podczas posiedzenia komisji, Cichocki przedstawiał priorytety działania polskiego przedstawicielstwa na Ukrainie. Wymienił w tym obszarze: utrzymanie roli Ukrainy jako ważnego podmiotu bezpieczeństwa europejskiego, pogłębienie współpracy dwustronnej z tym krajem – w tym w dziedzinie gospodarki, obronności i wsparcia dla ukraińskich reform, dbałość o prawa polskiej mniejszości na Ukrainie i zachowanie polskiego dziedzictwa kulturowego oraz zmierzanie się z „wyzwaniami wizerunkowymi”, związanymi m.in. z przedstawianiem swoich racji w dialogu historycznym i reagowaniem na niepokojące procesy wewnętrzne.

W kwestii współpracy gospodarczej kandydat zwracał uwagę na rosnącą wartość wymiany handlowej, która w ubiegłym roku wyniosła według GUS 8,3 mld dolarów. Mówił też o „znaczącym saldzie dodatnim” Polski w handlu i akcentował, że nasz kraj jest „pierwszym rynkiem eksportowym dla Ukrainy w UE oraz drugim największym dostawcą towarów z Unii”.

Odnosząc się do imigracji zarobkowej Ukraińców do Polski, Cichocki ocenił to zjawisko pozytywnie. Już wcześniej był on znany z takiego stanowiska i publicznie przyznawał, że masowy napływ Ukraińców do pracy czy na studia bardzo go cieszy.

– Wkład pracowników ukraińskich we wzrost gospodarczy Polski jest zauważalny – mówił w Sejmie kandydat na ambasadora. Zwrócił też uwagę, że w 2017 roku wartość transferów pieniężnych przekazywanych przez Ukraińców pracujących w Polsce swoim rodzinom wyniosła, według NBP, ponad 11 mld zł. – Gdyby te szacunki się potwierdziły, stanowiłoby to blisko 3 proc. PKB Ukrainy, czyli tyle samo, ile Ukraina zarabia

na tranzycie rosyjskiego gazu przez swoje terytorium.

Cichocki poinformował też, że w ubiegłym roku polskie urzędy konsularne wydały na Ukrainie blisko 850 tys. wiz. Zdecydowana większość z nich, ponad 730 tys., to wizy umożliwiające podjęcie pracy.

Wiceszef MSZ poruszył też kwestię napięć w relacjach polsko-ukraińskich, związanych z dialogiem historycznym, czy raczej z – jak to ujął – „jego deficytem”. Zaznaczył, że strona ukraińska opiera się na „nierzetelnej” ocenie wydarzeń historycznych, bazujących na „nacjonalistycznych wartościach w historiografii”.

– Decyzje administracyjne strony ukraińskiej wynikające z nierzetelnej oceny wydarzeń historycznych bazującej na nacjonalistycznych wartościach w historiografii rzutują negatywnie na postrzeganie całokształtu relacji polsko-ukraińskich, niestety często przysyłając szereg pozytywnych procesów i obszarów współpracy.

Zdaniem dyplomaty, w tym kontekście politykę historyczną państwa ukraińskiego należy uznać za niepokojącą. Zaznaczył, że jest ona prowadzona przede wszystkim przez ukraiński IPN, a „w próbach umacniania tożsamości narodowej nie waha się sięgać po tradycje integralnego nacjonalizmu”. Cichocki zwrócił uwagę, że w ramach tej polityki udział UPA i innych formacji odwołujących się do skrajnego nacjonalizmu w rzezi wołyńskiej jest relatywizowany, a wręcz negowany. Jak podkreślił, Polska chce prowadzić ze stroną ukraińską dialog „bazujący na rzetelnych badaniach historycznych”, opierając ocenę wydarzeń historycznych „o humanistyczne wartości stanowiące podwalinę europejskiej cywilizacji”.

Odnosnie wprowadzonego w 2017 roku przez władze w Kijowie moratorium na poszukiwania i ekshumację szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów na terytorium Ukrainy Cichocki zapewniał, że w ciągu ostatnich dwóch lat aktywnie uczestniczył wręcz we wszystkich próbach rozwiązania tego problemu i że jest przygotowany na to, by dalej wspierać rozmowy „na ten bolesny temat”, aż do osiągnięcia trwałego porozumienia. Dodał, że wierzy w to porozumienie i jest jego zadeklarowanym zwolennikiem.

Podczas dyskusji nad kandydaturą Cichockiego posłowie pytali kandydata na ambasadora m.in. o możliwości rozwiązania polsko-ukraińskiego sporu dotyczącego kwestii pamięci i miejsc pamięci. W odpowiedzi wiceszef MSZ powiedział, że koncepcją rozwiązania sporu miała być stworzona komisja wysokiego szczebla ds. współpracy kulturalnej. W lutym 2018 roku przedstawił ją na spotkaniu ze swoim ukraińskim odpowiednikiem Pawłem Rozenką wicepremierem i szefem MKiDN Piotr Gliński. Zaznaczył, że choć strona polska już od roku czeka na odpowiedź Kijowa, to wciąż jest gotowa do współpracy. źródło: rmf24.pl

## Po Majdanie na Ukrainie przeprowadzono tylko lifting systemu

Daniel Szeligowski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, odnosząc się do 5. rocznicy wydarzeń na kijowskim Majdanie, zauważył, że przez ostatnie pięć lat na Ukrainie wprowadzono więcej reform niż do tamtej pory za cały okres niepodległości tego państwa. – Ale te reformy były wybrane i nie przekroczono punktu, z którego nie byłoby odwrotu – powiedział w audycji „Więcej świata”.

Na przełomie 2013 i 2014 r. w stolicy Ukrainy doszło do antyrządowych protestów. Ukraińcy domagali się wtedy prozachodniego skrótu polityki władz swojego kraju i zbliżenia go z Unią Europejską. O tym, czy w ciągu pięciu ostatnich lat to się udało, mówił w studiu radiowej Jedynki Daniel Szeligowski z PISM.

– Na pewno od 2014 r. na Ukrainie wprowadzono więcej reform niż do tamtej pory za cały okres niepodległości tego państwa. Te reformy były jednak fragmentaryczne i tak naprawę takiego punktu, z którego nie byłoby już odwrotu, nie przekroczono. Choć był on osiągalny. Trzeba więc docenić

zamiany, które zaszły, ale zarazem pamiętać o tym, że można było pójść dalej. Niestety, wraz z upływem czasu dały o sobie znać stare przyzwyczajenia elit politycznych oraz różne kompromisy dotyczące własnych personalnych i biznesowych interesów, co wyhamowało reformy – powiedział Daniel Szeligowski.

Od czasu Rewolucji Godności na kijowskim Majdanie m.in. powołano instytucje, które mają walczyć z korupcją na Ukrainie. Jedną z nich, jak przypomniano podczas audycji, jest Wyższy Sąd Antykorupcyjny.

– Po Majdanie w ukraińskim państwie zapanowała bardzo duża

energia społeczna, która pchnęła tam sytuację do przodu. Do tego doszła presja partnerów międzynarodowych, bo im w trudniejszym położeniu były władze Ukrainy, czyli im bardziej potrzebowały pieniędzy do tego, aby walczyć z zapaścią gospodarczą, to tym ta skłonność do zmian była większa. Tyle tylko, że im Ukraina stawała się bardziej wydolna gospodarczo, tym skłonność do wprowadzania zmian malała. W efekcie można powiedzieć, że na Ukrainie został przeprowadzony lifting systemu, a wszystkie problemy nadal pozostały – stwierdził Daniel Szeligowski.

źródło: polskieradio.pl

# 75. rocznica zagłady Huty Pieniackiej

**W niedzielę, 24 lutego, w miejscu, gdzie była niegdyś wieś Huta Pieniacka, w obwodzie lwowskim, niedaleko Brodów, odbyła się uroczystość upamiętniająca zagładę w dniu 28 lutego 1944 roku tej wsi i jej polskich mieszkańców.**

**ANNA GORDIJEWSKA**  
tekst i zdjęcia

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele polskich władz na czele z sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adamem Kwiatkowskim i wiceministrem spraw zagranicznych RP Bartoszem Cichockim, szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janem Kasprzykiem, prezesem Stowarzy-

do Ojczyzny. Zabito ich, bo byli Polakami” – napisał prezydent Andrzej Duda.

Prezes Stowarzyszenia „Huta Pieniacka” Małgorzata Gośniowska-Kola zwróciła się z prośbą do władz ukraińskich, aby pozwoliły postawić krzyże na tych grobach, a ofiary spoczęły w poświęconej ziemi, zgodnie z obowiązkiem chrześcijańskim. W Hucie Pieniackiej urodziła się jej matka. – Wszy-

stronę Ukraińców. Nasz naród nie ponosi winy za te wydarzenia. Winę za tragedię, która miała miejsce w Hucie Pieniackiej ponoszą konkretne osoby. Prosiłbym bardzo, aby zawsze podążać za słowami, które zadeklarowali biskupi naszych chrześcijańskich Kościołów – rzymskokatolickiego, grekokatolickiego i prawosławnego: „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”. Ta formuła jest najlepszą, aby pamiętać o tych stronach historii, które były – dodał gubernator.

Na zakończenie przy pomniku w kształcie krzyża zostały złożone wieńce.

We wsi Huta Pieniacka przed wojną mieszkało około 1000 osób narodowości polskiej i żydowskiej. W latach 1943–1944 we wsi zamieszkał również uciekinierzy z Wołynia. 28 lutego 1944 roku miał miejsce mord na ludności polskiej dokonany przez 4 Pułk Policji SS składający się z Ukraińców, dowodzony przez niemieckiego oficera wraz z sotnią UPA „Siromanci” i inne formacje nacjonalistyczne. Wymordowano ponad 800 osób. Dokładna liczba nie jest znana. Ocalało 160 mieszkańców wsi. Ocaleni wyjechali do Polski i osiedlili się głównie w woj. lubuskim. Stowarzyszenie Huta Pieniacka zrzesza ocalałych i ich rodziny oraz osoby podejmujące wysiłki na rzecz godnego upamiętnienia ofiar.

Od 2006 roku Stowarzyszenie Huta Pieniacka we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we

scy wiemy, jako potomkowie tej miejscowości, z jakim ogromnym cierpieniem przez te wszystkie lata przechowywali pamięć mieszkańcy, ci, co się tutaj uchowali, którzy ocaleli. Jest z nami dzisiaj osoba urodzona w Hucie Pieniackiej – mówiła Małgorzata Gośniowska-Kola. – Przez te wszystkie lata przyjeżdżamy tutaj z darem modlitwy, z pamięcią, bo to nasz chrześcijański obowiązek. To także obowiązek patriotyczny. Bo ta prawda zwyczajnie

szenia „Huta Pieniacka” Małgorzata Gośniowska-Kola, konsulowie z Konsulatu RP we Lwowie, przedstawiciele społeczności polskiej ziemi lwowskiej. Stronę ukraińską reprezentowała delegacja, której przewodniczył szef Lwowskiej Administracji Obwodowej Oleg Syniutka.

Niedzielne uroczystości – przy pomniku w kształcie krzyża – rozpoczęła wspólna modlitwa, której przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Edward Kawa. Hierarcha podkreślił, że Huta Pieniacka jest miejscem ekumenicznej modlitwy. – Celem jest dążenie do życia w prawdzie i niestrudzone poszukiwanie pokoju i współpracy między narodami – polskim i ukraińskim – powiedział ksiądz biskup.

Po wspólnej modlitwie minister Adam Kwiatkowski odczytał list prezydenta RP Andrzeja Dudy, skierowany do uczestników tych uroczystości. „Z rąk sojuszników Hitlera zginęły kobiety i mężczyźni, starcy i dzieci, Polacy i ukrywający się w ich domach Żydzi. Ludzie uzbrojeni po zęby stanęli przeciwko cywilom. Ci pierwsi nie mieli litości, ci drudzy – żadnych szans. W niepamięć poszły zasady chrześcijaństwa i zwykłe ludzkie uczucia: zło, terror i krew zamęli wzrok, a dymy pożarów zasnuły niebo. Ludobójstwo, którego tutaj dokonali żołnierze SS Galizien [Galizisches SS Freiwilligen Regiment 4. – przyp. red.] i Ukraińskiej Powstańczej Armii, było jedną z największych, trwających kilka lat zbrodni, które nazywamy rzezią ludności polskiej na Wołyniu, Podolu i Ziemi Lwowskiej. Jedyną ich winą była polska mowa i tożsamość, wierność tradycji i miłość



jest nam potrzebna do życia. Nam wszystkim – i Polakom, i Ukraińcom. Ta prawda jest w tej ziemi, to są te groby. Ta prawda oznacza lepszą przyszłość, dobrą przyszłość, nasze dobre sąsiedztwo – dodała ze wzruszeniem.

Szef Lwowskiej Administracji Obwodowej Oleg Syniutka powiedział, że wina za zagładę Huty Pieniackiej leży po stronie „nazizmu i komunizmu”. – Jest mi bardzo przykro, że po 75 latach brzmią oskarżenia w

Lwowie organizuje coroczne uroczystości na miejscu tragedii. W 2009 roku w Hucie Pieniackiej wzięli w nich udział prezydenci RP i Ukrainy Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko. Cztery lata później, w roku obchodów upamiętnienia „rzezi wołyńskiej” Huta Pieniacka stała się miejscem aktu pojednania. Mieszkańcy wsi Holubica przekazali na ręce Stowarzyszenia „Huta Pieniacka” monstrancję, pochodzącą ze spalonego kościoła w Hucie.

## Ukraina chce ustalić liczbę polskich ofiar w Hucie Pieniackiej

W Hucie Pieniackiej planowane są prace poszukiwawcze w miejscach pochowku Polaków, by ustalić dokładną liczbę ofiar wydarzeń z 1944 roku – poinformował PAP sekretarz ukraińskiej komisji ds. upamiętnień Swiatosław Szeremeta.

– Planowane jest sondowanie terytorium (pochówków) metodą rozkopów – powiedział w rozmowie telefonicznej. – Nie jest jednak pewne, że badania zostaną przeprowadzone w tym roku. Jest to w planach, mieliśmy na to pozwolenie w ubiegłym roku, jednak nie prowadziliśmy wtedy tych prac. Możliwe, że odbędą się one w tym roku – zaznaczył Szeremeta.

Według sekretarza ukraińskiej komisji celem prac będzie „potwierdzenie bądź sprostowanie symbolizacji tego pomnika oraz policzenie realnej liczby ofiar”. Szeremeta powiedział, że według ukraińskich historyków ofiar wydarzeń w Hucie Pieniackiej jest mniej, niż utrzymuje strona polska. – Sądzę, że jest ich o wiele mniej, niż to, co napisano na pomniku, i mniej, niż twierdzi polski Instytut Pamięci Narodowej – podkreślił.

Szeremeta przekazał PAP, że kwestia prac poszukiwawczych w Hucie Pieniackiej była wcześniej omawiana ze stroną polską. – Rozmawialiśmy o tym ze stroną polską na początku 2017 r., ale strona polska po wydarzeniach w Hruszowicach (Podkarpackie) w kwietniu (tegoż roku) nie zwracała się do nas z wnioskami o przeprowadzenie takich prac. Jednak ukraińscy eksperci podnoszą sprawę omówienia liczby ofiar od dość dawna, w celu sprostowania mitów na temat liczby ofiar – powiedział.

Szeremeta zadeklarował, że do ewentualnych prac poszukiwawczych w Hucie Pieniackiej zostaną zaproszeni partnerzy z Polski. – Oczywiście, w roli obserwatorów – oświadczył.

Odnosił się także do noty polskiej dyplomacji do MSZ Ukrainy wystosowanej w związku z próbami relatywizacji zbrodni w Hucie Pieniackiej. Rzeczniczka MSZ w Warszawie Ewa Suwara powiedziała w poniedziałek, że chodzi m.in. o umieszczoną tam przez stronę ukraińską tablicę informacyjną.

Przykładem próby relatywizacji tragicznych wydarzeń w Hucie Pieniackiej jest m.in. „stojąca nieopodal pomnika ku czci ofiar, ustawiona w 2018 r. „tablica informacyjna”, która zawiera fałszywy przekaz dotyczący przebiegu zbrodni z 1944 r., jak również inskrypcja na upamiętnieniu

Ukraińców, którzy zginęli w miejscowościach oddalonych ok. 20 km od Huty, głosząca, że część oddawana jest „ukraińskim mieszkańcom okolicznych wsi zakatowanych przez polskich szowinistów i partyzantów sowieckich” – wyjaśniła.

Szeremeta oświadczył w odpowiedzi, że tablica zawiera „historyczną prawdę o tych wydarzeniach”. – Uważam, że jest faktem dokonany to, że Huta Pieniacka była bazą tak dla Armii Krajowej, jak i dla czerwonych partyzantów – zaznaczył.

Wcześniej ukraińska sekcja Radia Swoboda doniosła, że według strony ukraińskiej w Polsce podaje się zawyżone dane odnośnie do liczby ofiar w Hucie Pieniackiej. – Ukraińscy historycy twierdzą, że zginęło tam ponad 200 osób – poinformowało radio. Śledztwo IPN w Krakowie wykazało, że zginęło wówczas ok. 850 osób.

– Planujemy przeprowadzenie badań w tym roku. Według informacji od miejscowej ludności oraz z badań ukraińskich historyków pomnik w Hucie Pieniackiej stoi w symbolicznym miejscu. Szczątki mogą znajdować się w odległości 100-200 metrów od niego. Jednoznacznie będzie tam mniejsza liczba ofiar, niż utrzymuje strona polska – powiedział Szeremeta w rozmowie z radiostacją.

Radio Swoboda poinformowało, że pozwolenie na przeprowadzenie prac poszukiwawczych w Hucie Pieniackiej wydało 4 lutego ministerstwo kultury Ukrainy.

Śledztwo IPN w Krakowie wykazało, że zginęło wówczas ok. 850 osób. W Hucie Pieniackiej znajdowali się również ci Polacy, którzy uciekli z innych miejscowości w obawie przed morderstwami, dokonywanymi przez ukraińskich nacjonalistów i wspierających ich chłopów.

Między Warszawą i Kijowem od wiosny 2017 r. trwa spór wokół wprowadzonego przez Ukrainę zakazu poszukiwań i ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów na terytorium ukraińskim. Zakaz został wydany po zdemontowaniu pomnika UPA w Hruszowicach, do którego doszło w kwietniu 2017 r.

źródło: Jarosław Junko, PAP

## Córka Pieskowa została stażystką w PE

– Jelizawieta Pieskowa, której ojciec Dmitrij Pieskow jest rzecznikiem prezydenta Rosji Władimira Putina, została stażystką w Parlamencie Europejskim, w biurze francuskiego europosła Aymerica Chauprade’a – podały media w Rosji.

Saryusz-Wolski alarmuje: „Trzeba bronić UE przed rosyjską infiltracją”.

Informację tę podało Radio Swoboda (rosyjska redakcja Radia Wolna Europa/Radia Swoboda), powołując się na stronę internetową PE. Chauprade potwierdził w rozmowie z rozgłośnią, że córka wysokiej rangi rosyjskiego urzędnika należy do jego zespołu. Eurodeputowany powiedział, że Pieskowa „jest córką ważnej osobistości w Federacji Rosyjskiej, jednak jako studentce przysługuje jej

nie mniej praw niż innym młodym ludziom odbywającym staż w procesie edukacji”.

Chauprade poinformował też, że Pieskowa nie pracuje zawodowo w Rosji ani w sektorze prywatnym, ani w instytucjach publicznych. – Z tego względu w tym przypadku nie może zaistnieć konflikt interesów w pełnieniu mojego mandatu deputowanego PE – ocenił.

Chauprade, francuski politolog i pisarz, należał do końca 2015 roku do Frontu Narodowego kierowanego przez Marine Le Pen. W marcu 2014 roku Chauprade był obserwatorem międzynarodowym na referendum na Krymie, po którym Rosja anektowała półwysep.

źródło: wPolityce.pl

# Adam Kwiatkowski: Staramy się docierać tam, gdzie żyją Polacy i tam, gdzie oni na nas czekają

(dokończenie ze s. 1)

Jesteśmy i staramy się spotykać z tymi najmłodszymi, którzy zaczynają swoje życie, zaczynają również naukę języka polskiego. Spotykamy się z tymi, którzy działają na rzecz Polaków. Staramy się też odwiedzać miejsca naszej pamięci narodowej.



Na cmentarzu w Stryju Adam Kwiatkowski złożył wieńce i zapalił znicze pod pomnikiem Legionistów, a w Borysławiu złożył kwiaty pod pomnikiem pomordowanych Polaków – ofiar NKWD.

Skromna siedziba Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zgoda” w Borysławiu, które w tym roku obchodzi swoje 25-lecie, była zbyt ciasna podczas spotkania z znanym gościem z Warszawy. Wystąpiły dzieci i dorośli. Nie zabrakło też wesołych polskich piosenek, właśnie borysławskich. W Drohobyczu Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP zagościł w siedzibie Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie oraz wybrał się z wizytą do greckokatolickiego Caritasu, gdzie w rozmowach uczestniczył też burmistrz Dro-

hobycza Taras Kuczma, a także nasz stały publicysta Artur Deska. Adam Kwiatkowski wstąpił też do kościoła św. Bartłomieja i zwiędził zabytkową dzwonnice oraz złożył kwiaty przy pomniku św. Jana Pawła II.

W spotkaniach w Stryju, Borysławiu i Drohobyczu uczestniczyli konsul RP we Lwowie Rafał Kocot

oraz proboszczowie parafii rzymskokatolickich.

– Takich akcji w ciągu roku jest kilka – zaznaczył Adam Kwiatkowski. – Są one bardzo ważne, świadczą o tym również coroczne spotkania. Pan Prezydent Andrzej Duda wraz z małżonką zapraszają do Pałacu Prezydenckiego tych, dzięki którym ta akcja jest możliwa. Tych, którzy przekazują różnego typu wsparcie. Ale też zapraszają tych, do których to wsparcie trafia. I to są zawsze wzruszające spotkania, najbliższe czeka nas już w marcu. Będziemy podsumowywać ubiegłoroczną akcję, ale już zaczęliśmy kolejny rok i czekają na nas kolejne miejsca na mapie nie tylko Ukrainy, bo też Moldawii, Kazachstanu. Byliśmy na Białorusi. Staramy się docierać tam, gdzie żyją

Polacy, i tam, gdzie oni na nas po prostu czekają.

23 lutego sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP odwiedził Polaków w Łanowicach i Samborze.

– Kolejne miejsca, które odwiedzamy w ramach akcji wspierania Polaków na Wschodzie, akcji, która toczy się pod patronatem pana prezydenta Andrzeja Dudy i jego małżonki, to są kolejne wzruszające spotkania – powiedział Adam Kwiatkowski dla Kuriera Galicyjskiego. – Muszę powiedzieć, że zawsze wydarza się coś niespodziewanego. Spotkania z najmłodszymi, spotkania z najstarszymi, którzy pielęgnują polskość – to chwile, które głęboko zapadają w pamięć. To sytuacje, które wywołują wzruszenia. To również lekcje patriotyzmu dla nas, gdy słyszymy, jak nasi rodacy kochają Polskę, jak pamiętają, jak pięknie po polsku mówią. Warto jest tu przyjeżdżać. Warto spotykać się z naszymi rodakami. Warto jest posłuchać ich świadectw, i tego jak mówią o Polsce.

Odwiedziliśmy kilka rodzin, przekazaliśmy im wsparcie od pana prezydenta, podziękowania, ale mogliśmy też usłyszeć wzruszające historie ludzi, urodzonych tu przed wojną, którzy mieszkają tutaj całe życie. Cieszę



się, że mogłem tu przyjechać, mając zaszczyt reprezentować Pana Prezydenta, reprezentować jego małżonkę i odwiedzić rodaków w ramach kolejnej edycji akcji wspierania Polaków na Wschodzie. Nie tylko spotykamy się tutaj ze świadectwami, jak Polacy wspierają polskość, jak o nią dbają, w jaki sposób polskość tutaj przetrwała w najtrudniejszych czasach, ale też widzimy, jakie są potrzeby naszych rodaków. Cieszę się, że wiele z nich



udało nam się zaspokoić. Cieszę się, że w wielu miejscach są Polskie Domy, polskie szkoły, że jest wielu nauczycieli, którzy w ramach różnych systemów wspierają naukę języka polskiego, animują polską kulturę. Ale wiem też, że jest jeszcze wiele do zrobienia. Te sprawy zabieramy ze sobą do Polski, z pewnością będziemy o nich rozmawiali. Mam nadzieję, że przynajmniej część problemów, z którymi tutaj na co dzień borykają się nasi rodacy, uda się rozwiązać.

Do polskiej wsi Łanowice prowadzi już nowa droga asfaltowa, rozpoczęto tam też budowę chodników.

Przedstawiciel Prezydenta RP odwiedził też dwie polskie rodziny w Łanowicach.

W Samborze Adam Kwiatkowski złożył na cmentarzu kwiaty przy pomniku Nieznanego Żołnierza, przy figurze św. Jana Pawła II i pod tablicą upamiętniającą s. Celinę Kędzierską CSFFM, która podczas okupacji niemieckiej ratowała dzieci żydowskie i cygańskie. Adam Kwiatkowski odwiedził kościół parafialny, spotkał się z duchownymi oraz złożył wizyty dwóm polskim rodzinom w tym mieście. Podczas spotkań Adam Kwiatkowski przekazał prezenty dzieciom. Na zakończenie odbyło się spotkanie ze społecznością polską w Domu Polskim w Samborze, w którym uczestniczył też burmistrz Sambora Jurij Hamar.

– Spotykamy się z przedstawicielami władz lokalnych – wyjaśnił Adam Kwiatkowski. – Cieszę się, że w wielu miejscach polska społeczność spotyka się ze zrozumieniem i wsparciem, że ludzie mogą liczyć na lokalne władze. Jest to ważne i istotne w kontekście relacji dwustronnych polsko-ukraińskich. Naprawdę oczekujemy, że władze lokalne, regionalne czy centralne Ukrainy będą wspierać naszych rodaków. Są oni lojalnymi obywatelami Ukrainy. Oczekujemy tego wsparcia dla nich, liczymy że to wsparcie będzie trwało. I z pewnością będzie przynosić dobre efekty dla Ukrainy i dla Polski.



# Biały Słoń dostał pieniądze

**W Jaremczu podpisano umowę na dofinansowanie projektu odbudowy obserwatorium astronomicznego Biały Słoń na Popie Iwanie. Jeden milion pięćdziesiąt trzy tysiące euro zostanie przekazany z programu Polska-Białoruś-Ukraina na dalszy remont tego zabytkowego obiektu w Czarnohorze. W tym samym terminie podpisane zostało porozumienie o współpracy w dziedzinie ratownictwa z województwem podkarpackim.**



Robocze spotkanie. Jan Malicki (od lewej), Ihor Cependa

**ANDRZEJ KLIMCZAK**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcia

– Dzisiaj startuje wielki projekt, ważny nie tylko dla Uniwersytetu im. Stefanyka w Iwano-Frankiwsku oraz Uniwersytetu Warszawskiego, ale również dla regionu iwanofrankiwskiego i województwa podkarpackiego – podkreślał w ubiegły piątek Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku, podczas konferencji w Jaremczu.

– To kolejny krok w odbudowie wspólnego centrum naukowo-astronomicznego. Cieszę się, że na Popie Iwanie pracuje już ukraińska grupa Ratownictwa Górskiego. Po 79 latach na szczyt góry znowu powrócili na stałe ludzie – cieszył się Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

– Można ten projekt nazywać szalonym. Ja wolę mówić o nim „romantyczny” – mówił Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego. Podkarpackie podpisało porozumienie o współpracy z obwodem iwanofrankiwskim i ważne jest aby te porozumienia wypełniać konkretnymi działaniami. Takim działaniem jest właśnie renowacja obserwatorium i schroniska na Popie Iwanie.

Wasył Himiak, z oddziału Programu Polska-Białoruś-Ukraina we Lwowie wspomina, że już w roku 2012 zaczęły się bardzo konkretne zadania wokół odbudowy Białego Słonia. – Warto wierzyć, warto pracować, a wszystko się uda – dodaje Wasył Himiak. – Ten jeden projekt obrósł już w inne pomysły. W Mikuliczynie powstaje Polsko-Ukraińskie Centrum Młodzieży. Widziałem sporo takich miejsc, gdzie koncentrowały się środowiska polskie i niemieckie. One bardzo dobrze funkcjonują. W Mikuliczynie będą realizowane te same cele co w tamtych ośrodkach: pokonywanie barier, nawiązywanie współpracy i rozmowy, również na trudne tematy.

– Pierwszy raz zaczęliśmy rozmawiać o projekcie dziesięć lat

temu – wspomina Jan Malicki, inicjator pomysłu i jego dobry duch. – W rocznicę poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Białego Słonia we wrześniu 1936 roku, również we wrześniu, ale w roku 2012, rozpoczęliśmy niewielkie, symboliczne prace na Popie Iwanie. Po kilku latach widać wyraźnie wyniki naszych wysiłków. Na dodatek – z czego jesteśmy bardzo dumni – od 16 września 2017 działa na szczycie polsko-ukraińska stacja Ratownictwa Górskiego. Przez ostatnie sześć lat robiliśmy małe kroczki, aby prowadzić prace remontowe. Jednak bez poważnych pieniędzy nie jest możliwy prawdziwy remont takiego obiektu. Pomoc, jaką otrzy-



mywaliśmy z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych były niewielkie. Ale jesteśmy za nią niezwykle wdzięczni. Bez niej nie wystartowalibyśmy wcale. Teraz wreszcie dostajemy poważny zastrzyk finansowy na realizację prac budowlanych. Naturalnie ten grand w wysokości 1 mln 53 tys. euro nie wystarczy na zakończenie prac. Myślę, że potrzeba będzie łącznie około 3 milionów euro. Jeśli liderowi projektu, czyli Przykarpackiemu Uniwersytetowi im. Stefanyka uda się zmieścić w terminach i rozliczyć projekt, to my na pewno będziemy zabiegać o kolejną transzę projektowych pieniędzy, tym razem mam nadzieję pieniędzy z budżetu Polski.

Równocześnie ruszyła inwestycja w Mikuliczynie – Polsko-Ukraińskie Centrum Wymiany Młodzieży Akademickiej. Tam jest o tyle trudniej, że musi zostać wzniesiony nowy gmach – podkreśla Jan Malicki. – Dla ograniczenia frontu działań, Studium Europy Wschodniej musiało się wycofać z projektu budowlanego w Mikuliczynie. Na szczęście rektor Cependa zdołał uzyskać poparcie rządu ukraińskiego, z którego środków już jest finansowana budowa. Ten projekt patronatem objęli prezydenci Polski i Ukrainy.

– To niezwykła radość uczestniczyć w takim spotkaniu, które jest uwiecznieniem wielomiesięcznej pracy nad projektami realizowanymi między naszymi sąsiednimi krajami – mówi Leszek Buller, dyrektor Centrum Projektów Europejskich w Warszawie, zarządzającego Programem Polska-Białoruś-Ukraina. – Dla nas jest to niezwykle ciekawy projekt, nie tylko dlatego, że budynek był wybudowany przez Polaków, ale również dlatego, że samo obserwatorium astronomiczne i stacja meteorologiczna były przed wojną jednymi z najnowocześniejszych na świecie.

Od kilku lat projekt odbudowy „Białego Słonia” obrasta nie tylko nowymi projektami istotnymi zarów-

# Kalendarz historyczny 01–14.03.2019

**01.03**

103 lata temu we Lwowie urodziła się Krystyna Feldman, aktorka, uznawana za mistrzynię drugiego planu.

Dwukrotna laureatka Orla (Polskiej Nagrody Filmowej). W tytułowej roli wystąpiła w filmie Krzysztofa Krauzego „Mój Nikifor”, otrzymała za nią wiele prestiżowych nagród, m.in. na festiwalu w Gdyni i w Karlowych Warach. Znana głównie z roli babki Kiepskiej w sitcomie „Świat według Kiepskich”, a także bardzo wyrazistych ról epizodycznych.

Feldman aktywnie wspierała działalność poznańskiego studenckiego Teatryku Towarzystwa Jacka Kowalskiego.

**02.03**

98 lat temu we Lwowie urodził się Kazimierz Górski, piłkarz i trener.

W latach 1970–1976 selekcjoner reprezentacji Polski. Prowadzona przez niego drużyna narodowa zajęła trzecie miejsce na mistrzostwach świata w RFN w 1974 r., zdobyła złoty medal olimpijski w Monachium (1972) oraz srebrny na igrzyskach w Montrealu (1976). Łącznie Kazimierz Górski rozegrał 81 meczów ligowych, w których strzelił 34 gole. W latach 1991–1995 był prezesem PZPN.

**03.03**

137 lat temu we Lwowie urodził się Kazimierz Bartel, matematyk, profesor Politechniki Lwowskiej, sanacyjny polityk. Pierwszy premier Polski po przewrocie majowym. Po zajęciu Lwowa przez Wehrmacht (po ataku Niemiec na ZSRR) został aresztowany przez Gestapo i zamordowany w 1941 r.

**04.03**

81 lat temu w Przemyślanach koło Lwowa urodził się Adam Daniel Rotfeld, dyplomata i znawca problematyki bezpieczeństwa.

W 1990–2002 r. był dyrektorem Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem. Był ministrem spraw zagranicznych RP, członkiem Grupy Ekspertów NATO ds. przygotowania Nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu, b. przewodniczący Rady Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia.

**05.03**

80 lat temu we Lwowie zmarł Jan Gwałbert Pawlikowski, ekonomista, polityk i historyk literatury.

Był to jeden z pionierów ochrony przyrody, członek władz Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Związku Ludowo-Narodowego, honorowy członek Związku Górali, laureat złotego Wawrzynu Akademickiego Polskiej Akademii Literatury.

**06.03**

87 lat temu w Wilnie zmarł Władysław Bandurski, duchowny katolicki, biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. Działacz niepodległościowy, honorowy kapelan I Brygady Legionów Polskich, kapelan sił zbrojnych Litwy Środkowej i Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

**08.03**

141 lat temu w Stanisławowie urodził się Jan Szczepkowski, rzeźbiarz i malarz.

Były to członek Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” i towarzystwa Polska Sztuka Stosowana, autor projektu elewacji Sejmu RP oraz pomników Stanisława Moniuszki i Wojciecha Bogusławskiego na warszawskim Placu Teatralnym.

**09.03**

13 lat temu w Warszawie zmarła Hanka Bielicka, aktorka, nazywana „królową estrady i kabaretu” oraz „mistrzynią monologu”. Urodziła się w Kononowce na Ukrainie.

Przez ponad 40 lat związana była z warszawskim Teatrem Syrena. Hanka Bielicka występowała w kabeletach „Szpak” i „U Lopka”, a także w radiowym „Podwieczorku przy mikrofonie”. Zagrała w wielu filmach m.in. w „Zakazanych piosenkach”, „Cafe pod Minogą”, „Małżeństwie z rozsądku” oraz w „Panu Wołodyjowskim”.

**10.03**

102 lata temu w Browkach w obwodzie żytomierskim (obecnie Ukraina) urodził się Zbigniew Ścibor-Rylski „Motyl”, żołnierz Armii Krajowej i uczestnik powstania warszawskiego. Był prezes Związku Powstańców Warszawskich, członkiem grupy inicjatywnej Muzeum Powstania Warszawskiego.

**11.03**

373 lata temu w Brodach na Ukrainie zmarł Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, zwycięski wódz w bitwach pod Trzcianą ze Szwedami (1629) i pod Ochmatowem z Tatarami (1644).

**12.03**

75 lat temu w Palikowach w powiecie Brody ukraińscy nacjonaliści zamordowali około 360 osób narodowości polskiej. Do popełnionej zbrodni Palikowcy liczyły 1884 mieszkańców (360 zagród). 70% ludności stanowili Polacy.

Teraz na miejscu zbiorowej mogiły postawiono pomnik z wymienioną liczbą ofiar.

**13.03**

146 lat temu we Lwowie urodziła się Maryla Wolska, poetka okresu Młodej Polski i autorka tomiku „Symfonia jesienna”.

W swojej twórczości nierzadko wykorzystywała motywy impresjonistyczne. Tworzyła pod pseudonimem Iwo Płomieńczyk. Jej najpopularniejszym dziełem był tomik wierszy „Dzbanek malin” wydany w 1929.

Pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim w rodzinnym grobie Młodnickich i Wolskich.

**14.03**

137 lat temu w Warszawie urodził się Wacław Sierpiński, matematyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Warszawskiego. Szczególne znaczenie mają jego prace na temat pewnika wyboru i hipotezy continuum. Był wieloletnim prezesem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

# Prasa polska o Ukrainie

**opracował**  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**wPolityce.pl** Szef Rady Europejskiej Donald Tusk w dniach 18–20 lutego będzie przebywał na Ukrainie na obchodach piątej rocznicy Majdanu – poinformowało źródło unijne.

Tusk – jak podano – odwiedzi podczas wizyty Kijów i Lwów. Unijny urzędnik poinformował również, że szef RE na Ukrainie ma wziąć udział w uroczystościach w ukraińskim parlamencie, jak również w uroczystościach na Uniwersytecie we Lwowie. Spotka się także z prezydentem i premierem Ukrainy – powiedziano.

Protesty na Majdanie rozpoczęły się 21 listopada 2013 r. po decyzji rządu ówczesnego premiera Mykoły Azarowa i prezydenta Wiktora Janukowycza o wstrzymaniu przygotowań do podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Protesty nasiliły się w grudniu i trwały w styczniu i lutym 2014 r.

**Donald Tusk jedzie na Ukrainę. 15.02.2019**

**RZECZPOSPOLITA** Ukraińska minister finansów Oksana Markarowa oceniła, że Ukraina będzie w stanie dogonić Polskę za pięćdziesiąt lat, jeśli ukraińska gospodarka będzie rozwijać się w obecnym tempie.

– Jeśli Ukraina utrzyma status quo w gospodarce, to będzie potrzebować 50 lat, aby dogonić Polskę taką jak dziś – powiedziała minister w rozmowie na antenie Radia Swoboda. – To oczywiście dla nas za długo, ale mamy pewne plany i recepty, jak przyspieszyć ten proces – dodała.

Już do 2014 roku gospodarka Ukrainy była w złym stanie, a następnie została dotknięta przez rosyjską agresję na Krymie i okupację Donbasu. Głównym zadaniem rządu było w tej sytuacji jej ustabilizowanie – zauważyła Markarowa. – To już się stało: już 12 kwartałów z rzędu gospodarka ukraińska rośnie – kontynuowała ukraińska minister. Jeśli spojrzeć na wynik, jaki osiągnęliśmy w ciągu ostatnich czterech lat, to rzecz jasna jest to niezwykle. Niewielu ludzi wierzyło, że będziemy mogli tak szybko ustabilizować gospodarkę i wrócić, można powiedzieć, do stabilnego wzrostu. Inflacja jest poniżej 10 procent. Rezerwy złota są dziś najwyższe w ciągu ostatnich pięciu lat. Jeśli mówimy o sytuacji makroekonomicznej, to dziś jest ona dość stabilna – mówiła.

Wcześniej Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju wskazał w swojej corocznej analizie, że gospodarka ukraińska odżywa i rośnie. Ale autorzy zauważyli także, że zainicjowane reformy nie zostały jeszcze wdrożone. Specjaliści uważają, że Ukraina, pomimo pozytywnych tendencji, nadal będzie potrzebować wsparcia finansowego od zewnętrznych instytucji, w szczególności Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

**Ukraińska minister finansów: Dogonimy polską gospodarkę za 50 lat. qm, 17.02.2019**

**RZECZPOSPOLITA**

Ośmioro Rosjan będzie objętych unijnymi sankcjami za atak na ukraińskie okręty na Morzu Azowskim. Na razie nie są publikowane nazwiska osób, bo nie można tego zrobić przed zakończeniem wszystkich procedur. – Żeby nie zdążyły się na to przygotować – tłumaczy unijny dyplomata. Ale wiadomo na pewno, że będzie to osiem osób zaangażowanych w incydent w Cieśninie Kerczeńskiej 25 listopada 2018 r., czyli atak na trzy ukraińskie okręty i pojmienie członków ich załóg. W poniedziałek decyzję tę potwierdzili ministrowie spraw zagranicznych UE, formalności zakończą się w najbliższych dniach i prawdopodobnie zostaną wprowadzone razem z sankcjami amerykańskimi. – Jak zawsze jest w tej sprawie bieżąca współpraca – mówi unijny dyplomata. Sankcje oznaczają zakaz wjazdu na teren UE oraz zamrożenie aktywów posiadanych w UE.

Jak podkreśliła Federica Mogherini, wysoka przedstawiciel UE ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, sankcje nie są celem samym w sobie i UE nie zależy na ich wiecznym utrzymywaniu, tylko na spowodowaniu zmian w zachowaniu Rosji. Przyznała jednak, że na razie takich pozytywnych sygnałów nie ma. – Na razie widzimy coś wręcz przeciwnego: więcej negatywnych wydarzeń. I dopóki będzie to trwało, zakładam, że państwa członkowskie będą zjednoczone w swoim poparciu dla sankcji. I utrzymaniu tych już istniejących oraz wprowadzaniu nowych – powiedziała Włoszka.

**Ukraina ze wsparciem, Rosja z sankcjami**  
**Anna Słowicka 18.02.2019**

**RZECZPOSPOLITA**

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy twierdzi, że na celowniku rosyjskich służb znalazły się świątynie patriarchatu moskiewskiego. W poniedziałek poinformował o tym szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) Wasyl Hrycak podczas konferencji prasowej w Kijowie. Twierdzi, że SBU dotarła do przygotowywanego przez rosyjskie służby planu ataków na niemal 20 świątyn należących do Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego. Cerkwie te znajdują się m.in. w obwodzie donieckim i wołyńskim. Cytowany przez Ukraińską Prawdę Hrycak mówi, że w realizacji prowokacji na terenie Ukrainy rosyjskim służbom miał pomagać były agent SBU, niejaki Jehor Sobolew.

Według SBU to Rosja stoi za niedawnym podpaleniem cerkwi patriarchatu moskiewskiego w Zaporozżu. Zatrzymano w tej sprawie dwóch miejscowych, którzy, jak twierdzi Hrycak, działali na zlecenie rosyjskich agentów znajdujących się na terenie samowładnej Donieckiej Republiki Ludowej.

W Kijowie sugerują, że wyreżesrowane ataki na cerkwie patriarchatu moskiewskiego mają na celu wywołanie konfliktu religijnego na Ukrainie. Obecnie niezależna ukraińska Cerkiew rywalizuje z najliczniejszą pod względem ilości parafii Ukraińską

Prawosławną Cerkwią Patriarchatu Moskiewskiego.

**Rosja szykuje zamachy na świątynie. ru.sz, 18.02.2019**

**pap**

– Nie może być sprawiedliwej Europy bez niepodległej i bezpiecznej Ukrainy – oświadczył przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, występując we wtorek w parlamencie w Kijowie w piątą rocznicę śmierci uczestników protestów z przełomu 2013 i 2014 r. – Przybyłem do was w piątą rocznicę dramatycznych wydarzeń na Majdanie, w rocznicę rewolucji godności, by podziękować wszystkim Ukraińcom. Przyjechałem jako przewodniczący RE, ale także jako Polak, wasz najbliższy sąsiad i serdeczny przyjaciel – przemawiał w języku ukraińskim.

Tusk przypomniał słowa papieża Jana II, który na początku polskiej drogi do zjednoczonej Europy mówił, iż nie będzie ona sprawiedliwa bez niezależnej Polski jako jej części. – Chcę powiedzieć tu i teraz: nie ma sprawiedliwej Europy bez niepodległej Ukrainy. Nie ma bezpiecznej Europy bez bezpiecznej Ukrainy, a mówiąc prościej: nie ma Europy bez Ukrainy” – podkreślił przewodniczący Rady Europejskiej podczas uroczystej sesji ukraińskiej Rady Najwyższej.

W ocenie Tuska jedynie ten, kto jest solidarny z Ukrainą, ma prawo nazywać się Europejczykiem. – Ten, kto gotów jest sprzedać Ukrainę – mówił – sprzedaje przyszłość Europy. Polityk zapewnił jednocześnie, że Ukraińcy mogą liczyć na solidarność Europy.

Mówiąc o wydarzeniach sprzed pięciu lat na Majdanie Niepodległości, Tusk podziękował mieszkańcom Ukrainy za wytrwałość i niezłomność wobec agresji, z którą się spotkali i której towarzyszyła obojętność ze strony „wielu wpływowych graczy światowej sceny politycznej. – Jesteśmy z wami i chcemy nadal wam pomagać. Właśnie tutaj chcę potwierdzić pierwsze słowa z umowy stowarzyszeniowej: Unia Europejska uznaje pragnienia europejskie Ukrainy i wita jej europejski wybór – zaznaczył.

Przewodniczący Rady Europejskiej przygotował także dla Ukrainy kilka „przyjacielskich porad”, podkreślając, że jego celem nie jest pouczenie jej obywateli. Prosił m.in., by Ukraińcy nie zaszokowali siebie za bardzo w trakcie oczekiwanych w tym roku wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

– Wasza historia, jak i historia mojego narodu, pokazuje, że wewnętrzne konflikty w naszych dwóch krajach są największym prezentem dla tej trzeciej strony. Pamiętajcie też, że wasi oponenty w Europie tylko czekają na okazję, by zepsuć dzisiaj solidarność między Brukselą i Kijowem, a ostry konflikt między wami może stać się taką okazją. Więc sprzeczcicie się z umiarem i pozostawcie zjednoczeni w sprawach, które mają najważniejsze znaczenie dla Ukrainy – mówił.

Tusk apelował w Kijowie do pojednania zamiast rewanżyzmu, so-

lidarności zamiast egoizmu oraz głoszenia prawdy historycznej zamiast propagandy. – Niebezpieczne pokusy radykalnego populizmu rodzą się z kompleksów i słabości, a Ukraińcy mają wszelkie prawa i podstawy, by czuć się dumnymi i silnymi. Ukraina jest za wielka, by dla odczucia wielkości potrzebować narkotyku populizmu – podsumował przewodniczący RE.

W uroczystej sesji Rady Najwyższej poświęconej piątej rocznicy Majdanu uczestniczyli liczni goście z zagranicy, m.in. posłowie na Sejm RP: Małgorzata Gosiewska z PiS oraz Grzegorz Schetyna i Robert Tyszkiewicz z PO.

**Tusk w parlamencie ukraińskim.**  
**Jarosław Junko, 19.02.2019**

**W Nowym Jorku odbywa się 73. sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ poświęcona m.in. sytuacji na terytoriach ukraińskich okupowanych przez Rosję. Ukraińskiej delegacji przewodzi prezydent Petro Poroszenko.**

Podczas debaty Poroszenko powiedział m.in., że Rosja zgromadziła wokół granic Ukrainy ponad 87 tysięcy żołnierzy i że „dalsza eskalacja agresywnych działań Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie do poziomu wojny na pełną skalę nie jest już nierealna”. Prezydent Ukrainy podkreślił, że zgromadzone siły nie mają charakteru obronnego, lecz są to grupy uderzeniowe.

**Poroszenko w ONZ: Możliwa jest inwazja Rosji na pełną skalę. 20.02.2019**

**Na Ukrainie w Hucie Pieniackiej odbyły się w niedzielę uroczystości poświęcone rocznicy zbrodni dokonanej na ludności polskiej. 75 lat temu ukraińscy nacjonaliści zamordowali tam kilkadziesiąt osób. Na antenie radiowej Jedynki makabryczną zbrodnię wspominali politycy: Marcin Świącicki (PO) i Robert Telus (PiS).**

Sprawy polsko-ukraińskie są bardzo trudne z punktu widzenia naszej historii. Politykę trzeba prowadzić jednak tak, żeby prawdę pokazywać światu – powiedział Robert Telus. Poseł Prawa i Sprawiedliwości stwierdził również, że za swoje zbrodnie na Wołyniu „Ukraińcy powinni się wstydzić”. – Jeżeli my nie będziemy przedstawiać światu prawdy, to na pewno druga strona będzie robiła wszystko, żeby świat okłamać – dodał.

Marcin Świącicki podkreślił, że w Hucie Pieniackiej wydarzyła się straszliwa zbrodnia. – Były to morderstwa ludności cywilnej dokonane przez oddziały UPA – przypomniał. Poseł PO zauważył także, że na Ukrainie pojawiają się narodowi ekstremiści, którzy niszczą krzyże i usiłują zakłócić pamięć pomordowanych. – Powinniśmy jednak z umiarkowanymi siłami ukraińskimi dążyć do upamiętnienia wszystkich ofiar zbrodni wołyńskiej – zaznaczył polityk.

**Poseł PiS o wydarzeniach w Hucie Pieniackiej: Ukraińcy powinni się wstydzić. 24.02.2019**

**pap**

– Ambasada RP w Kijowie wystosowała notę protestacyjną do MSZ Ukrainy w związku z próbami relatywizacji zbrodni w Hucie Pieniackiej – poinformowała rzeczniczka prasowa resortu dyplomacji Ewa Suwara.

Jak wyjaśniła Suwara, przykładem próby relatywizacji tragicznych wydarzeń w Hucie Pieniackiej jest m.in. „stożąca nieopodal pomnika ku czci ofiar, ustawiona w 2018 r. „tablica informacyjna”, która zawiera fałszywy przekaz dot. przebiegu zbrodni z 1944 r., jak również inskrypcja na upamiętnieniu Ukraińców, którzy zginęli w miejscowościach oddalonych ok. 20 km od Huty, głosząca że cześć oddawana jest „ukraińskim mieszkańcom okolicznych wsi zakałowanych przez polskich szowinistów i partyzantów sowieckich”.

– Obecność upamiętnień o takiej treści poddaje w wątpliwość deklarowaną przez władze Ukrainy politykę dobrosąsiedztwa i pojednania w relacjach z Polską oraz prosząc stronę ukraińską o wyjaśnienia dot. legalności i okoliczności powstania obu obiektów – przekazała rzeczniczka MSZ. Jak zaznaczyła, w nocy zapewniono jednocześnie, że Polska jest otwarta na dialog służący wyjaśnieniu wątpliwości historycznych.

Na tablicę stojącą obok pomnika ofiar tragedii, na której – po ukraińsku, po polsku i angielsku – napisano, że za zbrodnię odpowiadają „niemieccy naziści”, a we wsi działały „polskie bojówki” zwrócono uwagę także podczas ubiegłorocznych obchodów 74. rocznicy zbrodni w Hucie Pieniackiej.

Biorący udział w uroczystościach wiceprezes IPN Krzysztof Szważyk stwierdził wówczas, iż treść napisu na tablicy to prowokacja ze strony pewnych sił ukraińskich, które chcą na nowo pisać historię.

**Nota protestacyjna Ambasady RP w Kijowie. Marcell Sommer, 25.02.2019**

**Wolodymyr Zamana**

był szefem Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy za czasów zbiegłego do Rosji i skazanego niedawno za zdradę kraju prezydenta Wiktora Janukowycza. Ale ważne funkcje sprawował jeszcze kilka miesięcy po zwycięstwie rewolucji na Ukrainie i rozpoczęciu rosyjskiej agresji na ten kraj.

Dokładnie – stanowisko szefa SG Zamana zajmował od lutego 2012 roku do 19 lutego 2014 roku. Janukowycz zwolnił go, gdy zaczęło się krwawe tłumienie Rewolucji Godności na Majdanie. 22 lutego 2014 roku Zamana został komisarzem z ramienia Rady Najwyższej Ukrainy (która przejęła tymczasową władzę w kraju do czasu nowych wyborów) do spraw resortu obrony i był nim aż do czerwca 2014 roku.

Zamana został zatrzymany pod zarzutem zdrady przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy.

**Były szef sztabu generalnego Ukrainy zatrzymany pod zarzutem zdrady kraju. 25.02.2019**

# Modlitwa w katedrze lwowskiej za ofiary Huty Pieniackiej

Wieczorem 23 lutego w Bazylice Metropolitalnej we Lwowie sprawowano Mszę św. w intencji ofiar Huty Pieniackiej. Prezbiterium katedry zostało wypełnione przez zacnych gości i pielgrzymów z Polski, których przywitał franciszkanin o. Sławomir Zieliński. Eucharystii przewodniczył biskup pomocniczy lwowski Leon Mały, który w homilii powołując się na Pismo Święte podkreślił, że człowiek żyje we wspólnocie miłości. Odpowiedział też na pytania, które nieraz zostały mu postawione: „Dlaczego modlimy się za tych, którzy zginęli w Hucie Pieniackiej, przecież i w innych miejscach tak samo dużo ludzi zginęło?”

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

– Ci co zginęli w Hucie Pieniackiej to krew niewinna – mówił biskup Leon Mały. – To nie na polu walki. To gorzej, niż w zwierzęcym świecie. ...Ale w człowieku jest dziki zwierzę, w człowieku jest nienawiść. Przed tym zwierzęm trzeba się bronić. Przed nienawiścią trzeba się bronić. Przed nienawiścią trzeba wznosić mury. Trzeba ustawy wydawać. Przed nienawiścią człowiek musi być stróżem drugiego człowieka. Tak bardzo by się chciało, żeby państwa były mocne. Żeby Ukraina była mocna. Żeby ta hydra nienawiści nie podnosiła głowy. Im słabsze państwo, tym niebezpiecznej w tym państwie żyć, bo jest tam obecna hydra nienawiści, której odrąbie się głowę i znowu wyrastają inne głowy. Modlimy się, bo to jest krew niewinna i daj Boże, żeby nasze społeczeństwo wydało takie jasne prawa, które by broniły każdego człowieka na tej ziemi. Szczególnie bezbronnego człowieka. Żeby broń była dla obrony, nie dla zabójstwa – zaznaczył lwowski hierarcha.

– W nienawiści nie ma logiki – pouczał dalej biskup Mały. – Nie ma rozumu. Dla nienawiści jest tylko prawo, które musi bronić bezbronnego. My mamy tworzyć taki mur prawa. Daj Boże wam siły, którzy przybywacie na to miejsce, ażeby takie prawa tworzyć. Ażeby to się nie powtórzyło. A to się może powtórzyć? – pytają mnie. Pewnie, że może się powtórzyć. Przecież niedawno napisy tych ludzi co zginęli ktoś zniszczył. Imiona ich zniszczył. To to nie może się powtórzyć? To dzisiaj może się powtórzyć. Nie daj Boże, żeby się powtórzyło, a daj Boże, żeby Bóg bronił nas od złego. Amen.

Po zakończeniu liturgii słowo zabrał szef Urzędu do spraw kombatanów i osób represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– Łączy nas dzisiaj modlitwa w intencji tych, którzy 75 lat temu w sposób tak okrutny zostali zamordowani – powiedział. – Czemu ta ludobójcza zbrodnia miała miejsce? Odpowiedzi na to udzielił nam dzisiaj Jego Ekscelencja ks. biskup Leon mówiąc o tym co może spowodować nienawiść. Pisał o tym nasz wielki Henryk Sienkiewicz, kiedy w pierwszej części trylogii użył sformułowania, iż „nienawiść zatrąla krew pobratymczą”. Ale łączy nas dzisiaj modlitwa i pamięć, bo jak pisał i mówił Ojciec Święty Jan Paweł II, który przecież w tej katedrze lwowskiej też



się modlił, w tej wspaniałej świątyni, której mury pamiętają śluby Jana Kazimierza, nie można budować tożsamości bez pamięci. Ostatnia praca Jana Pawła II taki tytuł właśnie nosi: „Pamięć i tożsamość”. Nie można odciąć się od historii, choć by była najbardziej bolesna i krwawa, i trudna. Bo bez przeszłości, bez pamięci nie zbuduje się współczesności. I nie zbuduje się przede



**Bartosz Cichocki**

wszystkim przyszłości. Chciało by się przywołać słowa Adama Mickiewicza z III części „Dziadów”: „Jeśli zapomnę o Nich, Ty Boże, na niebie zapomnij o mnie”. Nasza obecność dziś we Lwowie i jutro w Hucie Pieniackiej pokazuje, że pamiętamy i traktujemy bardzo poważnie pamięć jako źródło i element, i fundament naszej współczesnej tożsamości. Wielu mówi: po co? Po co te rany rozdrapywać? I tu trzeba by za kolejnym wielkim naszego pióra Stefanem Żeromskim powtórzyć: „Trzeba czasem rozdrapywać rany, aby nie zabliznyły się błoną podłości i zapomnienia”. Dlatego jesteśmy. Dlatego pamiętamy. Aby nigdy błona pod-

łości i zapomnienia na tej ranie nie pojawiła się. I wreszcie rzecz chyba najważniejsza. Nie tylko w relacjach między ludźmi, ale również między narodami najważniejsza jest prawda. Prawda jest fundamentem, jest spoiwem. Prawda wymaga odwagi, ale bez prawdy nie można zbudować przyszłości. Bez prawdy, a nie z zakłamaniem czy półprawdami. I tak, jak mówią rodziny ofiar Wołynia, ofiar Huty Pieniackiej nie o zemstę, ale o pamięć i prawdę wołają ofiary. Prawda zawsze wyzwala – tak uczy Ewangelia. I prawda. Stanąć w prawdzie to warunek, który pozwoli obu narodom budować przyszłość. My pamiętamy, ale też pragniemy prawdy. Chwała męczennikom Huty Pieniackiej! Chwała ofiarom ludobójstwa na Wołyniu!

To wystąpienie ministra Jana Józefa Kasprzyka wywołała oklaski w katedrze lwowskiej.

Został też odczytany list sekretarza Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosława Sellina do organizatorów i uczestników uroczystości w Hucie Pieniackiej.

– Jesteśmy tutaj po to, żeby oddać hołd pomordowanym, ale też wspomnieć wszystkich ocalałych mieszkańców Huty Pieniackiej i innych wsi o podobnej tragicznej historii – wyjaśniono w tym liście. – Tych, którzy w powojennej Polsce, w jej nowych granicach, często na ziemiach, na których nie znaleźli się z własnej woli przez lata pielęgnowali pamięć o tych krwawych wydarzeniach i bezbronnych ofiarach. Podczas każdego świąt, rodzinnych spotkań, towarzyskich wizyt temat ten wracał. Bo nie wolno zapomnieć,

gdzie pozostał grób pośpiesznie i lekkiem pochowanej matki, kilkuletniego brata czy siostry. My, Polacy, dobrze to znamy. Bez względu na to, gdzie mamy korzenie nie obcy jest nam los takich rodzin. Mam nadzieję, że kiedyś takie miejsca jak Huta Pieniacka, niezależnie od tego po której stronie granicy się



**Adam Kwiatkowski (od prawej), Jan Józef Kasprzyk**

znajdują będą w stanie nas łączyć, a pamięć ofiar nie będzie elementem politycznych rozgrywek. Narody polski i ukraiński były ofiarami tych samych totalitarnych reżimów, które w wyniku krwawych wydarzeń, jakie rozegrały się na wschodzie w latach 1943–45 miały na trwałe wykopać rów w taki sposób, aby te bardzo sobie bliskie narody zostały ostatecznie skłócone i nigdy nie stanęły na przeszkodzie dalekosieżnym planom totalitarnych sąsiadów. Niestety podobne działania mające ten sam cel nadal nam zagrażają, dlatego wciąż musimy zachować ostrożność nie ulegając prowokacjom. W czasie wojny i Polaków, i

Ukraińców chciano zepchnąć do roli niewolników, odebrać narodową tożsamość, wymordować elity, zamęczyć w koncentracyjnych obozach czy Gulagach. Wolność ma dla nas taką samą bezcenną wartość. Jednak walka o Niepodległość nie może być usprawiedliwieniem dla zbrodni bez względu na to jakie imię nosi Ojczyzna dla której gotowi jesteśmy wszystko poświęcić. Choć na drodze do godnego upamiętnienia tej zbrodni w Hucie Pieniackiej przez lata stały liczne przeszkody, to jednak dzięki uporowi i wielkiemu zaangażowaniu udało się wzniesić kamienny monument z nazwiskami zamordowanych mieszkańców. Stało się to dzięki staraniom Stowarzyszenia „Huta Pieniacka”, którego przedstawicielem należą się słowa wielkiego uznania. To państwo są tutaj prawdziwymi strażnikami polskiej pamięci. Hutę Pieniacką udało się godnie upamiętnić również dzięki zaangażowaniu kierowanej przez śp. Andrzeja Przewoźnika Radzie Ochrony Walk i Męczeństwa oraz dzięki nie dającym się przecenić wsparciu życzliwych nam Ukraińców za co wyrażamy swoją wdzięczność. Chcemy razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku,

zrozumieniu, na braterskiej wspólnocie, współpracy i autentycznej przyjaźni obu naszych narodów.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP zapewniło, że będzie dokonywać wszelkich starań, aby wzorem Huty Pieniackiej i Podkamina czy Ostrówek – miejsca, w których zamordowano Polaków były godnie upamiętnione, a ekshumowane szczątki naszych tragicznie zmarłych rodaków mogły wreszcie w spokoju spocząć na cmentarzu.

Słowo podziękowania za wspólną modlitwę skierowała do zgromadzonych w katedrze lwowskiej prezes Stowarzyszenia „Huta Pieniacka” Małgorzata Gośniowska-Kola.

## Głos narysowany z więzienia

– Rysunki są dla mojego ojca jedynym sposobem wypowiedzi z więzienia. Dzięki nam jego głos będzie słyszany w wolnym świecie – powiedziała Julia Suszczenko, córka Romana Suszczenki, korespondenta ukraińskiej agencji Ukrinform, który został aresztowany podczas pobytu w Moskwie w 2016 roku i oskarżony przez rosyjskie władze o szpiegostwo. W czerwcu ubiegłego roku sąd skazał go na 12 lat kolonii karnej o zaostrożnym rygorze.



Ołeksandr Charczenko (od lewej), Julia Suszczenko, Andrzej Klimczak, Krzysztof Skowroński

**ANDRZEJ KLIMCZAK**  
tekst  
**JACEK KAROLONEK**  
zdjęcia

Wystawę prac Suszczenki, zorganizowaną przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i Ambasadę Ukrainy w Polsce, uroczystie otwarto w Domu Dziennikarza przy ul. Foksal 3/5 w Warszawie. Rysunki powstały podczas pobytu Romana Suszczenki w moskiewskim areszcie śledczym Lefortowo w latach 2016–2018.

Krzysztof Skowroński, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, otwierając wystawę przypomniał, że SDP od lutego 2017 r. wydało już kilka oświadczeń w sprawie uwolnienia Suszczenki. – Niestety władze rosyjskie pozostają na te apele glucho – stwierdził prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

O wadze takich apeli mówił w swoim wystąpieniu ambasador Ukrainy w Polsce Andrzej Klimczak, który przypomniał, że w Rosji przetrzymy-



wanych jest 70 ukraińskich więźniów politycznych. – Obrazy Suszczenki ukazują, to co powinno być w każdym: nadzieja na przyszłość i wiara

w dobro. Roman będąc w więzieniu potrafi tworzyć coś nadzwyczajnego – powiedział ambasador Ukrainy.

Ołeksandr Charczenko, dyrektor generalny agencji Ukrinform mówił, że do swoich prac Suszczenko używa materiałów dostępnych w więzieniu, takich jak: ołówek, sok z buraka, łuski cebuli, keczup.

Jadwiga Chmielowska, sekretarz generalna SDP zauważyła, że wojna toczy się o nasze umysły i na pierwszej linii są dziennikarze. – To, co spotkało Romana Suszczenkę, to codzienność na wojnie. Obowiązkiem innych dziennikarzy jest występowanie w jego obronie, nagłaśnianie takich spraw, bo społeczeństwo jest uspione i nie rozumie, że trwa wojna – podkreślała Chmielowska.

Julia Suszczenko, której niedawno udało się uzyskać widzenie z ojcem, powiedziała, że nie spodziewała się, iż jego obrazy będą pokazywane za granicą. – To inspiruje go do dalszej pracy. Jego więzienie wygląda okropnie, jakby się tam czas zatrzymał. Ojciec żyje w próżni informacyjnej. Nie ma dostępu do telewizji i gazet. Ma kontakt jedynie z prawnikiem i konsulem. Rodzina może go odwiedzać raz na cztery miesiące, listy nie zawsze dochodzą lub docierają z opóźnieniem – mówiła Julia.

Uczestnicy wernisażu prac Romana Suszczenki wystosowali apel, w którym domagają się jak najszybszego uwolnienia ukraińskiego dziennikarza z rosyjskiego więzienia.

## Spotkanie członków TKPZL w Stryju z ministrem Adamem Kwiatkowskim w Miejscu Pamięci Narodowej



22 lutego Stryj odwiedził sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski.

Po wizycie do KOC im. Kornela Makuszyńskiego, odbyły się również spotkania ministra Adama Kwiatkowskiego ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku i uczniami polskiej sobotniej szkoły mniejszości narodowej. Spotkanie z członkami TKPZL w Stryju odbyło się na cmentarzu polskich legionistów, którym od lat opiekuje się nasza organizacja. Szkoda, że był to piątek – dzień, kiedy większość

członków Towarzystwa jest w pracy, jednak przyszło sporo osób.

W czasie spotkania na cmentarzu prezes TKPZL w Stryju Danuta Skrobańska opowiedziała ministrowi Kwiatkowskiemu historię cmentarza, który w tym roku będzie obchodzić 100. rocznicę pierwszych pochówków obrońców Stryja. Minister dowiedział się też, że w 2015 roku rodzina z Rzeszowa odnalazła grób swojego krewnego Alojzego Dobrzańskiego i odwiedziła go na cmentarzu legionistów w Stryju. Delegaci na czele z sekretarzem Stanu w Kancelarii

Prezydenta oraz członkowie TKPZL w Stryju złożyli wieniec i zapalili znicze na kwaterze głównej.

Szkoda, że spotkanie nie odbyło się w naszej siedzibie, ponieważ mamy kogo przedstawić – dzieci, młodzież, osoby starsze. Mamy nadzieję że w przyszłości przedstawimy chór „Los”, teatr „Stryjanie” – zaprezentujemy naszą działalność, bo właśnie przy Towarzystwie są zrzeszeni Polacy Stryja.

**Alona Marszuk**  
członek TKPZL, oddział w Stryju

## Sekunda kosztuje życie

Trzykrotnie raz po raz ekipa Iwanofrankiwskiego Centrum Pogotowia Ratunkowego wywalcza nagrody na corocznych zawodach drużyn pogotowia, które odbywają się w Polsce.

**SABINA RÓŻYCKA**  
tekst  
**zdjęcie z archiwum Iwanofrankiwskiej Kliniki Pogotowia Ratunkowego**

Przed kilku dniami ukraińscy lekarze wrócili z 14 zawodów, które miały miejsce w Bielsku-Białej, przywożąc srebrne nagrody. Pośród 35 ekip załoga z Iwano-Frankiwka wywalczyła drugie miejsce. Tegoroczna drużyna składała się z lekarza, asystenta katedry pediatrii Iwano-Frankowskiego Uniwersytetu Medycznego Krystyny Łazurkiewicz i dwóch

a do tego mieli też ćwiczenia sportowe. – Te ostatnie są bardzo ważne, bo na zawodach międzynarodowych trzeba nie tylko umieć nadawać pomoc medyczną, ale i być wytrwałym – kontynuuje Mariana Perczyk. – Od kondycji fizycznej i szybkości często zależy życie ludzkie. A jego ceną mogą być jedna – dwie sekundy.

Na zawodach było kilka etapów z dziennymi i nocnymi wyjazdami na akcje. Wszystkie zadania były maksymalnie zbliżone do realnych warunków. Akcje ratunkowe przebiegały w pomieszczeniach, na szosie, w wielopiętrowych blokach, a nawet w lesie. Uczestnicy zawodów musieli



Zwycięska ekipa

ratowników – Aleksandra Bileckiego i Olega Hołubowskiego, który był jednocześnie kierowcą karetki. Zadowoleni są nie tylko ze zwycięstwa, ale cieszą się też z doświadczenia, które udało się im podpatrzeć się u polskich kolegów.

Aby zasięgnąć więcej informacji udałam się do Kliniki Pogotowia na rozmowę z Myronem Matejko, dyrektorem kliniki, który również obserwował zawody w Polsce. Podczas rozmowy z dumą pokazuje puchary, zdobyte przez jego lekarzy i przeprosza, że tegorocznej zwycięskiej ekipy nie ma na miejscu, bo akurat są... w akcji ratowania ludzkiego życia.

– Nasza współpraca rozpoczęła się w czerwcu 2013 roku – wspomina Myron – kiedy to nasi medycy pojechali z wizytą do Warszawskiego oddziału Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Już w grudniu tegoż roku podpisaliśmy umowę o współpracy pomiędzy polską i ukraińską stronami. Od tego czasu odbyło się 11 międzynarodowych szkoleń, 7 konferencji naukowych i 13 zawodów ekip ratunkowych. W 2018 roku ekipy z Iwano-Frankiwka dwukrotnie wywalczyły pierwsze miejsce pośród ekip zagranicznych, a w tym roku zdobyliśmy drugie miejsce – z dumą podkreśla Myron Matejko.

Ważnym elementem współpracy z Polakami jest to, że podarowali oni kolegom z Iwano-Frankiwka sześć doskonale wyposażonych reanimobili. Dwa odesłano na Wschód, a cztery karetki ratują życie mieszkańców stolicy Przykarpacia.

Według Mariany Perczyk, kierownika centrum treningowego pogotowia, uczestnicy tegorocznych zawodów bardzo dokładnie przygotowali się do zawodów w Polsce. Oprócz normalnej pracy w pogotowiu, przez 3–4 godziny trzy razy w tygodniu do automatyzmu ćwiczyli różne wersje okazywania pomocy,

przeprowadzić reanimację sercowo-płucną z wykorzystaniem specjalnych urządzeń i leków; nadać pierwszą pomoc ofiarom wypadku drogowego z dużą ilością poszkodowanych; przyjąć poród w warunkach ekstremalnych; reanimować dziecko; wykonać współpracę z dyspozytorem, policją i strażakami.

Ważnym elementem zawodów były ćwiczenia fizyczne ratowników. Tym razem był np. bieg ekipy na 11 piętro z manekinem o wadze 70 kg (!). Każdy etap zawodów był oceniany przez 5–6 sędziów, którzy stale przebywali wśród zawodników. Według Matejki, ukraińscy zawodnicy (a było ich kilka ekip z różnych miast) wykazali się dobrym przygotowaniem. Polacy mieli lepszą bazę techniczną i więcej praktycznego doświadczenia. Dlatego niebawem kilku pracowników iwanofrankiwskiego pogotowia ratunkowego pojedzie na szkolenia do Polski. Będą szkolić się wspólnie z polskimi kolegami podczas rutynowych wyjazdów do chorych. Gdy powrócą do domu, zdobyte doświadczenia będą przekazywać kolegom tu na miejscu. I co jest ważne: pomiędzy iwanofrankiwskimi i polskimi ratownikami nigdy nie było bariery językowej, chociaż polska terminologia sprawia im pewne trudności.

**PS**

Pracownicy Iwanofrankiwskiego Centrum Pogotowia Ratunkowego są wdzięczni za pomoc, konsultacje i współpracę dyrektorowi Lotniczego Pogotowia Ratunkowego dr. hab. n. o. zdr. Robertowi Gałązkowskiemu, prof. nadzw., zastępcy dyrektora ds. Ratownictwa Medycznego, Organizacji i Planowania, Marcinowi Podgórnemu, prezesowi Zarządu Związku Pracodawców Małgorzacie Popławskiej, głównemu menadżerowi „Polpharma” Krystynie Niteckiej.



## I Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych

Z dorobkiem dwóch zdobytych medali w dyscyplinie narciarstwo alpejskie sekcja turystyczna Pogoni Lwów wróciła na Ukrainę z I Młodzieżowych Polonijnych Mistrzostw Sportów Zimowych w Krynicy-Zdroju, które odbywały się w dniach 20–24 lutego br. W zawodach wzięło udział ponad 200 młodych Polaków z 12 krajów.

**EUGENIUSZ SAŁO  
KARINA WYSOCZAŃSKA**

W Pijalni Głównej w Krynicy-Zdroju uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski.

W uroczystym otwarciu mistrzostw uczestniczyli: Stanisław Karczewski, marszałek Senatu RP, senator Artur Warzocha, wiceprzewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, minister Jakub Kowalski, szef Kancelarii Senatu RP, ambasador dr Witold Rybczyński reprezentujący Polski Komitet Olimpijski, Witold Kozłowski, marszałek województwa małopolskiego.

– Polonijny sport jest znakomitą formą pobudzania świadomości polskiego pochodzenia oraz integracji polonijnej młodzieży – powiedział podczas otwarcia Stanisław Karczewski. Marszałek Senatu RP zaznaczył, że udział młodzieży polonijnej i polskiej z wielu krajów świata w tych



mistrzostwach to nie tylko możliwość rywalizacji w zimowych dyscyplinach sportowych, ale także okazja do spotkania w gronie rówieśników, których łączy wspólna pasja, przywiązanie do Ojczyzny i wspólne korzenie.

Tradycją przysięgę, którą odczytali Kinga Molnar z Węgier i Maksymilian Frach z Islandii, przyjął od zawodników Dariusz Piotr Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Po tym, przy akompaniamencie i artystycznym wsparciu Studia Wokalnego Pałacu Młodzieży w Tarnowie, wspólnie odśpiewano sportowy hymn polonijny.

Polska młodzież w wieku od 14 do 28 lat z Ukrainy, Litwy, Białorusi, Czech, Rosji, Kazachstanu, Wielkiej

Brytanii, Islandii, Austrii, Włoch, Węgier, Hiszpanii rywalizowała o medale w sześciu zimowych dyscyplinach sportowych: narciarstwie biegowym (styl klasyczny i dowolny), narciarstwie alpejskim (slalom i slalom gigant), shorttracku i snowboardzie.

Sekcja turystyczna Pogoni Lwów, na czele z prezesem Markiem Horbaniem przyjechała do Krynicy z pięciu zawodnikami, którzy walczyli o medale w trzech dyscyplinach. Srebrny medal w dyscyplinie narciarstwo alpejskie zdobyła nasza koleżanka redakcyjna Karina Wysoczańska. Natomiast brąz w tej samej dyscyplinie zdobył Eugeniusz Wołoszyn, który reprezentuje również Lwowski Klub „Strefa Młodzieży”.

Podczas uroczystego zakończenia mistrzostw, w sali Starego Domu Zdrojowego, medale zwycięzcom wręczyli: marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski, senator Artur Warzocha i ambasador dr Witold Rybczyński, reprezentujący Polski Komitet Olimpijski. Najwięcej medali, aż 35! zdobyli Polacy z Czech.

I Młodzieżowym Polonijnym Mistrzostw Sportów Zimowych towarzyszył również bogaty program wydarzeń towarzyszących. Podczas otwarcia zawodów wystąpił zespół Lachersi. Równie dobrze wszyscy bawili się na koncercie Ani Dąbrowskiej. Na jednym z wieczornych spotkań młodzi Polacy przygotowali „Manifest Polskości”, czyli czym jest dla młodego pokolenia Polaków mieszkających za granicą polskość? Na tablicy zostały wypisane skojarzenia, emocje i uczucia związane z polskością.

Organizatorem I Młodzieżowych Polonijnych Mistrzostw Sportów Zimowych jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Honorowy patronat nad imprezą objął marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski.



## Lwowscy uczniowie w Senacie

Minął okres najpiękniejszych świąt, świąt Bożego Narodzenia. Świąt radości, miłości, zadumy, nadziei. I oczywiście kołęd. Piękne kołеды towarzyszyły nam od 24 grudnia aż do końca stycznia. Każdy z nas będzie wspominał te święta z uśmiechem i radością, którą przyniosły, a radości przyniosły dużo. Dla uczniów klasy 5 lwowskiej szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny tą radością był Oplątek w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej w dniach od 19 do 21 grudnia 2018 roku.



**IRENA SŁOBODIANA**

A wszystko zaczęło się w lipcu 2018 r. Grupa uczniów na czele z klasowym kierownikiem Ireną Słobodianą i prezesem komitetu rodzicielskiego Natalią Andruszczyszyn na zaproszenie Fundacji Uśmiech Dziecka wyjechała na kolonie do Sztutowa. Wakacje były wspaniałe: Bałtyk (o dźwięk ciepły), wycieczki do Gdańska, Gdyni, Sopotu, Malborka, statkiem do Fromborka (w tym do Katedry, w której jest pochowany Mikołaj Kopernik) i dużo innych atrakcji.

Jak się okazało, kolonie były pod patronatem Marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego. Wszyscy byliśmy zaaferowani spotkaniem z Marszałkiem. Przygotowywaliśmy się do tego spotkania. Każda grupa kolonijna produkowała się we wspólnym koncercie. A my, Lwowiacy:

„...My jesteśmy z polskiej Florencji, Z miasta siedmiu pagórków fiesolskich,

Z miasta muzyki, inteligencji i Najpiękniejszych kobiet polskich...”

Śpiewaliśmy też piosenkę „Nasza Babcia i Dziadek...” i przedstawiłmy skrócony program do Dnia Niepodległości Polski. Tym właśnie ujęliśmy serce marszałka i wygraliśmy szczęśliwy los – zostaliśmy zaproszeni na Oplątek Senacki. Zaskoczenie, radość i dumę nas przepełniały.

No i nadszedł ten dzień, 19 grudnia, kiedy szczęśliwie wylądowaliśmy na lotnisku w Modlinie. Spotkała nas pracownik Gabinetu Marszałka Senatu Agata Wojtyśiak. Jedziemy do Warszawy. Pogoda dopisuje – jest chłodno, ale sucho. Przyjeżdżamy do hotelu, a potem jak w kalejdoskopie. Po obiedzie w restauracji w Nowym Domu Poselskim zwiedzamy Centrum Nauki „Kopernik”. Po czterogodzinnej wspaniałej zabawie w tym niezwykle ciekawym miejscu jedziemy zwiedzać Starówkę. Zimno, ale emocje nas rozgrzewają. Szczęśliwi wracamy do hotelu. Przed nami bardzo ważny dzień.

20 grudnia – przyjazd do Senatu RP, zwiedzanie Parlamentu z przewodnikiem, próby śpiewu i o 14:00 uroczyste opłatkowe spotkanie z udziałem ks. arcybiskupa Kazimierza Nycza, marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego, prezydium Senatu, szefa Kancelarii Senatu, senatorów i pracowników Kancelarii Senatu. Uroczystość otwiera szef Kancelarii Senatu i my kołędą „Gdy się Chrystus rodzi”. Śpiewamy szczęśliwi, najlepiej jak umiemy, dumni, że my, lwowskie dzieci, śpiewamy w murach polskiego parlamentu, tym samym jednocząc się z całą Polską. Po życzeniach marszałka Senatu i błogosławieństwie ks. arcybiskupa wszyscy dzielą się opłatkiem. Tak dostojni ludzie podchodzą do nas, składają

życzenia, a my, też składając życzenia, śpiewamy nasze lwowskie i patriotyczne piosenki. Jesteśmy tacy szczęśliwi.

Po tej duchowej uczcie coś na ostodę – manufaktura czekolady. Smacznie i pożytecznie, bo wiemy już skąd pochodzi i jak się robi czekoladę. A potem wspaniałe święto światła. W Wilanowie – Ogrody Światła. Pada drobny śnieg, ogrody skrzą się kryształowym blaskiem, w takt muzyki Piotra Czajkowskiego chodzimy alejkami wyścielanymi brylantowymi dywanami. Jesteśmy jak w bajce. Ale każda bajka ma niestety koniec.

21 grudnia późnym wieczorem wróciliśmy do Lwowa. Szczęśliwi, przepelnieni wrażeniami. Ten okres przedświąteczny zostanie w naszej pamięci i sercach na długie lata.

Dziękujemy, przede wszystkim, marszałkowi Senatu Stanisławowi Karczewskiemu, dyrektorowi Kancelarii Senatu Wiolecie Więclawik, pracownikom Gabinetu Marszałka Senatu Dorocie Borawskiej i Agacie Wojtyśiak-Kaluźniak. Dziękujemy naszemu dyrektorowi, Ryszardowi Vincencovi, że nam zaufał i wysłał na kolonie do Sztutowa. A ja dziękuję wszystkim moim kochanym uczniom a także Natalii Andruszczyszyn i Marianie Bandurze za pomoc w czasie wyjazdu oraz wszystkim rodzicom za współpracę.

## Apel o pomoc dla 22-letniego Mikołaja Filippenko z Sum

31 stycznia Mikołaj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wracając do domu, poślizgnął się na oblodzonym odcinku chodnika, padając, uszkodził piątą i szóstą kręgosłupa (późniejsza diagnoza). Mikołaj został przewieziony do szpitala w Charkowskim Instytucie Patologii Kręgosłupa – na oddział reanimacji. Po kilku dniach pobytu w reanimacji został przeniesiony na internę, jednak od 8 lutego znów przebywa na intensywnej terapii. Lekarze starają się zlikwidować wewnętrzny krwotok na wysokości mostka (pojawił się prawdopodobnie podczas reanimacji, ale tego lekarze do końca nie potrafią wyjaśnić).

Kiedy stan Mikołaja ustabilizuje się, czeka go skomplikowana ope-

racja kręgosłupa w Charkowie. Jej koszt przewidywany jest na 100 000 UAH – ok. 13 500 zł. Od dnia wypadku mama chorego poniosła bardzo duże koszty: leczenie, leki, itp. – ok. 30 tys. UAH – ok. 4 tys. zł (otrzymaliśmy paragony na zakupione leki). Jest to dla rodziny ogromna kwota. Mama zapożyczyła się u rodziny i znajomych.

Mikołaj jest studentem V roku Uniwersytetu w Kijowie. Z prośbą o pomoc dla niego zwróciło się Towarzystwo Kultury Polskiej w Sumach, w którego działalność Mikołaj jest bardzo mocno zaangażowany – m.in. projektowanie materiałów (plakaty, zaproszenia, itp.) – święta narodowe, współorganizowanie wystaw, konkursów, koncertów, mają-

cych na celu propagowanie kultury polskiej. Wraz z mamą, kierowniczką polskiej grupy muzycznej „Dlaczego nie?” wielokrotnie odznaczona za działalność na rzecz polskości, jest współautorem wielu albumów fotograficznych, prezentujących polską historię. Ten ostatni został wydany na 100-lecie odzyskania Niepodległości Polski.

Jeśli ktoś chciałby pomóc Polakowi z Sum – mama będzie wdzięczna za każde udzielone wsparcie – prosimy o wpłaty na konto fundacji: BGŻ Paribas 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem „Mikołaj Filippenko”.

**Andrzej Michalak  
fundacja dra Mosinga**

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## Podniosłe, acz pogodne, rozstanie z ambasadorem

Na spotkaniu świąteczno-noworocznym ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło w wystąpieniu pożegnalnym pokrótce scharakteryzował wydarzenia, zaistniałe podczas jego kadencji, zaznaczając m.in.:

– Niedawno Sąd Konstytucyjny RP przyjął stanowisko w sprawie noweli do Ustawy Instytutu Pamięci Narodowej, które otwiera nowe możliwości ku temu, aby polsko-ukraińskie stosunki były jeszcze lepsze. Jestem przekonany, że społeczeństwo zarówno polskie jak i ukraińskie jest zainteresowane w dobrym sąsiedztwie i najlepszym dowodem tego jest obecność dwóch milionów ukraińskich obywateli, pracujących, inwestujących, studiujących i uczących się w Polsce. Kończę moją misję w ważnym dla Ukrainy czasie. Ruszyła już kampania przed zaplanowanymi na 31 marca wyborami prezydenckimi, jesienią odbędą się wybory do Rady Najwyższej Ukrainy. Mamy też do czynienia ze zjawiskiem epokowym, mianowicie stworzeniem struktury ukraińskiej Cerkwi prawosławnej, która uniezależni Kijów od Moskwy. Wierzę, że niedługo Ukrainie uda się zdobyć perspektywę członkostwa w Unii Europejskiej i NATO, tak jak otrzymały takie perspektywy kraje bałkańskie. Wiem, że mogę wyjechać stąd spokojny i życzyć Państwu wszystkiego dobrego w Nowym Roku!

**dk.com.ua**

## Wołyń i Polesie na pocztówkach „Książnicy Atlas”

Lwowskie wydawnictwo „Książnica Atlas” pod koniec lat 30. XX wieku wydało ogromną liczbę pocztówek stworzonych na podstawie zdjęć. Na kilku z nich ukazały się krajobrazy Wołynia i Polesia.

„Książnica Atlas” rozpoczęła swoją działalność w 1924 r. Historia tego wydawnictwa sięga 1885 r., kiedy we Lwowie założono Polskie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, głównie w celu wydawania podręczników. W 1916 r. zostało ono przekształcone w spółkę akcyjną „Książnica Polska” – spółdzielnię wydawniczą Polskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Drugim zakładem, który złożył się na „Książnicę Atlas”, była drukarnia „Grafia”, założona w 1913 r. Po I wojnie światowej „Grafia” połączyła się ze spółką „Książnica Polska”. Dla nowej firmy wybudowano budynek przy ul. Rozwadowskiego 20 we Lwowie (obecnie ul. Zielona). Trzecim był zakład cynkograficzny Antoniego Prysłaka, kupiony przez „Książnicę Polską” w 1921 r. W tym samym roku wybitny polski naukowiec, geograf Eugeniusz Mikołaj Romer, założył Instytut Kartograficzny. W celu sprzedawania jego produkcji założono później spółkę akcyjną „Atlas”.

W 1924 r. spółki „Książnica Polska” i „Atlas” połączyły się w potężny zakład „Książnica Atlas”. Na jego czele, oprócz Eugeniusza Mikołaja

Romera, stanął Kazimierz Bartel, kilkakrotny premier polskiego rządu, który w wydawnictwie był zastępcą Romera oraz inni wybitni przedstawiciele świata nauki.

Zakład znajdował się przy ul. Czarneckiego 12. Jego produkcja była sprzedawana w należących do „Książnicy Atlas” księgarniach we Lwowie przy ul. Czarneckiego 12 oraz w Warszawie na Nowym Świecie 59. „Książnica Atlas” była największym wydawcą podręczników, cieszyły się one ogromną popularnością mimo kryzysu ekonomicznego w Europie na przełomie lat 20–30. XX wieku. Zakład bardzo szybko się rozwijał, sprzedawał akcje i regularnie płacił dywidendy z wyjątkiem lat 1933–1934.

Wydawnictwo drukowało zarówno podręczniki, mapy i atlasy geograficzne, jak i kartki pocztowe. Wydawanie pocztówek „Książnica Atlas” rozpoczęła w 1931 r., po wystawie „Piękno polskich krajobrazów”, która została zorganizowana przez lwowski oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Inżynier Witold Romer, syn Eugeniusza Romera, stworzył nową technikę pozytywową. W 1938 r. zakład wydał ok. 2 tys. kartek pocztowych, w 1939 r. – ok. 10 tys. Łuck pojawił się tylko na jednej pocztówce wydawnictwa – ukazało się na niej zdjęcie Zamku Lubarta wykonane przez wybitnego polskiego fotografa Jana Bułhaka.

Po II wojnie światowej Eugeniusz Romer mieszkał we Wrocławiu, gdzie w 1946 r. wznowił działalność wydawnictwa. Pod jego kierownictwem istniało ono do roku 1951. Następnie zostało rozdzielone między Państwowy Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych a Państwowym Wydawnictwem Książek Szkolnych.

W tym samym czasie w powojennym radzieckim Lwowie wznowiono działalność zakładu, ale już jako państwowego przedsiębiorstwa – Lwowskiej Fabryki Książek „Atlas”, która od 1995 r. jest również wydawnictwem. Obecnie jest to jeden z największych zakładów poligraficznych na Zachodniej Ukrainie.

**Wiktor Litewczuk**  
**monitor-press.com**

## W Żytomierzu rozpoczęto przygotowania do XXVII Diecezjalnych Dni Młodzieży

Na początku drugiej dekady lutego 2019 roku rozpoczęły się przygotowania do XXVII Diecezjalnych Dni Młodzieży w Żytomierzu. W tym roku Diecezjalne Dni Młodzieży odbędą się w dniach 12–14 kwietnia. Wybrano już temat, cel i slogan spotkania, omówiono propozycje dotyczące logotypu i hymnu Dni Młodzieży.

Już po pierwszych rozważaniach został sporządzony wstępny harmonogram. Rozpoczęło się przygotowanie programu kulturalnego, konferencji, pracy w grupach, które tradycyjnie odbywają się w drugi dzień spotkania. Uczestnicy zespołu organizacyjnego otrzymali zadania.

**Lidia Baranowska**  
**slowopolskie.org**

## Patriotyzm pierwiastkiem prawdziwego bohaterstwa

Jednocześnie w dwóch salach Centrum Kulturalnego „Kino Kijów” 30 stycznia miał miejsce przedpremierowy pokaz najnowszej polsko-brytyjskiej filmowej produkcji historycznej „Dyvizjon 303”, opowiadającej o polskich pilotach biorących udział w bitwie o Wielką Brytanię podczas II wojny światowej.

Po kapitulacji Francji, to właśnie Wielka Brytania stała się „Wyspą Ostatniej Nadziei” – jedynym krajem zdolnym przeciwstawić się Niemcom w Europie. W drugiej połowie 1940 roku niemieckie lotnictwo zaczęło przeprowadzać regularne naloty na Wyspy Brytyjskie. Celem Hitlera było panowanie w powietrzu, które umożliwiłoby przeprowadzenie inwazji lub zmuszenie Brytyjczyków do zawarcia pokoju. Naprzeciwko potężnej Luftwaffe stanęła garstka pilotów RAF, wśród nich 145 polskich pilotów stanowiących Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki. Polscy piloci, których początkowo nie doceniano, a nawet z nich drwiono, wykazali się niespotykanymi umiejętnościami, męstwem, brawurą oraz mistrzowską taktyką w walce z wrogiem. Stali się legendą. To o nich – pilotach brytyjskich Królewskich Sił Powietrznych – premier Winston Churchill powiedział: „Nigdy w dziejach ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”.

W trakcie podniebnej bitwy o Anglię podczas II wojny światowej polscy piloci zestrzelili 126 samolotów niemieckich, a 36 uszkodzili. Następny najskuteczniejszy był brytyjski 41 Dywizjon z 57 zestrzeleniami.

To właśnie bohaterskim polskim żołnierzom walczącym w RAF (Royal Air Force – Królewskie Siły Powietrzne) poświęcony nowy film „Dyvizjon 303. Historia prawdziwa” inspirowany bestsellerem Arkadego Fiedlera – książką opisującą losy polskich lotników. Film ten w reżyserii Denisa Delicia, dzięki ogromnemu wkładowi pracy Instytutu Polskiego w Kijowie, którego dyrektorem jest Bartosz Musiałowicz wchodzi do dystrybucji na Ukrainie (pod nieco zmienionym tytułem – Дивізіон надії) i trafi do ok. 100 ukraińskich kin.

Na kijowski pokaz, w którym wzięli udział: ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii na Ukrainie Judith Gough i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jan Piekło, zawitali też aktorzy Anna Prus z Polski i John Kay Steel z Wielkiej Brytanii oraz scenarzysta i producent Jacek Samojłowicz.

Generalnym partnerem dystrybucji Dywizjonu 303 na Ukrainie jest Instytut Polski w Kijowie, ale uzyskał on wsparcie promocji filmu ze strony polskich spółek działających na terenie kraju naszych wschodnich sąsiadów: PZU Ukraina, Kredobank (Grupa PKO BP), Plastics Ukraina, Future Processing Ukraina oraz Polskiej Organizacji Turystycznej.

**Antoni Kosowski**  
**dk.com.ua**

## Łucy uczniowie otrzymali elementy odblaskowe

Przedstawiciele policji patrolowej obwodu wołyńskiego przeprowadzili dla uczniów szkoły nr 1 w Łucku lekcję na temat zasad ruchu drogowego i wręczyli dzieciom elementy odblaskowe.

Od dwóch lat Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku wraz z policją patrolową obwodu wołyńskiego organizują akcję „Bezpieczna droga do szkoły”. Jej głównym celem jest wyposażenie wołyńskich uczniów w elementy odblaskowe, aby byli dobrze widoczni po zmierzchu. W ramach akcji zorganizowano m.in. spotkania z uczniami ze szkół w Łucku, Kowlu, Żydyczynie, o czym nasza gazeta wcześniej pisała. 15 lutego takie spotkanie pod hasłem „Światło – dzieci. Zostań superbohaterem na drodze – powstrzymaj wypadek mocą światła” zorganizowano w szkole nr 1 w Łucku.

Odblaskowe kamizelki, wstążki i bransoletki sprawiają, że dzieci stają się zauważalne na nieoświetlonych drogach, a tym samym znacznie zwiększają ich bezpieczeństwo oraz bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu drogowego. Wicekonsul Marek Zapór, który jest jednym z inicjatorów akcji, podkreślił, że „koszt takiego elementu to drobiazg – jakieś dziesięć hrywien, a jednocześnie jego brak może kosztować niezwykle dużo, bo ceną okaże się życie dziecka”.

W tym roku po raz pierwszy do akcji dołączyli przedstawiciele biznesu – wspólne polsko-ukraińskie przedsiębiorstwo „Modern-Expo Group”. Organizatorzy uważają, że to dopiero początek i odpowiedzialni przedsiębiorcy jeszcze aktywniej będą wspierali tak potrzebną akcję. Tym razem można było również zauważyć zainteresowanie tą inicjatywą ze strony organizacji pozarządowych i dziennikarzy.

Po krótkiej prezentacji pełniący obowiązki starszego inspektora wołyńskiej policji patrolowej Bohdan Pawłowycz wspólnie z inspektorem Marią Ustiną przeprowadzili dla siódmo-klasistów lekcję-quiz na temat zasad ruchu drogowego. Wszyscy uczestnicy otrzymali estetyczne i użyteczne prezenty – odblaskowe kamizelki, bransoletki, breloki i wstążki.

Elementy odblaskowe dla łuckich uczniów zostały kupione dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz firmy „Modern-Expo Group”.

**Anatolij Olich**  
**monitor-press.com**

## Przedsiębiorcy z Winnicy i obwodu winnickiego poznawali możliwości misji handlowych do UE

15 lutego przedstawiciele biznesu oraz osoby planujące rozpocząć własny biznes z Kowalówki, Litynia, Winnicy i innych miejscowości obwodu winnickiego wzięli udział w spotkaniu w winnickim Centrum Rozwoju Lokalnej Samorządności, poświęconym organizowaniu i udziałowi w misjach biznesowych do państw Unii Europejskiej, nawiązaniu kontaktów

z nowymi klientami i inwestorami, podwyższaniu poziomu innowacyjności swoich przedsiębiorstw.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Przedstawicielstwo UE na Ukrainie. W roli ekspertów wystąpili przedstawiciele ukraińskich instytucji, działających przy resortach rządowych, których działalność jest objęta wsparciem finansowym Unii Europejskiej oraz winnickich instytucji otoczenia biznesu.

– Mam pomysł na wykorzystanie energii gazu z odpadów na ogrzewanie wody w basenie i pomieszczeń komunalnych. Niestety brakuje mi środków na kupno niezbędnych części – opowiedział w trakcie spotkania z fachowcami z dziedziny biznesu przedsiębiorca z Kowalówki (rej. niemirowski).

– Mam niewielką restaurację w Lityniu i chciałabym rozszerzyć swój biznes w dziedzinie agroturystyki i rekreacji na świeżym powietrzu. W tym celu kupiłam niewielki obszar ziemi niedaleko jeziora i szukam dostępnego kredytu, żeby dokończyć realizację swojego pomysłu – zaznaczyła Lidia, która specjalnie przyjechała do Winnicy, żeby zbadać szanse na otrzymanie grantu lub innej formy wsparcia ze strony UE dla rozwoju własnej przedsiębiorczości.

Ukraina ma własne możliwości finansowe, które mogłyby skutecznie wesprzeć rozwój małej i mikro przedsiębiorczości. Niestety większość funduszy rozwojowych, jak chociażby Państwowy Fundusz Rozwoju Regionalnego, są kierowane w większości na remont lub budowę obiektów infrastruktury społecznej, co nie skutkuje tworzeniem nowych miejsc pracy i wzrostem gospodarczym ukraińskiej społeczności i regionów. Jednocześnie na Ukrainie nie brakuje innowacyjnych pomysłów i ludzi z przedsiębiorczym potencjałem. Dla realizacji ich pomysłów potrzebny jest długofalowy plan inwestycji w kapitał ludzki, zachęcanie do zakładania własnego biznesu mieszkańców obszarów miejskich i wiejskich, tworzenia instytucji otoczenia biznesu i dywersyfikacji wydatkowania środków rozwojowych w stronę małego i mikro przedsiębiorstwa, a nie wspierania dobrze zarządzanego sobie dużego biznesu.

**slowopolskie.org**

## Zmagania z prozą i poezją w Łucku

23 lutego w Pałacu Kultury w Łucku odbył się XII Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Polskiej dla Mieszkańców Ukrainy. To ważne wydarzenie kulturalne jest częścią odbywających się corocznie, na zmianę w Łucku i Lublinie, Polsko-Ukraińskich Spotkań Mistrzów Słowa. Celem konkursu jest propagowanie literatury polskiej (zarówno prozy, jak i poezji) na Ukrainie, integrowanie biorących udział w spotkaniu Polaków i Ukraińców oraz doskonalenie umiejętności recytatorskich, wzbogacanie własnego warsztatu artystycznego i wymiana doświadczeń pomiędzy uczestnikami zmagania.

Organizatorami spotkań jest Centrum Kultury w Lublinie, Wydział Kultury Rady Miasta Łuck oraz Towa-

zystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku. Wydarzenie odbywa się pod patronatem konsula generalnego RP w Łucku, prezydenta Lublina oraz Łuckiej Rady Miejskiej. W tym roku do konkursu zgłosiło się 65 uczestników z Łucka, Odessy, Winnicy, Lwowa, Kijowa, Zaporozża, Kowla, Radziwiłłowa, Nietyszyna, Sławuty, Kozłowa, Owruca, Lubomla i innych miast Ukrainy.

Liczenie zgromadzonych uczestników przywitał pełniący obowiązki mera miasta Hryhorij Pustowit. Konsul Teresa Chruszcz, witając wszystkich w imieniu konsula generalnego RP w Łucku Wiesława Mazura, stwierdziła, że konsulat stara się zawsze wspierać wszystkie inicjatywy, które w przestrzeni kultury pomagają sąsiadom – Polsce i Ukrainie – zbliżyć się do siebie. Tetiana Hnatiw, dyrektor Wydziału Kultury Miasta Łucka, wyraziła zadowolenie, że spotkania z roku na rok zyskują na popularności i miasto może gościć tak wielu wykonawców przybyłych z różnych stron Ukrainy. Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. T. Kościuszki w Łucku Nina Poremska podziękowała wszystkim, którzy włożyli ogromną pracę w przygotowanie uczestników konkursu. Podziękowała również Centrum Kultury w Lublinie za wieloletnią bardzo dobrą współpracę.

Zebranych przywitali, życząc im powodzenia i jednocześnie zapraszając zwycięzców na finał konkursu do Lublina, Ewelina Graban, kierownik Referatu ds. Wspierania i Realizacji Programów Międzynarodowych Miasta Lublina oraz Michał Skorzyński, występujący w imieniu kierownika Wydziału Edukacji Kulturalnej Centrum Kultury w Lublinie Anny Krawczyk.

Następnie na kilka godzin salą zawładnęła polska poezja i proza, deklamowane zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim. Każdy z uczestników starał się pokazać z jak najlepszej strony. Właśnie teraz miał

zaprezentować cały trud włożony w przygotowania. Poziom był bardzo wyrównany, więc jury (w składzie: Anżelika Janowiec, Rymma Redczuk, Gabriela Woźniak-Kowalik, Mateusz Nowak i Michał Skorzyński) stanęło przed bardzo trudnym zadaniem wyłonienia laureatów i przyznania wyróżnień. Po burzliwej naradzie jury wskazało 15 laureatów. Wszyscy biorący udział w konkursie otrzymali dyplomy uczestnictwa, laureaci zaś dyplomy i nagrody.

Za wszystkich laureatów trzymamy kciuki i życzymy im sukcesów podczas finału w Lublinie.

**Piotr Kowalik**  
monitor-press.com

### Obchody Dnia Języka Ojczystego w stolicy Wschodniego Podola

W sobotę 23 lutego w pomieszczeniu Winnickiej Obwodowej Biblioteki Uniwersalnej im. Timiriazewa odbyło się spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Uczestników imprezy powitał konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński oraz Maria Kozyrka (Centrum Rozwoju i Partnerstwa Polonia) – główny organizator święta, w którym wzięli udział głównie przedstawiciele Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” i Chrześcijańsko-Demokratycznego Związku Polaków Winnicy.

Podczas święta literacko-artystycznego przedstawiciele różnych grup wiekowych (najmłodsza uczestniczka miała 5 lat) deklamowali wiersze i śpiewali utwory muzyczne. Obecni mieli okazję usłyszeć, a potem zaśpiewać znane piosenki „Krajka” i „Panie Janie”, ostatnią nawet w trzech językach: polskim, ukraińskim i francuskim.

Na zakończenie uroczystości konsul generalny RP Damian Ciarciński wręczył pamiątkowe upominki.

**Wiktor Bednarski**  
slowopolskie.org

## Pamięci Adama Kokodyńskiego

*Jak ten, co stoi w miastu tego  
środku*

*Wiesz Adam, wielki geniusz  
już w zarodku*

*Tak Ty, Adamie, chluba Tego miasta  
Byłeś ozdoba, duszą,  
lwowską gwiazdą.*

*Z otwartą wszystkim wyciągniętą  
ręką,*

*W oczach Twych lśniło polskiej  
duszy piękno,*

*Postawą swoją wszystkich  
zachwycałeś*

*Oraz urokiem, jaki w sobie miałeś.*

*Honor lwowiaka dla Ciebie  
rzecz święta*

*Wzorcem – poczucie obywatelstwa  
Wraz z wyszukany lwowskim  
humorem,*

*Delikatnego żartu byłeś wzorem.*

*Tak wiele wspomnień minionych  
czasów,*

*Pamięć o Tobie sięga Parnasów  
Jak szlachetnego lwowskiego  
lekarza,  
Jak patrioty oraz luminarza.*

*Mijały lata poprzez różne daty  
Nadto zbyt wcześnie odszedłeś  
w zaświaty.*

*Z sercem ściśniętym Ciebie żegnamy,  
Cześć Twej pamięci! Niezapomniany!*

*Z uśmiechem z Góry patrzysz  
w naszą stronę*

*Resztek lwowiaków  
niepocieszonych.*

**STANISŁAWA NOWOSAD**

## Program Spotkań Ossolińskich

6 marca – dyr. Dorota Janiszewska-Jakubiak, „Nasze, wasze, wspólne? Ochrona dziedzictwa kulturowego Rzeczypospolitej”. Wykład o tej samej nazwie na muzealnictwie na UKU.

10 kwietnia – Tomasz Kuba Kozłowski, kierownik Inicjatywy Kresowej Domu Spotkań z Historią.

8 maja – Zbigniew Gluza, ośrodek „Karta”, spotkanie wokół książki „Skarbiec 200 lat Ossolineum”.



## „Trwaj chwilo, trwaj, jesteś taka piękna!”

Zapewne większość uczestników wycieczki wypowiedziało te słowa widząc krajobraz malowniczych Bieszczad.



W dniach 23–24 lutego uczniowie CKO „Orzeł Biały” we Lwowie wraz z opiekunami – Dorotą Łabędzką i Nadią Szerocką wybrali się na wycieczkę w piękne Bieszczady.

Ze Lwowa wyjechaliśmy w sobotę rano o godzinie 7:00 i dotarliśmy na miejsce około południa. Bieszczady powitały nas wspaniałą słoneczną pogodą, jakby na zamówienie. Po przybyciu do zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej w Łodynie, bardzo miło i serdecznie powitała nas dyrektor – Barbara Makulińska-Dec, która otoczyła nas wręcz matczyną opieką.

Pierwszym punktem naszego zwiedzania było Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych. Muzeum zachęciło nas licznymi wystawami i ekspozycjami. Uczniowie

wyszli z niego z pokładami ciekawej wiedzy przyrodniczej. Jeszcze długo rozpamiętywali to, co widzieli, a także z zaciekawieniem zadawali pytania w trakcie zwiedzania. Ogromnym przeżyciem i atrakcją dla wszystkich była przejażdżka konna trasą biegnącą przez okoliczny las, zakończona ogniskiem i pieczeniem kiełbasek.

Drugi dzień wycieczki rozpoczęliśmy uczestnictwem w Mszy św. w miejscowym kościele, gdzie ksiądz Adam powitał nas serdecznie i otoczył żarliwą modlitwą. Ostatnim punktem wycieczki było zwiedzanie Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych, w którym zachowało się oryginalne wyposażenie służące do mielenia zboża, pochodzące z 1905 roku. Na prymuzealnym podwórku uczniowie mogli podziwiać

ekspozycję dawnych maszyn rolniczych z XIX i XX wieku, w szczególności służących do młócenia zboża i mielenia ziarna. Po zwiedzeniu muzeum udaliśmy się w drogę powrotną do Lwowa.

To były wspaniałe dwa dni, do których chętnie będziemy wracać myślami, a i nie tylko myślami, bo przecież Bieszczady to idealne miejsce, gdzie można odpocząć, obcować z naturą i napawać się jej niezmiernym spokojem. Tak więc możemy powiedzieć, że wycieczka się udała, pozostawiła niezapomniane wrażenia i na pewno powrócimy tu jeszcze niejednym razem.

**DOROTA ŁABĘDZKA**  
nauczyciel skierowany  
do pracy dydaktycznej  
przez ORPEG

## 1% podatku na charytatywną działalność na rzecz Lwowa i Kresów w 2019 r.

**Organizator:**  
**Towarzystwo**  
**Miłośników Lwowa**  
**i Kresów Południowo-**  
**Wschodnich,**  
**oddział w Poznaniu.**



Przez prawie 30-letni okres działalności poznańskiego oddziału zorganizowano 34 akcje charytatywne na rzecz Lwowa i Kresów w tym 25 transportów do Lwowa oraz 12 miejscowości w woj. lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim.

Każdy, kto pragnie przyłączyć się do naszej akcji i wspomóc organizatorów proszony jest o przekazanie 1% podatku dla TMLiKPW w Poznaniu przy okazji rocznego rozliczenia z fiskusem poprzez zaznaczenie w odpowiednim

**PIT i wpisanie**  
**naszego numeru:**  
**KRS: 0000107982.**

Kierując 1% podatku na wskazany numer KRS przyczynicie się do pomocy Polakom, którzy pozostali na dawnych polskich Kresach, a także placówkom, które uczą języka polskiego, historii i geografii Polski. Pomoc charytatywna z Poznania od 1990 roku docierała do wielu miejscowości na Kresach, ostatnie lata odwiedzamy Brzeżany, Nowy Rozdół, Strzałkowiec, Przemyślany oraz inne miejscowości, a głównie Lwów. Odbiorcami paczek świątecznych we Lwowie są słuchacze Uniwersytetu III Wieku, parafie rzymskokatolickie, towarzystwa kultury polskiej, które odwiedzamy w domach lub które odbierają je bezpośrednio od nas we Lwowie. Przede wszystkim paczki świąteczne docierają do ponad 130 osób bezpośrednio. Ponad 250 dzieci otrzymuje w grudniu przygotowywane przez nas paczki z prezentami mikołajkowymi.

Liczymy, że doliczycie Państwo też cegiełkę na ten cel, gdyż tylko dzięki ofiarności setek darczyńców możemy dalej te akcje kontynuować.

Można również datki na ten cel wpłacić bezpośrednio na nasze konto z zaznaczeniem „darowizna na pomoc dla Lwowa i Kresów” (taką wpłatę można w następnym roku odliczyć od podatku), **nr naszego konta 06 1020 4027 0000 1302 0293 3455.**

W imieniu obdarowanych Kresowian serdecznie dziękujemy.

**Zarząd poznańskiego**  
**Oddziału Towarzystwa**  
**Miłośników Lwowa**  
**i Kresów Południowo-**  
**Wschodnich**

Szczegóły o naszej działalności w tym charytatywnej na stronie:

**www.lwowiacy.pl**

## W ONZ omówiono sytuację na Krymie i Donbasie

Podczas posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego ONZ 20 lutego br. omówiono sytuację na Krymie i Donbasie. W debacie, zorganizowanej na wniosek Ukrainy zabrał głos prezydent Petro Poroszenko.

W swoim wystąpieniu Poroszenko poinformował o aktualnych zagrożeniach wojskowych dla Ukrainy, wynikających z działań Federacji Rosyjskiej na tymczasowo okupowanych terenach. Według ukraińskiego prezydenta na Donbasie siły rosyjskie skoncentrowały 496 czołgów

– więcej, niż posiadają kraje takie jak Niemcy, Francja, Hiszpania czy Włochy. Ponadto, na okupowanym Krymie Rosja posiada 32,5 tys. żołnierzy, ponad 150 jednostek artylerii różnych typów, 113 samolotów i 62 śmigłowce bojowe, a także 6 okrętów nawodnych i 6 podwodnych, w tym jednostki wyposażone w pociski rakietowe „Kalibr”. Ponadto dysponuje ona też infrastrukturą pozwalającą na magazynowanie broni atomowej.

Poroszenko podsumował, iż łącznie w pobliżu granic Ukrainy sta-

cjonuje blisko 90 tysięcy rosyjskich żołnierzy. „Ukraina staje się faktyczną wschodnią flanką NATO w obronie wolności i demokracji w obszarze transatlantyckim” – powiedział prezydent Ukrainy. Dodał, że na Ukrainie nie ma żadnego kryzysu ani konfliktu wewnętrznego, ale trwająca okupacja i zbrojna agresja Rosji przeciwko Ukrainie. Wezwał do odebrania Rosji prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

źródło: polukr.net

# Wystawy jubileuszowe w Muzeum Historycznym (część III)

**W monarchiach europejskich tradycyjnie orderami odznaczano tylko przedstawicieli stanu szlacheckiego. W XIX wieku nastąpiły jednak znaczne zmiany w strukturach społeczeństwa europejskiego i orderami zaczęto dekorować również przedstawicieli innych stanów.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Często odznaczenie towarzyszyło również nobilitacji, nadaniu szlachectwa. Na przykład, cesarz Franciszek Józef I 27 kwietnia 1880 roku odznaczył Juliana Zachariewicza, profesora Politechniki Lwowskiej, wybitnego lwowskiego architekta, orderem Żelaznej Korony III klasy z nadaniem szlachectwa i przydomka „z Lwigrodu”. W statutach orderów papieskich (watykańskich) również było dokładnie określono, kto i jakiego stanu może otrzymać odpowiednie odznaczenie. Papieskie ordery mają dawną historię i tradycję oraz bardzo zaszczytny, honorowy charakter. Jest ich tylko kilka, a trzy przedstawione są na wystawie w Muzeum Historycznym.



**Order Złotego Runa (od lewej) i order Piusa IX**

Otóż najwyższym odznaczeniem papieskim jest Order Najwyższy Chrystusa Pana, nadawany tylko i wyłącznie głowom państw, przedstawicielom dynastii królewskich i przyrównywanym do nich dostojnikom kościelnym. Order został ustanowiony w 1319 roku przez papieża Jana XXII. „Kurier Warszawski” w 1903 roku objaśniał, że „wyjątkowo do Krzyża Orderu papież ofiaruje gwiazdę brylantową. Jak do wszystkich orderów papieskich, tak też do Chrystusowego należy wspaniały mundur i frak pąsowy, z białymi, złotem wyszywanymi wyłogami, epelety złote, spodnie białe, złotem szyte, szpada i stosowny kapelusz z piórkami białymi”. Order Chrystusa Pana ostatni raz był nadany przez papieża Jana Pawła II w 1987 roku, a otrzymał go Angello de Mojana di Coloqua – wielki mistrz Zakonu Maltańskiego. Obecnie nie żyje już ktokolwiek z uhonorowanych tym orderem.

Nie ma tego orderu w zbiorach Muzeum Historycznego. Znajdują się jednak trzy inne ordery watykańskie, przedstawione też na wystawie. Są to ordery św. Grzegorza Wielkiego, Piusa IX i Grobu Świętego.

Order św. Grzegorza Wielkiego był ustanowiony w 1831 roku przez papieża Grzegorza XVI. Order nadawano za szczególne zasługi dla Kościoła katolickiego. Jest podzielony na cztery klasy. Kawalerom orderu przysługuje noszenie specjalnego stroju, wstęgi, kapelusza, szpady. Wśród odznaczonych tym orderem lwowian był na przykład Ignacy Łuka-

siewicz, aptekarz lwowski, wynalazca (wraz z Janem Zehem) lampy naftowej, jeden z pionierów galicyjskiego przemysłu naftowego. W 1873 roku papież Pius IX nadał mu tytuł szambelana papieskiego i odznaczył Orderem św. Grzegorza Wielkiego. Tym orderem odznaczona została również Karolina Lanckorońska. W 1977 roku papież Paweł VI odznaczył Orderem św. Grzegorza Wielkiego artystę malarza Jana Henryka Rosena, autora m.in. słynnej polichromii w katedrze Ormiańskiej we Lwowie i fresków w papieskiej kaplicy w Castel Gandolfo.

Na wystawie obok gabloty z watykańskimi orderami znajduje się XVIII-wieczna barokowa rzeźba przedstawiająca papieża Grzegorza Wielkiego.

W 1847 roku papież Pius IX ustanowił nowy order swego imienia w celu odznaczenia osób świeckich za wyjątkowe zasługi dla Kościoła katolickiego, nadawany głównie dyplomatom, mężom stanu, a także artystom, ludziom związanym ze sztuką. Order Piusa IX składa się z wielkiego krzyża ze złotym łańcuchem i komandorii z gwiazdą. W zbiorach Muzeum Historycznego jest kilka takich orderów, również przedstawionych na wystawie. Wśród Polaków order otrzymała spora grupa polityków i artystów w XIX wieku, a także w wieku XX, na przykład Jan Matejko czy Hanna Suchocka. Gwiazda orderu ośmiopromienna szafirowa, pośrodku – imię Pius IX i dewiza „Virtuti et merito”. Kawalerom orderu przysługuje mundur i szpada z rękojeścią z muszli perłowej.

Order św. Sylwestra, zwany także Orderem Złotej Ostrogi jest najstarszym z orderów papieskich. Według legendy ustanowił go jeszcze cesarz Konstantyn, a papież Sylwester usankcjonował. Gwiazda orderu emaliowana, ośmiopromienna ze złotą obwódką, u spodu wisi złota ostroga. Niezwykle rzadkim odznaczeniem tego orderu jest złoty łańcuch. Wszyscy szambelani papiescy są rycerzami tego orderu. Realnie order był ustanowiony w 1559 roku i nadawany do 1815. Przywrócił go papież Pius X w 1905 roku. Dewiza orderu: „Præmium virtuti pietati”, czyli „Nagroda cnoty pobożności”. Wśród nagrodzonych był słynny kompozytor Wolfgang Amadeusz Mozart i rzeźbiarz Antonio Canova.

Wśród odznaczeń watykańskich są też Krzyż Laterański, Krzyż Pielgrzyma i Order „Pro Ecclesia et Pontifice” ustanowiony w 1888 roku przez papieża Leona XIII. Tą nagrodą odznaczonych zostało kilku zasłużonych lwowian. Wśród nich w 1905 roku papież Pius X nadał „złotą honorową odznakę „Pro Ecclesia et Pontifice” Ludwikowi Wierzbickiemu, dyrektorowi Kolei Państwowych, za organizację obozów letnich dla dzieci z biednych rodzin. Profesorowi Maksymilianowi Thulliemu „czynnemu przy każdej sprawie katolickiej” i Teofilowi Gerstmannowi, dyrektorowi szkoły realnej we Lwowie, który przyczynił się do rewindykacji kościoła klarysek oraz



**Oryginalny dokument watykański z portretami papieża Piusa XI i Piusa XII**

przewodniczył pielgrzymce młodzieży lwowskiej do Rzymu.

W zbiorach Muzeum Historycznego są dwa ordery papieskie Grobu Świętego. Jeden należał do Agenora Gołuchowskiego, drugi podarował Giovanni Scarabelli. Jeden z tych orderów przedstawiony jest na wystawie. Order ten ustanowił papież Aleksander VI Borgia w 1496 roku.



**Portret hr. Wolańskiego**

Noszenie specjalnego stroju galowego przysługuje również kawalerom Zakonu Maltańskiego. Na wystawie przedstawione są ordery Świętego Jana Jerozolimskiego – najwyższe odznaczenie Zakonu Maltańskiego, a także szpada, kapelusz kawalera maltańskiego. Jednym z kawalerów Zakonu Maltańskiego był lwowianin Władysław hr. Wolański. Jego portret pędzla Teodora Axentowicza jest przedstawiony obok gabloty z orderami.

Profesor Axentowicz, wybitny polski artysta malarz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pochodził z lwowskiej rodziny pochodzenia ormiańskiego. Był siostrzeńcem i wychowankiem arcybiskupa lwowskiego ormiańskiego Isaaka Isakowicza. Według zamiarów arcybiskupa T. Axentowicz miał kontynuować tradycję rodzinną i wybrać drogę do stanu duchownego. Jednak ten, wbrew woli abp. Isakowicza, wyjechał do Monachium, gdzie podjął studia malarskie. Następnie studiował w Paryżu. Pracował we Lwowie i Krakowie.

zwrócili uwagę, że gospodarz domu jest jakby nie swój... Zabawa dochodziła w pięknym mazurze do kulminacyjnego punktu. Zegar wskazywał pół do drugiej. Miano już podawać kolację, kiedy wtem gospodarzowi źle się zrobiło. Podbiegł do niego dr Ziembicki, wziął za rękę i wyprowadził z sali. Co rychlej przeciął scyzorykiem choremu żyłę na rękę, ale już krew iść nie chciała. Rzucono się do innych środków ratunkowych – wszystko na próżno. Kiedy w pół godziny potem przybył dr Opolski, zastał zimne zwłoki. Władysław Wolański już nie żył”.

Hrabia Wolański był c.k. podkomorzym i kawalerem maltańskim, posłem na Sejm Galicyjski. Pogrzeb odbył się przy licznych udziale publiczności. Żałobny kondukt prowadził abp Seweryn Morawski. Pochowano Wolańskiego na Cmentarzu Łyczakowskim.

Na wystawie są też ordery egzotyczne, na przykład order krajów wschodnich, dalekich od Lwowa. W jednej z gablot można zobaczyć pierwszy order Japonii – Order Wschodzącego Słońca oraz japoński Order Kwiatów Paulowni. Order Wschodzącego Słońca został ustanowiony przez cesarza Mutsuhito w 1875 roku i składa się z ośmiu klas. Pierwszym Polakiem odznaczonym tym orderem był Bolesław Orliński (1899-1992). W 1926 roku kapitan Orliński wraz z mechanikiem Kubakiem dokonali przelotu z Warszawy do Tokio na trasie o długości 10 300 km i z powrotem do Warszawy. Za ten przelot Orliński otrzymał cesarski Order Wschodzącego Słońca VI klasy oraz złoty medal Cesarskiego Towarzystwa Lotniczego. W 1928 roku Orderem Wschodzącego Słońca I klasy z Wielką Wstęgą cesarz odznaczył Marszałka Józefa Piłsudskiego i generała Edwarda Rydza-Śmigłego.

Order Kwiatów Paulowni (Paulownia – cesarskie Drzewo Szczęścia) to drugi pod względem ważności order Japonii. Został ustanowiony w 1888 roku przez cesarza Meiji.

Obok orderów japońskich na wystawie można zobaczyć order syjamski (Tajlandia) – Białego Słonia, chiński Order Podwójnego Smoka, perski (irański) Order Lwa i Słońca. Ten najwyższy order Persji został ustanowiony w 1808 roku przez szacha Fath Alego. Order składa się ze srebrnej wielkiej gwiazdy wysadzonej brylantami i szerokiej zielonej wstęgi, u której dołu znajduje się mniejsza srebrna gwiazda, również cała wysadzona brylantami. Właśnie taki komplet znajduje się w zbiorach muzealnych.

Wschodni monarchowie na początku XX wieku nie podróżowali po Europie, a tym bardziej nie odwiedzali Lwowa. Wyjątkowo szach perski Muzaffer-ed-Din trzykrotnie odwiedził, a nawet dokładnie zwiedzał nasze miasto. Ostatni raz wstąpił do Lwowa w czerwcu 1905 roku w drodze z Persji przez Rosję do Wiednia, a dalej na kurację do francuskiego uzdrowiska Contrexéville.

# Zimową porą o Wiośnie Teatralnej

**W pięknej zimowej scenerii podkarpackiego Arbo-  
retum rozpoczęły się prace nad kolejną premierą  
Polskiego Teatru Ludowego, która 28 kwietnia br.  
zainauguruje 9. Wiosnę Teatralną.**

**ZBIGNIEW CHRZANOWSKI**

Jest to wydarzenie wymagające dużej obsady, więc nasza lwowska aktorska rodzina wzbogaciła się o dodatkowe siły i takowe zjechały się do Przemysła. W naszym przyszłym przedstawieniu zobaczymy aktorów katowickiego teatru im. Wyspiańskiego Bogumiłą Burzyńską, Jerzego Głębina, Andrzeja Warcabę i aktora radomskiego Teatru im. Gombrowicza Piotra Kondrata, a także studenta I-go roku Filmoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego Sebastiana Pióreckiego.

Pisząc o miejscu spotkania pragnę jeszcze raz podkreślić, że jest

Ksiądz proboszcz Jan Nikiel życzliwie przyjął moją propozycję, ale poradził natychmiast zwrócić się do właściwego gospodarza katedry, czyli do JE arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, co też niezwłocznie uczyniłem. Moja wizyta w Kurii zakończyła się sukcesem, czego świadectwem niech będzie list podpisany przez ks. Arcybiskupa pełen aprobaty, a nawet objął naszą premierę swoim honorowym patronatem.

W liście ks. Arcybiskup między innymi podkreślił:

– Z radością przyjąłem wiadomość o przygotowaniach do realizacji w dniu 28 kwietnia 2019 roku w Lwowskiej Bazylice Archikatedralnej

Nasze przyszłe przedstawienie jest dużym wyzwaniem logistyczno-organizacyjnym i bez tzn. mecenasów trudno byłoby się obyć – takim też okazał się Janusz Czarski, dyrektor Przemyskiego Centrum Kulturalnego, który zobowiązał się wesprzeć nasz projekt sprzętem technicznym – światłem i nagłośnieniem. Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie już zakupiła komplet mikrofonów bezprzewodowych. W osobie ks. Krzysztofa Szegli pozyskaliśmy nie tylko wspaniałego konsultanta muzycznego, ale również wykonawcę stosownych psalmów i pieśni wielkanocnych. Do współpracy zaprosiłem również nauczyciela języka polskiego



to magiczne miejsce, bardzo ważne w życiorisie naszego Teatru – tutaj przecież powstała „Rekonstrukcja poety” Zbigniewa Herberta w scenografii Bogusława Kierca, tutaj odbywały się pierwsze spotkania plenerowe lwowskich artystów, a także sporadyczne występy Andrzeja Seweryna. Jednym słowem – salon artystyczny, którego inicjatorem był profesor Jerzy Piórecki. Obecnie to dzieło kontynuuje jego syn Narcyz, aktualny dyrektor tego wspaniałego obiektu parkowo-pałacowego.

Ale zanim spotkaliśmy się na warsztatach zgłosiłem się ze swoim pomysłem do księdza prałata Jana Nikla, proboszcza lwowskiej katedry, bowiem rzecz dotyczy średniowiecznego tekstu wielkanocnej misterii Jana z Wilkowiecka „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”, które to zamarzyło mi się wystawić w naszej wspaniałej lwowskiej bazylice archikatedralnej w kolejną niedzielę po Zmartwychwstaniu – 28 kwietnia br. i taka miałyby być inauguracja tegorocznej Polskiej Wiosny Teatralnej.

wielkanocnego misterium na podstawie średniowiecznego tekstu Mikolaja z Wilkowiecka „Historia o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”.

Ze swej strony przyjmuję zaproponowany mi patronat honorowy oraz życzę wszystkim organizatorom szczęśliwego i pomyślnego przebiegu zaplanowanego wydarzenia – zaznaczył Jego Eminencja.

I to był listopad. Ustalenie przyszłego spotkania obsady nie należało do najłatwiejszych, bo każdy z aktorów ma swoje obowiązki repertuarowe w swoich teatrach. No i spotkaliśmy się wreszcie przy olbrzymim okrągłym stole (może raczej owalnym), słuchaliśmy się nawzajem, konfrontowaliśmy nasze spostrzeżenia nad przyszłym przedstawieniem, dokonywaliśmy nieznacznych skreśleń. Ale najważniejsze – zaprzyjaźniliśmy się i, mam nadzieję, że zaakceptowaliśmy się nawzajem, co w pracy zespołowej jest podstawowym warunkiem. Dodam, że w tych krótkich warsztatach towarzyszył nam czarnowłosy sznauer Toulouse (ten od prawej na zdjęciu).

Tomasza Banaszkiwicza i emerytowanego aktora Teatru Lalek Romana Babułę. Resztę zespołu wykonawców wszyscy dobrze znają, więc pozwałam sobie ich nie przedstawiać.

Kiedy borykałem się z pomysłem wystawienia „Historii...” często myślałem o naszym wspaniałym koleźce śp. Walerym Bortiakowie, który na pewno szalałby z radości przy realizacji takiego widowiska. Niestety nie ma już Walerego, ale przecież pozostawił nam elementy scenografii i kostiumy swoich wspaniałych realizacji „Zemsty” i „Odprawy posłów greckich” i zostaną one wykorzystane w tym przedstawieniu.

Całość przedstawienia w prezbiterium lwowskiej katedry zostanie uzupełniona o elementy scenografii, które powstają w pracowniach artystycznych Lwowskiej Opery, a także o niektóre kostiumy z przedstawień, które realizowałem z zespołem operowym.

Przed nami niełatwa perspektywa wyęźonej pracy, która trwa już przez cały czas, bo całość trzeba będzie ułożyć w dwa wieczory przed premierą.

## Spotkanie w Krakowie

**5 lutego br. na comiesięcznym spotkaniu członków i sympatyków Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich gościliśmy wspaniałych, młodych twórców filmu „Tam był mi raj. Opowieść o dawnym Stanisławowie”. Reżyser i scenarzysta filmu Jarosław Krasnodębski, współscenarzysta i operator Eugeniusz Sało, montaż Gabriela Mruszczak, szef produkcji redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki. Produkcja Studio Filmowe „Lwów” Kuriera Galicyjskiego.**



**Jarosław Krasnodębski**

W filmie mieszkańcy przedwojennego Stanisławowa opowiadają o swoim mieście, a ich relacje, przepełnione tęsknotą, obrazują to co przeżywali wszyscy ci, których życie gwałtownie się zmieniło. Musieli opuścić miasto, w którym się urodzili i spędzili młode lata, pożegnać swoje domy. Teraz bardzo tęsknią, mają świadomość, że już tam nie wrócą, a nawet nie mogą pojechać, pospacerować po ukochanych uliczkach, bo już nie mają sił. Myślą o tym jak zmieniło się ich miasto, choć trudno powiedzieć, że już nie istnieje. Chociaż nie ma już Stanisławowa na mapach, to pozostał w ich sercach, pamięci; dowiedli tego rozmówcy w swoich relacjach.

Twórcy filmu podarowali swój czas, inwencję i towarzyszyli stanisławowianom w ich wspomnieniach, powrocie do ukochanego, rodzinnego miasta.

Spośród osób występujących w filmie, trzeba wspomnieć m.in. syna prezydenta Stanisławowa, pana Adama Jerzego Chowańca, który mimo sędziwego wieku jest czło-

niślawów” i „Kresy kresów. Stanisławów jednak żyje”.

W dokumentalnym filmie o Stanisławowie bardzo ważne jest to, że na przemian pojawiają się kadry ze wspomnień dawnych mieszkańców i z współczesnego Stanisławowa (Iwano-Frankiwka). To zapewnia pełny obraz tego wspaniałego miasta.

Najbardziej cieszy fakt, że film został zrealizowany bardzo profesjonalnie, przez młodych ludzi, którzy szukali kontaktu z przedwojennymi mieszkańcami Stanisławowa. Dzięki temu, prócz tego, że stworzyli świetny dokument, podarowali osobom starszym swój czas, aby wysłuchać ich wspomnień, opowieści i towarzyszyć przy wzruszeniach. To jest piękne!

Na koniec trzeba dodać, że film został nagrodzony na Warszawskim Festiwalu „Losy Polaków”, otrzymał trzecią nagrodę w kategorii dokumentalny film historyczny, a także został wyróżniony na Festiwalu Filmów Emigracyjnych Emigra.

W imieniu uczestników spotkania w Krakowie i w swoim własnym



wiekim o jasnym umyśle, pogodnym usposobieniu i podobnie jak inni, dysponuje dużym archiwum, zawierającym dokumenty i liczne fotografie.

Podobnie Tadeusz Siemek, którego słowa „Tam był mi raj” nawiązują do wiersza Adama Mickiewicza, „Znasz-li ten kraj”.

Tadeusz Olszański jest autorem dwóch książek: „Kresy kresów. Sta-

serdecznie dziękuję całemu zespołowi, który zrealizował tak wartościowy film i chciał go nam zaprezentować, a także produkcji Studia Filmowego „Lwów” i redakcji Kuriera Galicyjskiego.

Z gratulacjami i serdecznymi pozdrowieniami  
**Anna Stengl,**  
która spotkanie organizowała

# I znowu Polska

Przez nieudolną politykę historyczną stosunki polsko-ukraińskie znów znalazły się w impasie.

WASYL RASEWYCZ

Jakby kraje naszego regionu nie wykręcały się, nie „karaly” się nawzajem za nieustępliwość w polityce historycznej, obecność tuż obok agresywnej i nieprzewidywalnej Rosji, wcześniej lub później rozstawi wszystko na swoje miejsca. Od chwili ogłoszenia niezależności przez Ukrainę stosunki polsko-ukraińskie przeżywały różne okresy: od zbliżenia i deklaracji Polski o podjęciu się roli adwokata ukraińskich interesów w EU, po mroźnie ochłodzenie.

Wydawać by się mogło, co mają dzielić te dwa narody? Zresztą o pozwolenie na podział po II wojnie światowej ci, co podziału dokonali, wcale nie pytali. Oczywiście było, że oba kraje zdolają szybciej pokonać swe aktualne problemy oraz nadrobić straty z okresu komunistycznego w sensie socjalnym i gospodarczym jedynie w ścisłej współpracy i w warunkach wzajemnego wsparcia. A i wyjście z rosyjskiej orbity razem wydawało się łatwiejsze.

Polska była pierwszym krajem, który uznał niezależność Ukrainy. Było widocznym, że polscy wysłannicy starają się jak najprędzej nawiązać współpracę pomiędzy obydwojma państwami. Tymczasem Ukraińcy, jeżeli mówimy o państwowo-politycznej elicie, od której zależało wiele decyzji, patrzyli na Polskę według rosyjsko-sowieckiej zasady „Kurica nie ptica, Polska nie zagranica” (kura to nie ptak, Polska to nie zagranica). Tego obraźliwego i pachnącego poczuciem wyższości sloganu nie wymawiano głośno, ale zawsze wisiał on w powietrzu prawie we wszystkich gabinetach władzy. Jednocześnie rządząca elita dbała o to, by nie zerwać więzi gospodarczych z Rosją, takie zaś potężne centra, jak Charków i Dniepropietrowsk, w bezpośredniej współpracy z Moskwą, omijały też Kijów.

Czerwoni sowieccy dyrektorzy, którzy stali się rządzącą elitą, nie postrzegali Polski, jako „godnego” partnera. Przyzwyczajeni byli do myślenia: my – Związek Radziecki, a państwa Układu Warszawskiego, to jedynie nasi satelici. Jesteśmy my i nasi przeciwnicy – USA i NATO. Tym bardziej, że gospodarka Polski wyglądała wtedy dość marnie. Z pozycji dyrektora „Piwdenmaszu” (kombinatu wojskowo-kosmicznego – red.), Polska nie wyglądała na powabną narzeczoną ze znacznym posagiem. Dlatego ukraińskie kierownictwo nadal spoglądało na północny wschód, gdzie wszystko było o wiele bliższe i swojskie.

Ale był jeden ważny aspekt, z którym stara sowiecka nomenklatura musiała się liczyć. Narodowe impulsy walki o utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego wychodziły z regionów zachodnich, a dokładnie – ze Lwowa. Powstała tam ukraińska tożsamość miała problematyczny dla polsko-ukraińskich stosunków charakter. Dlatego, by obronić się przed Rosją Jelcyna, komunistyczna nomenklatura zdecydowała się na utworzenie państwowo-politycznego skansenu, ale z zewnętrznymi atrybutami narodowymi. W tym celu przejęła

powstałe na Zachodniej Ukrainie elementy narodowej tożsamości. Wraz z jej historycznymi „niuansami”.

Niuansów tych było dość dużo. Po pierwsze, ukraińska tożsamość w austriackiej Galicji powstawała na zasadzie przeciwstawienia się polskiej. Nie dość, że Ukraińcy i Polacy byli uformowani w tym samym systemie prawno-politycznym, to jeszcze pretendowali do tych samych terenów dla swoich przyszłych niepodległych państw. To zaś czyniło ich potencjal-

nie nacisku, mniejszości te miały albo rozpuścić się w wielkim polskim narodzie, albo zahartować się do poziomu prawdziwej nacji. Polityka „hartowania Rusinów” (czyli Ukraińców) doprowadziła tych ostatnich do tego, że młodzi Ukraińcy chętnie popadali pod wpływ antypolskich koncepcji.

Olbrzymia ilość ograniczeń dla ukraińskich obywateli państwa polskiego czyniła z nich ludzi drugiej kategorii, a ze zwolenników umiarko-

Dlatego wszyscy współcześni zwolennicy „narodowo-wyzwoleńczej walki narodu ukraińskiego” opartej o działalność OUN powinni pamiętać, że ta ostatnia całkowicie polegała na spodziewanym zwycięstwie nazistowskich Niemiec. Stąd wniosek, że zwolennicy takiego punktu widzenia pozycjonują Ukrainę wśród państw zwyciężonych. Jeśli chodzi o Polskę, miała ona Rząd na Uchodźctwie w Londynie, współdziałający z państwami antyhitlerowskiej koalicji. I na tym

lizmu, ani faszyzmu. Choć i bez tego można zrozumieć oburzenie Polaków na taką politykę historyczną współczesnej Ukrainy.

Ale i gloryfikacja en bloc wszystkich „żołnierzy wyklętych” we współczesnej Polsce też nie mogą pozostać niezauważone. Część z nich popełniła bowiem zbrodnie wojenne, a ich ręce splamione są krwią niewinnych cywilnych ofiar. Wystawianie im pomników i nadawanie im imion placom i ulicom w żaden sposób nie



Prezydent Polski Lech Kaczyński i prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko podczas uroczystości w Hucie Pieniackiej, 2009 r.

nymi konkurentami, a nawet prowadziło do wrogości.

Po drugie – oba narody wytworzyły podobną kulturę polityczną, co dziś znajduje bezpośrednie odbicie, szczególnie w prowadzeniu polityki historycznej Polski i Ukrainy. Partie polityczne obu ruchów były prawie wzajemnym odzwierciedleniem. W obu przypadkach Kościoły i religia odegrały nadzwyczaj ważną rolę. Jaskrawym przykładem tego jest wybuch wojny polsko-ukraińskiej jesienią 1918 roku.

Następnym etapem stała się aktywizacja działalności radykalnych ukraińskich nacjonalistów i odpowiedź na te działania państwa polskiego m.in. polityką „pacyfikacji”. Zaznaczam od razu, że ta „odpowiedź” okazała się, mówiąc ogólnie, niezbyt adekwatna. Bowiem pragnąc zemsty za terror radykałów, Polacy swoimi działaniami wybijałi grunt spod nóg umiarkowanym narodowo-demokratycznym partiom ukraińskim.

Apogeum tej konfrontacji stał się krwawy konflikt w czasach II wojny światowej, w którym pośrednio winna jest polityka międzywojennej polskiej endecji. Zwolennicy Romana Dmowskiego, który zaproponował politykę nieprawdopodobnego nacisku na mniejszości narodowe, w realizacji tej polityki prześcignęli chyba samych siebie. W wyniku

wanego narodowo-demokratycznego obozu, w oczach swoich współobywateli – slugusów ciemiężycieli. Tym właśnie można wytłumaczyć fakt, że w narodowej pamięci Ukraińców centralne miejsce zajęło nie ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (UNDO), któremu to miejsce zasłużył się należy, lecz marginalni radykalni nacjonalisci, którzy napytali najwięcej biedy na zwykłych Ukraińców.

Wskutek tego ukraińscy radykalni nacjonalisci skorzystali ze zbieżności ich taktycznych interesów z nazistowskimi planami podboju Europy przez nazistowskie Niemcy i postanowili przy ich pomocy pokonać Polaków, a gdyby się udało, w niemieckiej ariergardzie opanować całe terytorium Ukrainy. Akurat wcześniej niszczący cios ukraińskim partiom centrowym zadały wydarzenia września 1939 roku. W okupowanej przez niemieckich faszystów Polsce i zajętej przez ich sowieckich sojuszników wschodniej części (dzisiejszej Ukrainie Zachodniej) działalność wszelkich partii została zakazana. Zachowała się jedyna siła, która wcześniej działała jako nielegalna – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. To ona właśnie przejęła prawo przemawiania w imieniu narodu ukraińskiego i reprezentowania jego interesów.

polega głównie rozbieżność polityk historycznych obu państw. Inaczej mówiąc: jeżeli Polacy gloryfikują swoje wojskowe i paramilitarne oddziały, walczące o wolność Polski, to jest to akceptowane na całym świecie, gdyż Polska była wśród zwycięzców nad nazizmem i faszyzmem. Jeśli natomiast Ukraina walczy o heroizację swoich oddziałów i starannie omija ukraińskich żołnierzy Armii Czerwonej, to powstaje tu szereg ostrych pytań.

Chodzi o to, że w biogramach wielu bojowników o niezależność Ukrainy były „wzajemnie wykluczające się” okresy. Mówiąc o UPA, nie można pominąć jej dowódców, służących w swoim czasie w niemieckim dywersyjnym oddziale „Nachtigal”. Podobnie nie można pominąć kilku tysięcy bojowników UPA, którzy do końca 1942 roku byli na służbie w ukraińskiej policji pomocniczej lub służyli jako schutzmani. Nie mówiąc już o umieszczeniu na liście ukraińskich bohaterów żołnierzy dywizji SS „Galizien”. Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że te osoby, które przy dźwiękach hymnu narodowego organizują pompacyjne pochody na cześć formacji militarnych w składzie Wehrmachtu i pochówki szczątków poległych, nie podziela- ją ideologii ani narodowego socja-

świadczy o przemyślanej i głębokiej polskiej polityce historycznej.

Sprzecznosci na gruncie historycznym na tyle skłóciły oba państwa, że postanowiły one zatwierdzić swe wizje historyczne ustawodawczo. Stosownie do decyzji polskiego Sejmu bojownicy UPA są przestępcami, odpowiedzialnymi za ludobójstwo Polaków w 1943 roku. Stosownie do ustawy, uchwalonej przez Radę Najwyższą Ukrainy w 2015 roku, wszyscy żołnierze UPA są bohaterami narodowymi. Przez nieudolną politykę historyczną polsko-ukraińskie stosunki znalazły się w impasie.

Przy próbie ich odblokowania pojawia się zarzut „zdrady” narodowych interesów i, odpowiednio, bohaterów narodowych, co skutkuje kontynuowaniem marginalizacji w światowej i lokalnej polityce. Historyczni bohaterowie i antybohaterowie mogą nie dopuścić do pożądanej współpracy obu państw wobec zagrożenia ze strony Rosji, a także wobec innych realnych politycznych wyzwań. W przypadku Ukrainy wygląda to jeszcze bardziej niebezpiecznie, bo aktualna polityka historyczna doprowadza do głębokich rozłamów wewnątrz społeczeństwa.

Artykuł ukazał się w wersji ukraińskiej na lwowskim portalu zaxid.net

# Moc nazywania

**Nigdy nie było łatwo żyć – z tym niemal wszyscy się zgodzą. Jednak mam takie wrażenie, że od kilku (no, może kilkunastu) lat żyć jest szczególnie ciężko. I nie mam na myśli materialnej strony naszego życia, bo z tym wiadomo – raz bywa lepiej, raz gorzej, a potem znowu lepiej itd. Tak jakoś się w ciągu ostatnich lat kilku, kilkunastu stało, że „życie” w sferze niematerialnej zrobiło się nie tylko niełatwe, ale cyniczne, brutalne i okrutne.**

ARTUR DESKA

Piszę o tym wszystkim, co nie jest bezpośrednio związane (bo pośrednio jest) ze zdobywaniem i konsumpcją „chleba naszego powszedniego”, a o tym co można rozumieć pod bardzo szerokim pojęciem „stosunki międzyludzkie”. Nie chcę kolejny raz biadać! Nie chcę – wcale nie dlatego bym obawiał się narazić na kpiny z mojego idealizmu (zgoda – naiwnego zapewne) – dlatego, że wszelkie „przypadłości” tej sfery naszego współczesnego życia są już dawno nazwane i znane większości – także tym, którzy te „przypadłości” współtworzą, którzy się w nich nurzą, którzy z nich korzystają. Tak więc – bez biadania – kilka z nich tylko przeliczę. Powszechne przeświadczenie, że cel uświęca (nawet najpaskudniejsze) środki, relatywizm przeróżnej maści, brutalność, cynizm, chamstwo, wyrachowanie, ignorancja, agresja, kłamstwo... itd., itp., itd. To jest to, co wielu dzisiaj ceni i z czego świat nam „buduje”. Jednak ten „nowobudowany” nie „moim” już jest światem i z tego co wiem – nie tylko ja myślę i czuję podobnie.

Nie wiem jak inni, ale kiedyś, tak po dziecięcemu, marzyłem o świecie dobrym, wesołym, barwnym i przyjaznym. Tak, wiem, rozumiem i pojmuję – to były tylko dziecięce marzenia (piękne były, prawda?). Co ciekawe, przez wiele lat wszystko zdawało się „iść w dobrym kierunku”. Świat zdawał się zmieniać na lepsze (jasne – nie zawsze i nie wszędzie – ale jednak!). Upadały reżymy, rozkwitała wolność, postęp techniczny pozwalał marzyć o dotąd nieosiągalnym, demokracja, tolerancja, poprawność. Pamiętacie może jak niektórzy zaczęli nawet mówić o początku „Ery Wodnika”, która to era miała być początkiem złotego wieku pełnego obfitości i wzajemnego zrozumienia. Miało być dobrze, miało być tak pięknie, miało być tak cudownie. Tyle, że coś „poszło nie tak”. Dawno, naprawdę dawno temu, we „Władcy Pierścienia” J.R.R. Tolkiena, przeczytałem: „Oto kres ery ludzi. Nadchodzi czas orków”. Pojęcie „czas orków” było w mej wyobraźni czymś ciemnym, okrutnym, było czasem „odwrócenia” wartości. Było groźbą wiszącą nad nami. Jasne, wiem – „Władca Pierścienia” to tylko taka „bajka dla dorosłych”. Jednak, patrząc na czasy nasze dzisiejsze, na wartości (wiele i dla wielu) dzisiejsze, słuchając wypowiedzianych dzisiaj słów – uważam – nie sposób nie wspomnieć właśnie tego fragmentu

tolkienowskiej „bajki” i zastanowić się nad tym na ile ten „nowy świat” jest jeszcze ludzkim światem.

Teoretycznie wszyscy wiedzą o co chodzi. Wszyscy wiedzą (teoretycznie) co jest dobre i dopuszczalne, a co złe i co odrzucić należy. Wszyscy wszystko wiedzą i odpowiednio poglądy oraz działania deklarują – tyle, że to tylko teoretycznie. Problem bowiem polega na tym, że to, o czym już wielokrotnie pisałem, że podstępny i wyniszczający relatywizm zatruł ludzkie dusze i teraz już nic nie jest takie proste, oczywiste i jednoznacz-

brem nazywa. O tym mechanizmie (też już dawno) napisał bardzo celnie Zbigniew Nienacki: „Wszystko na świecie istnieje tylko w taki sposób i pod taką postacią, pod jaką zostało nazwane”. I dalej: „Nie istnieje człowiek, sprawa, zjawisko, a nawet żadna rzecz, dopóty, dopóki w sposób swoisty nie zostały nazwane. Władzą jest więc moc swoistego nazywania ludzi, spraw, zjawisk i rzeczy tak, aby te określenia przyjęły się powszechnie. Władza (czyli – „moc swoistego nazywania” – jest to przypis konieczny – uważam) nazywa, co jest dobre,



ne. Teraz to, co dla jednych jest kłamstwem, dla drugich jest dyplomacją. Tak samo jest z cynizmem, zdradą, chamstwem, agresją... Co ciekawe – to działa i w „odwrotną” stronę! Przykładowo – przywiązanie do prawdy jest (w rozumieniu wielu) naiwnością, a wierność zasadom to niepraktyczna fanaberia. Jasne, wiele spraw zawsze i wszędzie nie sposób ocenić w dychotomicznej skali, jednak w tym konkretnym przypadku piszę o problemach, które jednoznacznie do zła lub dobra można przypisać, bo pomimo całej złożoności świata – takie też są! Tak więc, pomimo „teoretycznego” posiadania wiedzy o tym, że kłamstwo, ignorancja i chamstwo (i wiele innego) jest złem, a prawda, wiedza i delikatność dobrem – wielu dzisiejszy świat nam budujących, bez najmniejszego wahania kłamstwa i chamstwa używa i w ignorancji się nurza – tyle, że nigdy do tego się przyznać nie zamierza! Więcej! To zło które czyni – ja o tych wielu – do-

a co złe, co jest białe, a co czarne, co jest ładne, a co brzydkie, bohaterkie lub zdradzieckie; co służy ludowi i państwu, a co lud i państwo rujnuje; co jest po lewej ręce, a co po prawej, co jest z przodu, a co z tyłu. Władza określa nawet, który bóg jest silny, a który słaby, co należy wywyższać, a co poniżać”. (Dagome ludex). Tak, tak wiem – to znowu bajka. Tak się jednak składa, że na potrzeby tego akurat tekstu, w baśniach, a nie w naukowych opracowaniach znalazłem inspirujące do myślenia cytaty (Tradycyjna już „uwaga dla czytających inaczej” – ja nie tylko bajki czytam. Kto mnie zna ten wie).

Przykłady? A Proszę! Wybrałem kilka – przeważnie z „polskiego podwórka”, chociaż nie tylko z niego. Każdy kto krytykuje Żydów lub Izrael to antysemita – oczywiście bzdura, ale właśnie tak „nazwano” sprawy i taka „nazwa” funkcjonuje w najlepsze. Kto w jakikolwiek sposób poddaje w wątpliwość cześć któregokol-

wiek z „Żołnierzy wyklętych” – nie jest polskim patriotą, a możliwe, że jest zdrajcą nawet – też bez sensu, ale „działa”! Lubisz Ukrainę – musisz być banderowcem! Głosowałeś na PiS – katol, nazista, autokrata, ciemnogród, „łowca” 500+. Głosowałeś na PO – targowiczanie, aferzysta. Demokracja? Tak, ale tylko w „naszym” wydaniu, ba w ich wydaniu (choć działa dokładnie tak samo) to już dyktatura („ukuto” taki ciekawy termin „demokracja autorytarna”). Tolerancja – ależ obowiązkowo! Tyle, że my mamy do niej pełne i usprawiedliwione prawo, a jeśli ktoś z przeciwnej strony o niej wspomni – to już nie tolerancja, tylko uzurpacja i narzucenie. Polityczna poprawność? Bezwarunkowo! Tyle, że nie my – bo my przecież w słusznej sprawie! Wolność słowa? No tak, tyle że kiedy z niej korzystają „oni” to jest to „mowa nienawiści”. Odwrotnie też to działa – „mowa nienawiści”? Jaka tam „mowa nienawiści”? To „wolność słowa” jest! Itd., itp. Wszystko zależy od tego kto i co „nazywa” i jaki kto ma w tym „nazywaniu” interes. Znowu „uwaga dla czytających inaczej” – opisałem mniej jak mikroskopijny fragment przejawów korzystania z „władzy nazywania” – temat jest praktycznie do wyczerpania i wart jest gruntownego opracowania. To

Teoretycznie bowiem z powyższym nie powinno być problemów. Każdy z nas (teoretycznie przynajmniej) ma rozum i powinien tak umieć jak chce z niego korzystać. Tak więc jeśli coś się stało i ktoś to „nazwał swoiście” to zarówno chęć jak i umiejętność myślenia (w połączeniu ze zdrowym rozsądkiem) powinny pozwolić na uczciwą analizę tego co się stało, i ocenę tego na ile „swoista nazwa” i „swoista ocena” sprawy są zgodne z rzeczywistym obrazem i wymiarem wydarzenia. Tyle, że – jak już wspomniałem – to teoria tylko.

Wielu ludziom nie chce się myśleć! Szukać informacji, wątpić, zadawać sobie trud myślenia, konfrontowania, a jeszcze do tego samodzielnego oceniania?! A po co to wszystko?! Czyż nie wygodniej jest korzystać z gotowych szablonów przygotowanych przez „mających władzę nazywania”? Czyż nie jest łatwiej używać ich słów, pojęć, „logicznych” wzorów? Mile to, bezpieczne i bez wysiłku! Co więcej – nie ma obawy, że będzie się „walczyć” samotnie! Zawsze jest się w zaprawdę wielkiej grupie tych, którzy również zrezygnowali z niedogodności i zagrożeń samodzielnego myślenia. Zawsze obok jest ktoś, kto używa tych samych określeń, wyznaje te same oceny (tak -wyznaje!), te same czci autorytety. Dla wielu, niezależne myślenie to niewygodna przypadłość – tak więc jest ono tylko „teoretycznym istniejącym sitem” dzięki któremu można bzdury i kłamstwa „odsiać”. Szkoda, ale tak jest właśnie.

Oddzielnym problemem jest „kultura internetowa” która bezsprzecznie daje możliwości by posiadać wiedzę, tyle że mało kto z tej możliwości korzysta, ograniczając się do „wiedzy hasłowej”. To też oddzielny temat. W kontekście tematu tego artykułu warto zauważyć jedynie, że „mający władzę nazywania” właśnie z tej „hasłowości” zdobywania wiedzy korzystają – coraz mniej osób czyta coś więcej niż nagłówki. Do tego – niezależnie od urzędowej cenzury, kiedyś istniało coś takiego jak autocenzura. Określenie to rozumiem jako cenzurę zdrowego rozsądku i przyzwoitości działającą przy składaniu do druku jakiegoś tekstu lub przygotowaniu programu – tak wiem, obecnie to już nie funkcjonuje, ale był taki czas. Dzisiaj, w epoce „kultury internetowej”, można napisać wszystko i o wszystkim – okazuje się, że internet jest o wiele cierpliwszy od papieru.

Świat stał się nieprzyjaznym miejscem. Świat stał się miejscem bez zasad. Świat stał się miejscem niemożliwym do zrozumienia. W świecie coraz trudniej jest odróżnić dobro od zła – nawet mając ku temu szczerą chęć i wolę. Tym samym, coraz trudniej jest się od zła bronić i do dobra dążyć. W zmańczeniu, przemieszaniu i chaosie coraz częściej przydarza się nam zagubić. „Swoiście nazwane” sprawy nie są tym czym się być wydają, relatywizm anulował wszelkie zasady i podważył wartości, zysk, wygoda i zwycięstwo za wszelką cenę stały się najwyższym dobrem. Ciężko jest żyć idealistom, coraz ciężiej. Smutny artykuł napisałem tym razem – optymistycznego zakończenia raczej nie będzie.

# Łacina wraca do łask

Pod sklepieniem katedry lwowskiej znów zabrzmiała łacina w liturgii przedsoborowej. Mszę świętą według Mszału Rzymskiego, tzw. Trydencką, odprawił w sobotę 23 lutego w Kaplicy Złotej ks. Krzysztof Szabela.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcie

Ta kaplica w katedrze lwowskiej jest jedyną, która nadaje się do tego obrzędu: posiada tabernakulum i nie ma współczesnego stołu-ołtarza, przysłaniającego ołtarz właściwy oraz zachowało się w niej ogrodzenie, tzw. „balaski”. Do kaplicy przeniesiono też stare ławy, które stały kiedyś w nawie głównej – stąd atmosfera była zbliżona do tej sprzed lat co najmniej 60. Już na długo przed rozpoczęciem Mszy, nie będącej w kalendarzu codziennych nabożeństw, w kaplicy nie można było znaleźć wolnego miejsca. Ludzie gromadzili się też przed kaplicą. Przy czym nie byli to wyłącznie ludzie starsi, pamiętający dawne czasy, gdy ten ryt obowiązywał w Kościele katolickim.

Punktualnie o godz. 15:30 zabrzmiał dzwonek i do kaplicy wszedł ksiądz Krzysztof w towarzyszyście kłeryka-ministranta. Służenie do takiej Mszy św. wymaga specjalnego przygotowania, bowiem odróżnia się od obowiązków obecnych ministrantów. Ksiądz Krzysztof był ubrany w tradycyjny ornat – ciężką haftowaną tkaninę, jakże inną od współczesnych strojów kapłanów. Msza w całości odprawiana była po łacinie. Fragmenty Ewangelii i modlitwy wiernych również były w tym języku. Aby nikt nie poczuł się urażony z powodu języka – nie było kazania. Żeby zaś wierni mogli współuczestniczyć w nabożeństwie, wydrukowane zostały i rozdane teksty liturgii. Szkoda tylko, że nie było tak, jak w dawnych czasach, wersji łacińsko-polskiej a tylko łacińska. Wierni, zebrani w katedrze, wsłuchując się w melodyjne modlitwy łacińskie, przypominali sobie dawne czasy, ojca Rafała Kiernickiego, Ko-



munie świętą, podawaną „przy balaskach”. To wszystko odżyło teraz, gdy po zamknięciu części centralnej ogrodzenia przy nim udzielana była Komunia św. Wielu zabrakło z pewnością kazania z ambony, dymu kadzidła i stosownej muzycznej oprawy takiej Mszy. Może, gdy w przyszłości takie nabożeństwa staną się regularne, Kaplica Złota zostanie odpowiednio do nich dostosowana.

Należy podkreślić, że ogółem na tę Mszę św. zebrało się około 100 osób wiernych. Przyglądali się jej też z zainteresowaniem turyści, którzy po raz pierwszy widzieli takie prawdziwe nabożeństwo łacińskie. Należy zaznaczyć, że nie wszyscy wierni byli w wieku, że mogli pamiętać dawne czasy, gdy nabożeństwa w Katedrze odbywały się po łacinie. Było wiele młodzieży i, trzeba przyznać, że nawet lepiej niż ludzie starsi odpowiadali po łacinie na

słowa kapłana. Obecnie młodzież, pielgrzymując po świecie, obeznana jest z liturgią łacińską i czuje się w niej równie swobodnie, jak w odprawianej w języku ojczystym.

Jakie wrażenia po tym nabożeństwie? Przede wszystkim odczuwało się jakiś specyficzny, wzniósł stan ducha, który nie zawsze towarzyszy nam obecnie przy wychodzeniu z kościoła. Po drugie – łacina jest jednak językiem, który najbardziej pasuje do Kościoła katolickiego. Wynika bowiem z tradycji, ustalonej w ciągu wieków. Dlaczegoż by nie można powrócić do tego języka w częściach stałych nabożeństw, a jedynie Ewangelie i kazania głosić w języku narodowym? Wówczas wierny w każdym kościele czułby się, jak „u siebie”. Ale jest to już sprawa hierarchów i papieża, a nie nas, „ludu Bożego”. No i po trzecie – dobrze byłoby, gdyby takie nabożeństwa

odbywały się w miarę regularnie. Gdyby były w stałym rozkładzie Mszy św., z pewnością uczęszczało by na nie wielu wiernych, bowiem zapewniają one głębię przeżyć, konieczną do obcowania z Bogiem.

Po Mszy zwróciłem się do ks. Krzysztofa Szabela z prośbą o kilka słów dla naszych Czytelników:

**Proszę powiedzieć, skąd ksiądz ma tę pasję do odprawiania nabożeństw według Mszału Rzymskiego? Przecież ksiądz nawet do Mszy św w rycie dziś zwyczajnym. przyodziewa dawny tradycyjny strój.**

Wszystko zaczęło się na studiach, gdy zostałem wysłany na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Tam Msze św. w tym rycie odprawiane są stale od 2004 roku. Kiedyś z kolegą wybraliśmy się na taką Mszę św. Moje pierwsze wrażenie było – co ja tutaj robię? Bo jest to przecież całkiem inne nabożeństwo niż to, do którego byłem przyuczony w seminarium. Po jakimś czasie zacząłem jednak odwiedzać te nabożeństwa regularnie i bardziej się im przyglądać i zacząłem się uczyć liturgii według Mszału Rzymskiego. Minęło kolejnych półtora roku, gdy po głębszym studium liturgii zaproponowano mi odprawienie takiej Mszy św. Był to rok 2008. Później zacząłem już w miarę regularnie odprawiać Msze św. w rycie trydenckim. Gdy przyszedłem do pracy w katedrze lwowskiej, zaproponowałem, że mogę odprawiać tę liturgię również tutaj.

**Wcześniej ten ryt był postrzegany w Kościele katolickim niezbyt pozytywnie, i był kojarzony z lefebrystami.**

Gdy studiowałem w seminarium, to faktycznie było to postrze-

gane przez pryzmat jakiejś schizmy w kościele. Odbierane to było jako taka dziwna Msza po łacinie, pełna gestów, symboli wówczas dla nas niezrozumiałych. Dopiero, gdy się ją zgłębi, można zrozumieć znaczenie jej treści i jej symboliki.

**Proszę powiedzieć, jak odczuwa ksiądz różnicę w liturgiach? Czy można to ująć tak, że w liturgii trydenckiej jest obcowanie z Bogiem, a we współczesnej – z ludźmi?**

Papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał Ratzinger, powiedział że gdy ktoś chce odprawiać współcześnie „versus Dominum”, to można na ołtarzu umieścić krzyż, bo gdy zwracamy się do Pana Boga, dłaczego mamy szukać wzroku ludzi – jak było to czasem zalecane. Obecnie na celebracjach papieskich krzyż ustawiany jest centralnie na współczesnym ołtarzu. Przy wprowadzeniu współczesnej liturgii pojawiły się głosy, że odwracamy się tyłem do Najświętszego Sakramentu. Próbowano tabernakulum przenosić na bok i znów padały głosy, że czyniąc tak zabieramy Chrystusa z ołtarza. Wówczas papież Benedykt XVI podał przykład, jak rozwiązać te dylematy liturgiczne.

**Czy ksiądz chciałby, żeby takie Msze św. weszły do kalendarza katedry lwowskiej?**

Jestem gotowy do odprawiania takich Mszy. Jeżeli by te nabożeństwa miały przynosić pożytek duchowy dla wiernych i gdyby była taka potrzeba, to co jakiś czas można by tu zakosztować tej trochę innej duchowości i celebracji.

**Bóg zapłać księdzu za wspaniałe przeżycia duchowe.**

Porządkując niedawno domowe archiwum, natrafiłem na poźółkły i mocno sfatygowany rękopis wierszowanego utworu, którego tematyka i stan wskazuje na to, że w latach 60–70. ubiegłego wieku krążył on wśród lwowian w odpisach, dostarczając czytającym go i słuchającym okazji do uśmiechu, ale też do głębokiej refleksji. Autor ukrył się za postacią „dewotki”, wszystko jednak wskazuje na to, że był doskonale zorientowany zarówno w liturgii rzymskokatolickiej jak też w przebiegu obrad Soboru Watykańskiego II. Szkoda, że pod wierszem nie ma jego podpisu i nie żyją już ci, których można o to zapytać. Najciekawsze jest to, że wiersz ten pozostaje bardzo aktualny również dziś.

Halina Makowska

## Lament dewotki

Oj, doczekałam się na stare lata,  
Bo z tą liturgią to koniec świata,  
Też się zachciało księżom odnowy  
Na tym skupisku, na soborowym.

Przez te do Rzymu częste podróże  
Wszystko stanęło nogami w górze.  
To były czasy, to było miło,  
Gdy się z łacińska na Mszy modliło.

Pokasowali Msze tamte nasze,  
Teraz płacemy wraz z Jeremiaszem.

Dawniej zmówiłam cały Różaniec,  
A dzisiaj na Mszy to zgola taniec.

Co zacznę „Zdrowaś” – słyszę  
„Pan z wami”  
I w domu kończę „Módl się za nami”.  
Gdy ksiądz przystojny –  
mam roztargnienie,  
A jeśli brzydki – to umartwienie,

Ale wciąż patrzeć trzeba na niego,  
Oganiać siebie od pokus Złego.

Człowiek o duszę swoją się lęka,  
„Boże, zmiłuj się” cały czas sęka.

„Spiritu Tuo” śpiewać przestali,  
Pewnie to ruscy tak nakazali.  
Ani czarnego nie ma koloru,  
Ani „Per saecula saeculorum”.

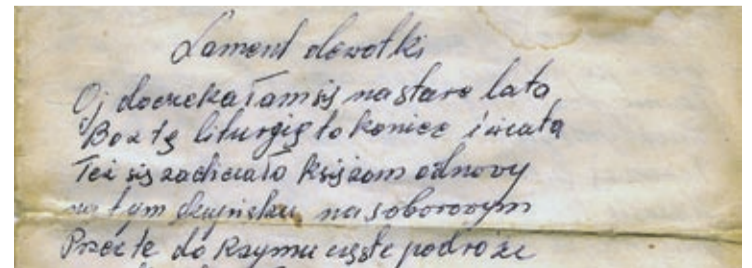
Gdy ksiądz zaśpiewał:  
„Dominus vobiscum”  
To rozumiało się zawsze wszystko.  
Teraz po polsku chociaż jest mowa,  
To nie rozumiem ani słowa.  
Przedtem ksiądz szeptał, mruzczał,  
okadzał.

Teraz się ludziom modlić przeszkadza.  
W czasie kazania  
człowiek się zdrzemnął,  
Dziś nie, bo krótkie, choć  
w kościele ciemno.

Dawniej na sumie tak pięknie było –  
Pięć się Różańców zmówić zdążyło.  
A teraz wstawaj, a teraz siadaj –  
To już nie suma, a olimpiada.

Gdy zaś powiedzą, że koncelebra,  
To, moja kumciu, chwytaj mnie febra.  
Bo cóż to za Msza, cóż to za wiara,  
Gdy siedmiu księży odprawia naraz?

Toć się lenistwo wśród księży mnoży  
I siedem razy mniej chwaly Bożej.



A jeszcze ile mają obsługi –  
Jeden ministrant stoi za drugim.  
Który sprytniejszy, za książkę  
chwytą  
I choć się jąka, to Lekcję czyta.  
I głosy słyszę nawet dziewczęce,  
To już nam, zbożnym,  
załamać ręce.

Tak sobie myśleć i ręczyć mogą:

To koniec świata – już czują trwogę.  
Jak trąba zabrzmi nam Archaniola,  
To liturgiści zadrzą dokoła.

Wtedy poznają dobrze swą winę  
I będą wolać: „Parce, Domine!”  
Ot i Pan Jezus powie surowo:

„Idźcie do diabła z liturgią nową!”

Już dość waszego mam bałaganu”  
I wszyscy porządnie  
w skórę dostaną.  
Oj będą płakać: „Daruj nam winy.  
Pozwól lud Boży uczyć łaciny”.

I tak to w Nowej Jerozolimie  
Modlić się będą znów po łacinie.



# Nasza szkoła jest jedną wielką, wspaniałą rodziną, w której każdy jest cenny

Tegoroczna studniówka w szkole im. św. Marii Magdaleny przebiegała w nadzwyczaj serdecznej i pełnej szczerych emocji atmosferze. Tylko 20 uczniów w tym roku zostanie absolwentami szkoły, więc na sali tym razem było dość miejsca, by wszyscy czuli się bardziej rodzinnie.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

– Nauczam wszystkie starsze klasy, czyli dziesiątą i jedenastą klasę „przechodzi przez moje ręce” – mówi dyrektor szkoły Ryszard Vincenc. – Także ta jedenasta nie jest wyjątkiem i to są też moi uczniowie. Klasa jest dobra. Mogła być lepsza, mogła być gorsza, nie powiem że jakaś rewelacyjna, ale jest dobra. Jak się mówi, cudzych dzieci nie ma, wszystkie dzieci są nasze. Są opanowani, nie czuje się zdenerwowania. Młodzież teraz jest inna, mniej spięta, bardziej rozluźniona, więc myślę, że wszystko będzie dobrze.

Na początek uroczystości – tradycyjny polonez. Szkolna sala gimnastyczna udekorowana w dominacji kolorów lawendowego i białego. Każdy z zaproszonych gości otrzymał też mały lawendowo-biały bukietek jako bransoletkę na rękę. Nie była to poniekąd jedynie pamiątka – do każdego bukietka dołączono numerki do udziału w losowaniu, w wyniku którego pięć osób otrzymało drobny upominek.

– Witam serdecznie rodziców, dzięki pomocy których mogliśmy urządzić tę studniówkę – tymi słowami dyrektor otworzył uroczystość. – Witam moich kolegów nauczycieli i naszych absolwentów. Szczególnie miło nam powitać naszych gości. Zresztą tak często bywają w naszej szkole, że są już naszą rodziną. Tak się właśnie składa, że sami goście, ich dzieci bądź wnukowie ukończyli naszą szkołę lub jeszcze się tu uczą. Więc przedstawiam naszą poszerzoną rodzinę szkoły Marii Magdaleny.

Swoją obecnością uroczystość zaszczytli: konsulowie Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie Anna i Marek Wojciechowscy, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz i sekretarz Elżbieta Korowiecka, liderzy Rodziny Rodzin państwo Halina i Włodzimierz Węcakowie, prezes Towarzystwa Lekarskiego i Uniwersytetu Trzeciego Wieku Ewa Hrycaj-Malanicz, prezes Towarzystwa Turystycznego Beata Pacan-Sosulska, prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Janusz Balicki, prezes Kredobanku Grzegorz Szatkowski z małżonką. Z Polski przybyli goście specjaliści – Andrzej Osiniak i Jerzy Frątczak.

Nie zabrakło też życzeń dla przyszłych absolwentów szkoły.

– Pragnę wam życzyć powodzenia na egzaminach oraz żebyście w swoim życiu spotkali samych mądrych, uczciwych i dobrych ludzi – powiedziała konsul Anna Wojciechowska. – Żebyście dokonywali dobrych wyborów, bo już od pierwszej waszej decyzji za parę dni będzie wiele zależało. Będzie zależała wasza przyszłość. Życzę, żebyście byli dumni z tego, że kończycie właśnie tę szkołę,



która ma dwuwiekową tradycję. I życzę, żeby „Magdusia” z was również była dumna. A dzisiaj życzymy miłej zabawy, ten wieczór należy do was. Bawcie się, nie przejmujcie egzaminami. Wszystkiego dobrego!

– Moi drodzy, czasu nie można ani kupić, ani pożyczyć – upomniała uczniów Teresa Dutkiewicz. – Można go jedynie wykorzystać i nim się posługiwać. Drodzy absolwenci, którzy niedługo opuścicie naszą szkołę, dzisiaj nie myślcie o niczym, bawcie się, cieszcie się, tańczcie, a od poniedziałku zabierzcie się do pracy, ażeby wasze życie ułożyło się jak najlepiej.

– Kiedy patrzę na wasze śliczne, pełne nadziei oczy, chcę w imieniu

– Kochana moja klaso, jesteście dla mnie promieniem słonecznym oświecającym moją duszę. Każde z was na zawsze znalazło miejsce w moim sercu. Naprawdę przeżywam, każde wasze przeżycie staje się moim. To słoneczko zrobiłam swoimi rękoma – powiedziała nauczycielka. – Życzę, żebyście w tym życiu byli jasną gwiazdą, żebyście świecili i oddawali swoje ciepło bliskim. Proszę, żeby każdy wziętą teraz do rąk swój promień, to ciepło, które wam dawałam przez cały ten czas.

Nauczycielka wzięła do rąk żółte słońce, a uczniowie – jeden z promieni:

– Życzę wam wysokich lotów, spełnienia marzeń i osiągania celów.

gnuje się kulturę nie tylko polską, ale też kulturę ogólnie europejską. Nasza szkoła jest jedną wielką, wspaniałą rodziną, w której każdy jest cenny. I za to wszyscy dziękujemy. Dziękujemy państwu za to, że oddaliście serca naszym dzieciom, za to że mogliście wykształcić je na inteligentnych młodych ludzi. Mamy nadzieję, że kiedyś będziecie dumni z naszych dzieci, a my zawsze będziemy dumni z tego, że nasze dzieci były uczniami lwowskiej szkoły imienia świętej Marii Magdaleny. Dziękujemy!

Uczniowie również dziękowali nauczycielom, że dali im wiedzę w różnych dziedzinach, która pomoże wybrać własną drogę w przyszłości, za zachęcanie do nauki, za indywidu-

rosłości, jeszcze toczy się walka między dziecięcnością a początkami dorosłości, jeszcze na twarzach rysuje się wyraz niepewności. Choć niektórzy już mają określone plany na przyszłość.

– Jestem w pozytywnym nastroju – mówi Grzegorz Grabowski, tegoroczny maturzysta. – Wszystko się uda i wszystko będzie dobrze. Zostało tylko sto dni, bardzo szkoda, że szkoła już się kończy. Było tu bardzo fajnie, fajni nauczyciele, koledzy z klasy. Moim marzeniem jest dostanie się na Akademię Wojskową do Wrocławia i jak mi się uda tam dostać, będę bardzo zadowolony.

– Jestem szczęśliwa, że przeszłam tę drogę w tej szkole, z tymi ludźmi, z taką klasą, z tymi nauczycielami. Jestem chyba szczęśliwa, nie smutna. Chcę po szkole wyjechać do Warszawy i studiować stosunki międzynarodowe – mówi tegoroczna maturzystka Julia Ficzuk.

Zapytałam również dyrektora szkoły, czy wie jakie są dalsze plany dzisiejszych maturzystów.

– Oczywiście że wiem – odpowiada. – 95 % naszej młodzieży kieruje się na studia do Polski. I ta klasa nie jest wyjątkiem absolutnie. Zresztą nic dziwnego w tym nie ma. Z całej klasy dwie osoby zostaną na Ukrainie i to jest dobrze.

– To jest niedobrze.  
– To jest bardzo niedobrze. Ale powiedzmy, nie od nas to zależy. To zależy od sytuacji ekonomicznej. Ryba szuka gdzie głębiej, a człowiek gdzie lepiej. Także tutaj w tym momencie my – nauczyciele, dyrekcja – nic nie zrobimy. Zresztą nasza szkoła z polskim językiem nauczania jak gdyby przygotowuje w tym kierunku. Proszę zobaczyć, jaki jest procent w ukraińskich szkołach, ilu teraz ludzi studiuje z niepolskich szkół na wyższych uczelniach polskich – dodaje Ryszard Vincenc. – Jestem bardziej niż pewien, że oni trafią na studia – przekonany jest Ryszard Vincenc. – Życzę by odnaleźli się w życiu w życiu. To jest najważniejsze – znaleźć to, co będziesz robić całe życie. Żeby znaleźli kierunek studiów, który zapewni im satysfakcję pod każdym względem.

– Z jednej strony jest bardzo źle, że zostało tylko 100 dni, ale z drugiej strony – jestem szczęśliwa. W szkole było bardzo fajnie. Uwielbiam wszystkich nauczycieli, szkoła dla mnie stała się drugim domem. Będę tęsknić za szkołą – mówi uczennica 11 klasy Liza Igumencewa.

– Ta studniówka ma wyjątkowy charakter – mówią zgodnie maturzyści. – Kończy się pewien etap w naszym życiu, przed nami egzaminy, dojrzałość i dorosłe życie. Studniówka to czas zabawy, to pierwszy bal, który na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszych sercach. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy być tu i teraz.



własnym, męża i naszych rodzin, które są bardzo życzliwe tej szkole, wam życzyć, żeby ta nadzieja w was trwała zawsze – powiedziała Halina Węcak. – Pamiętajcie, że dziesiąta szkoła to szkoła, która daje bilet do wspaniałego, pełnego sukcesów życia. Życzę, by wybory, których będziecie dokonywać w swoim życiu, były zawsze trafne. Życzę, żeby sukcesy, które osiągniecie w życiu, były radością dla nas wszystkich, dla naszej szkoły i dla waszych rodziców.

– Chcę podziękować rodzicom za dzieci – powiedziała ogromnie wzruszona kierownik klasy Olga Pona.

Każdy z was otrzyma promień, który trzymacie w rękach, już za sto dni, na ostatni dzwonek. Rodzicom dziękuję za przygotowanie sali i bardzo piękną atmosferę, którą stworzyliście dla nas. Wszystkim życzę wesołej zabawy – dodała.

W imieniu rodziców wystąpiła Swietłana Aleksandrowa, matka jednej z absolwentek:

– Każdy z nas wybrał tę szkołę z różnych powodów, ale głównym powodem było to, żeby dziecko było wychowane i szkolone w polskich tradycjach i środowisku polskim. Wybrałmy tę szkołę, ponieważ tutaj pielę-

alne podejście do każdego i za to, że zawsze mieli czas i chęć do wysłuchania, nawet poza czasem szkolnym.

Wraz z zebranymi na sali uczniowie chwilą ciszy uczcili pamięć nauczycieli, którzy odeszli w ubiegłym roku – ich pierwszą nauczycielkę w szkole podstawowej śp. Kornelię Bujnowską i śp. Czesława Migdała, który wprowadzał w świat literatury i języka polskiego w szkole starszej.

A potem obejrzelimy teatralizowany program przygotowany przez uczniów. Był naprawdę świetny.

Patrzę na twarze maturzystów. Nie, nie wyczuwa się jeszcze do-

# Przygody szacha perskiego we Lwowie

## W czerwcu 1905 roku czasopisma lwowskie podawały dokładne relacje z trzydniowego pobytu dostojnego gościa we Lwowie – szacha perskiego Muzaffer-ed-Dina.

JURIJ SMIRNOW

Szach perski Muzaffer-ed-Din (1853–1907) rządził w swoim kraju od 1896 roku. Otrzymał bardzo gruntowną edukację domową, doskonale mówił językiem francuskim. W latach 1861–1896 był gubernatorem najważniejszej prowincji perskiej Azerbejdżanu i po śmierci ojca, którego zamordował jakiś fanatyk, odziedziczył tron. Oficjalnie używał tytułów: szach szachów, którego sztandarem jest słońce, święty, wzniosły i wielki monarcha, władca nieograniczony, cesarz wszystkich państw perskich. Jako władca demonstrował przychylność do europeizacji swego państwa, zapraszał do kraju europejskich doradców, wprowadzał reformy, ale nie zawsze skutecznie.

Regularnie odwiedzał kraje europejskie. Lwów odwiedził trzykrotnie – w latach 1901, 1902 i 1905. W czerwcu 1905 roku czasopisma lwowskie podawały dokładne relacje z trzydniowego pobytu dostojnego gościa we Lwowie. Szachowi towarzyszyła świta z 96 osób, wśród której był też wuj szacha Eyn-ad-Darlu Sandke Aram, syn Nasrel-es-Saltanech liczący 10 lat i wnuk, dziewięcioletni Etezat-es-Saltanech. Był również minister dworu wezyr Derbar, minister skarbu Naser-al-Molk i kilku innych dostojników państwowych.

Jeszcze przed wizytą szacha lwowska prasa opublikowała obszerny materiał dotyczący osoby szacha, historii perskiego państwa i stosunków polsko-irańskich. Bardzo interesującym był artykuł Franciszka Jaworskiego, w którym znany lwowski historyk przypomniał o misjach wysyłanych przez polskich królów do Persji, o lwowskim Ormianie Jakubie Nurkiewicz, który posłował w Persji za czasów Augusta II Mocnego i który przywiózł królom od szacha same egzotyczne prezenty, jak to skóry lwów, leopardów itp. Największą sensację wzbudził żywy „rajski ptak”.

Lwowski jezuita Tadeusz Kruśński kilkakrotnie bawił w Persji w pierwszej połowie XVIII wieku. We Lwowie wydrukował dzieło o Persji pod tytułem „Tragica vertentis belli persici historia”, tłumaczone prawie na wszystkie języki europejskie.

Szach Muzaffer-ed-Din przybył do Lwowa 13 czerwca 1905 roku. Cesarz Franciszek Józef I wysłał do przygranicznych Podwoleczysk specjalny pociąg dworski. Na granicy szacha spotkali Namiestnik Galicji Andrzej hr. Potocki i komendant korpusu nr XI we Lwowie generał Fiedler. Na dworcu we Lwowie szacha przywitani przedstawiciele władz i tłumy ludzi, również kompania honorowa 95 p.p. z orkiestrą i sztandarem oraz 9 pułk dragonów. Od dworca i do hotelu George'a, gdzie zamieszkał szach ze świtą, stały z obu stron ulic szpalery konnicy, piechoty, artylerii, cały garnizon lwowski.

Apartament szacha w hotelu George'a składał się z trzech pokoi, mianowicie salonu, sypialni i jadalni, specjalnie do wizyty gościa urządzonych w stylu secesyjnym bardzo okazałe. Jadalnię urządzono w stylu perskim. Nowe meble w stylu perskim dostarczyła jedna z firm lwowskich. Budynek hotelowy ozdobiono chorągiewkami, a nad balkonem pokoju szacha zawieszono chorągiew perską. Na tle białym znajdował się złoty smok trzymający w łapie miecz; chorągiew otaczał zielony pasek. Przy wejściu do apartamentu czekał na szacha dzierżawca hotelu p. Brzezicki, a jego córka witała szacha po francusku i podała mu bukiet kwiatów.

Obiad szach jadł osobno od wszystkich. We Lwowie, jako wyjątek, towarzyszyli mu syn i wnuk. Obiad składał się z 12 dań. Służba jadła obiad w restauracji hotelowej na dole, „siedząc przy stołach w kolpach na głowie”. Policjanci lwowscy stali przy oknach Sali obiadowej, w które próbowali zaglądać gapię lwowską. Obiady dla szacha, jego służby i gości gotowało 12 kucharzy hotelowych pod nadzorem osobistego kucharza nadwornego. W pierwszym dniu szach wydał obiad i przyjęcie dla 50 osób. Obiady zamówiono na 8 dań. Porcje dla szacha obliczono jak na 5 osób i obiad taki kosztował 1000 koron. W każdym zestawie dań szacha musiała być baranina. Przed obiadem szach lubił zjeść kwaszone ogórki i w ogóle miał bardzo dobry apetyt. Prasa lwowska podała też



Muzaffer-ed-Din

nocy. Policja konna i piesza pilnowała porządku. Ale złodzieje byli jak zawsze skuteczniejsi. Panu Władysławowi Skibie skradziono w ścisłości zegarek z łańcuszkiem. Ale ogólnie panował porządek, policja była na wysokości swojego zadania, zaś przy wejściu do George'a stała warta honorowa z dwóch „szyldwachów”.

Świta i służba szacha zajmowała w hotelu George'a 76 pokoi z 93, którymi hotel dysponował, ale tylko 36 pokoi miało łazienki. Szach zwiędził cały hotel, zainteresował się kaloryferami, przyjął deputację weteranów wojskowych, poczynił zakupy różnych towarów, dostarczonych mu przez miejscowych kupców. Polecil



Widok z placu Mariackiego na hotel George'a

menu obiadu. Otóż, był to krupnik polski, łosoś w majonezie, jajka „vive la roi”, zraziki cielęce po parysku, kurczęta po wiedeńsku z kompotem ze świeżych truskawek i mizerią, kalafior, suflet morelowy, owoce, ciasta, cukry itd.

Po obiedzie szach wyszedł na balkon, „a publiczność wznosiła kilkakrotnie wiwaty”. Gapiów zebrano się mnóstwo – plac Mariacki był wypełniony ludźmi. Wielki ruch przed hotelem panował do godziny 12 w

Szach z balkonu fotografował tłumy ludzi przed hotelem.

W następnym dniu zaplanowane było polowanie w okolicach Starego Siola w lasach hrabiów Potockich, a wieczorem spektakl w teatrze Wielkim Miejskim. Artyści przygotowali „Krawiakiów i Górali”, „Rzeczpospolitą babińską” i tragedię japońską „Terokoja”, ale wszystko zostało odwołane z powodu śmierci w Wiedniu arcyksięcia Józefa Augusta i ogłoszenia żałoby w całym państwie.

aby jemu na pamiątkę zakupiono wszystkie możliwe widoki Lwowa „umieszczone na kartkach korespondencyjnych”. Firma fotograficzna „Lissa” miała zaszczyt i pozwolenie wykonać zdjęcia szacha, jak napisane zostało w Kurierze Lwowskim: „szach dał się sfotografować”. Popołudniu 14 czerwca szach „incognito” zwiędził Lwów, przejeżdżając powozem ulicami miasta. Na Wysokim Zamku wszedł na Kopiec Unii Lubelskiej, później na zielonej polance

zjadł podwieczorek, który składał się z bułki z masłem i herbaty. Na bazarze lwowskim szach nabył makaty, kilimy i inne wyroby zakopiańskie i huculskie. W sklepie p. Słodowskiego syn i wnuk szacha kupili „mnóstwo perfum”. Towarzyszący szachowi przedstawiciele magistratu opowiadali mu historię miasta Lwowa. Na placu powystawowym w Parku Stryjskim orkiestra 30 p.p. grała marsza perskiego. Szach wstąpił do Panoramy Raclawickiej, gdzie objaśniał mu przebieg bitwy Namiestnik Andrzej Potocki.

Wieczorem w swoim pokoju szach siedział z wycieczką wschodnim na dywanie i palił fajkę. Większość Persów również paliła długie fajki z cybuchami i z opium, co było wtedy nawet w Europie bardzo modne. Ale niektórzy z Persów palili też papierosy. Jeden z nich nieopatrznie rzucił papierosa z balkonu. W wyniku tego zapaliła się markiza nad sklepem p. Adamskiego na parterze. Właściciel próbował zagasić ogień, ale na nim zapaliło się ubranie.

Przed wyjazdem z hotelu czekała na szacha przykra niespodzianka. Dzierżawca hotelu p. Brzezicki żądał do opłaty 48.000 koron, sumę iście bajeczną. Doszło do wymiany ostrych słów między nim a ministrami szacha. Pełnomocnik szacha zwrócił uwagę p. Brzezickiemu, że jeżeli tak drogo policzył pobyt, to nie dostanie od szacha żadnego odznaczenia. Dzierżawca hotelu odpowiadał, że rezygnuje z orderów i zaszczytów, a żąda zapłaty pieniędzy. Powiedział nawet ministrowi: „Jeżeli mi panowie nie zapłacicie, to stanę wraz z żoną w bramie hotelu, gdy szach będzie odjeżdżał i powiem: „Najjaśniejszy panie, odjeżdżasz, ale rachunek nie został zapłacony”. W końcu p. Brzezicki opuścił 4.000 i dostał 44.000 koron, ale nie otrzymał żadnego orderu.

Z pretensją o kompensację za spaloną markizę wystąpił też p. Adamski, ale na niego już nikt nie zwrócił uwagi. Obrażony właściciel markizy zapowiadał głośno, że zwróci się za pośrednictwem adwokata na drogę sądową.

Tymczasem na dworcu szacha Muzaffer-ed-Dina żegnali Namiestnik Potocki i generał Fiedler. Obydwu szach odznaczył „wielką wstęgą Orderu Lwa i Słońca”, najwyższego odznaczenia monarchii perskiej. Następnego dnia specjalny pociąg dworski przybył do Wiednia, gdzie na dworcu witał go Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef I.

Podczas pobytu szacha Muzaffer-ed-Dina we Lwowie panowała piękna, słoneczna, letnia pogoda. Ale tuż po jego wyjeździe, już po południu nadciągnęła burza, spadł rześisty długo trwający deszcz. Po ulicach płynęły rzeki wody. „Plac Mariacki przemienił się w staw, w spośród którego sterczała Kolumna Mickiewicza”. To była ulewa stulecia, o której we Lwowie pamiętano równie długo, jak o wycie szacha perskiego.

# Wkład Lwowa w muzykę niepodległej Polski

Miesięcznik „Ruch Muzyczny” – wydawane w Warszawie czasopismo poświęcone muzyce poważnej – opublikował w listopadowym numerze listę „Sto na sto”, przedstawiającą dzieła polskich kompozytorów powstałe na przestrzeni ostatniego stulecia (1918–2018). Z zainteresowaniem zapoznaliśmy się z tą listą, ale zauważyliśmy, że reprezentuje ona niemal wyłącznie kompozytorów działających w środkowej Polsce lub na emigracji. W naszym odczuciu tego rodzaju lista powinna także ukazać całość kraju w jego historycznych granicach przed 1945 roku.

BEATA KOST  
MICHAŁ PIEKARSKI

Listę „Sto na sto” otwierają jak najbardziej zasługujące na uznanie *Pieśni muzyczna szalonego* Karola Szymanowskiego z 1918 r. Kompozytor ten pojawia się jeszcze parokrotnie (słusznie!) jako twórca opery *Król Roger* (1924),



Józef Koffler

*Stabat mater* (1926) i baletu *Harnasie* (1931). Do pozostałych kompozytorów reprezentujących okres międzywojenny należą: Kazimierz Sikorski, *I Symfonia* (1919), Ludomir Rogowski, *Mamidla* (1920), Aleksander Tansman, *7 Preludiów* (1921) i *I Koncert fortepianowy* (1925), Eugeniusz Morawski, *Świtezianka* (1922), Apolinary Szeluto, *Pan Tadeusz* (1923), Stanisław Wiechowicz, *Chmiel* (1927), Roman Maciejewski,



Adam Sołtys

*Pieśni kurpiowskie* (1928), Tadeusz Szeligowski, *Kaziuki* (1929); Michał Kondracki, *Mala symfonia góralska* (1930), Józef Koffler, *Koncert fortepianowy* (1932), Feliks Nowowiejski, *IX Symfonia organowa f-moll* (1933) Bolesław Wallek-Walewski, *Wesele na Górnym Śląsku* (1934), Szymon Laks, *Suita polska* (1935), Antoni Szalowski, *Uwertura* (1936), Ludomir Różycki, *Apollo i dziewczyna* (1937), Jan Adam Maklakiewicz, *Cagliostro w Warszawie* (1938). Z kolejnymi latami wiążą się nazwiska takich m.in. kompozytorów jak: Andrzej Panufnik, Karol Rathaus, Tadeusz Zygfryd Kassem, Roman Palester, Grażyna Bacewicz, Kazimierz Serocki, Witold Lutosławski, Henryk Mikołaj Górecki,

Romuald Twardowski, Wojciech Kilar. Listę zamyka *Fanfara* Krzysztofa Pendereckiego z 2018 r.

Spostrzeżliśmy, że na liście „Sto na sto” widnieje zaledwie jeden utwór lwowski kompozytora, Koncert fortepianowy Józefa Kofflera. Obecnych na liście Tadeusza Szeligowskiego, Tadeusza Kasserna, Bolesława Wallek-Walewskiego i Tadeusza Machla nie można uznać za kompozytorów reprezentujących ośrodek lwowski, choć edukację muzyczną odebrali we Lwowie, bowiem po jej ukończeniu działali już w innych miastach – Poznaniu, Wilnie czy Krakowie. Z wszystkich wymienionych Machl związany był ze Lwowem najdłużej, jednak widniejszy na liście jego IV Koncert organowy powstał gdy od 10 lat mieszkał on w Krakowie.

Redakcja podkreślała, że listę zamieszczoną w „Ruchu Muzycznym” potraktować należy z pewnym dystansem. Mając na uwadze pamięć o Lwowie, jako dawnej „stolicy muzycznej Polski”, chcielibyśmy zaproponować listę utworów skomponowanych przez kompozytorów działających i na ogół wykształconych we Lwowie (i tu głównie powstałych). Warto szerszemu gronu osób zainteresowanych dziejami muzyki polskiej przybliżyć nazwiska kompozytorów oraz tytuły dzieł dziś w znacznym stopniu nieznane (choć w swoim czasie głośne).

Załączona lista w żadnym stopniu nie jest próbą podważenia kompetencji zasłużonych specjalistów zaangażowanych w tworzenie listy „Sto na sto”, pozostaje wyłącznie jej dopełnieniem o kontekst lwowski. Pamiętajmy, że Lwów odznaczył się na muzycznej mapie Polski w wyjątkowy sposób, niejednokrotnie konkurując z Warszawą. Było tak choćby w 1928 r., gdy właśnie we Lwowie odbyło się światowe prawykonanie w pełnym składzie *III Symfonii* Karola Szymanowskiego. Zwraca uwagę fakt, że w 1924 r. powstały w Polsce trzy znaczące wówczas opery: *Król Roger* Karola Szymanowskiego, *Panie Kochanku* Mieczysława Sołtysa i *Pomsta Jontkowa* Bolesława Wallek-Walewskiego. Jednak mimo zasług Sołtysa czy Walewskiego, w tym wypadku pierwszeństwo należy się znajdującemu się na liście „Ruchu Muzycznego” *Rogeriowi*, choć o dwóch pozostałych utworach też warto pamiętać (kto dziś wie jak one brzmią?).

Kompozytorzy lwowscy w większości byli Polakami, ale również przedstawiciele innych narodowości, tworząc w mieście wówczas polskim, przyczyniali się do rozwoju ogólnopolskiej kultury muzycznej, dlatego też ich twórczość należy rozpatry-



Witold Friemann

wać łącznie. Po II wojnie światowej i zmianie granic za twórców polskich zamieszkałych we Lwowie uznajemy już tylko muzyków narodowości polskiej (zgodnie z deklarowaną przez nich przynależnością narodową).

Dramatyczne wydarzenia II wojny światowej i Holokaust pozbawiły Lwów większości muzyków i kompozytorów. Załączona lista utworów wykracza jednak poza rok zakończenia wojny, sygnalizując, że mimo zmiany granic i wymuszonego przesiedlenia większości mieszkańców, we Lwowie



Tadeusz Majerski

w dalszym ciągu istniało środowisko polskiej inteligencji, w tym także niewielkie grono muzyków i kompozytorów (wydawane w PRL prace fakt ten konsekwentnie pomijały).

Zachęcamy do zapoznania się z poniższą listą, która pokazuje dorobek lwowskich kompozytorów. Z naszej strony nie jest to próba zamiary listy ogólnopolskiej na lwowską, opracowanie listy wynikało raczej z chęci zapoznania Czytelników z twórczością muzyczną we Lwowie w ciągu 30 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości. Można ją potraktować jako przejaw lokalnego patriotyzmu i odpowiedź na warszawską listę Redakcji „Ruchu Muzycznego”, ale naszym zdaniem przynajmniej kilka utworów z tej listy powinno trafić na listę ogólnopolską.

Lwowska lista 31 grudnia 2018 r. została przesłana redakcji „Ruchu Muzycznego”, obecnie publikujemy ją na łamach „Kuriera Galicyjskiego”.

## Lwów 1918–1948 Utwory kompozytorów lwowskich powstałe w ciągu 30 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości

- 1918 Stanisław Niewiadomski, *Maki* (pieśni do sł. Kornela Makuszyńskiego)
- 1919 Adam Sołtys, *Elegia* (na orkiestrę)
- 1920 Stanisław Niewiadomski, *Słonko* (pieśni do sł. Adama Asnyka)
- 1921 Witold Friemann, *Psalmy do słów Jana Kochanowskiego XXX* (na chór i ork.)
- 1922 Witold Friemann, *Psalmy do słów Jana Kochanowskiego XC* (na chór i ork.)
- 1923 Adam Sołtys, *Noc majowa* sł. Maria Konopnicka
- 1924 Mieczysław Sołtys *Panie Kochanku* (opera do libretta Henryka Kopii wg J. I. Kraszewskiego, 2. wersja)
- 1925 Adam Sołtys *Symfonia d-moll* op. 8 (z organami)
- 1926 Stanisław Ludkiewicz, *Каменяри* [Kamieniarze] (poemat symfoniczny)
- 1927 Witold Friemann, *Marsz żałobny* (na orkiestrę)
- 1928 Witold Friemann, *Pieśni* (do sł. Kazimierza Przerwy-Tetmajera)
- 1929 Mieczysław Sołtys, *Ver sacrum* (misterium dramatyczne, libr. M. Sołtys) (podawane są 2 daty powstania: 1927 i 1929)
- 1930 Józef Koffler, *I Symfonia* op. 11
- 1931 Adam Sołtys, *Lwie serca* (muzyka sceniczna/balet do dramatu Juliusza Stefana Petry'ego)
- 1932 Józef Koffler, *Koncert fortepianowy* op. 13
- 1933 Józef Koffler, *II Symfonia* op. 17
- 1934 Tadeusz Majerski, *Koncert fortepianowy*
- 1935 Józef Koffler, *III Symfonia* op. 21
- 1936 Józef Koffler, *Suita polska* op. 24 (na ork. kameralną)
- 1937 Wasyl Barwiński, *Koncert fortepianowy f-moll*
- 1938 Tadeusz Majerski, *Etiudy symfoniczne*
- 1939 Tadeusz Majerski, *Symfonia*
- 1940 Adam Sołtys, *Suita na tematy podhalańskie* (na ork.)
- 1941 Stanisław Ludkiewicz, *Наймийт* [Najemnik] (kantata do sł. Iwana Franki)
- 1942 Jerzy Kołaczkowski, *Święty Boże* (na chór, gł. solowe i ork. do sł. Kazimierza Wierzyńskiego)
- 1943 Tadeusz Machl, *Missa brevis* (sopr. alt, chór żeński i org.)
- 1944 Wasyl Barwiński, *Лемківські пісні* [Pieśni łemkowskie] na głos z fortepianem
- 1945 Adam Sołtys, *II Symfonia*
- 1946 Andrzej Nikodemowicz, *Nokturn* na skrzypce i fortepian
- 1947 Tadeusz Majerski, *Koncert – poemat fortepianowy* (na fortepian i ork.)
- 1948 Andrzej Nikodemowicz, *Pięć preludiów na fortepian*

## Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów. Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkwowulwowie.com; www.tylkwowulwowie.com

## Szukam przodków

Wilhelm Tuszyński urodzony 02.02.1895 r. we Lwowie (ustne źródła – we Włoszech), syn Marii Tuszyńskiej, zm. 1973 roku, uciekający przed wojną (represje, zaborcy?) rodzice zostawili go pod opiekę księżnej Lubomirskiej (Dom Dziecka w Bydgoszczy). W późniejszym czasie praprzadka pracował dla księżnej, obejmował stanowisko zarządcy leśnego, okolice Przemyśla. Jak się dowiadywałem od historyków, stano-

wisko takie obejmowała tylko szlachta z wysoko postawionych rodów. Ślub z Marią Wryk, 1919 rok (rodzina z poetą Ferdynandem Kurasiem). Ustny przekaz informuje o tym, że rodzina mogła uciec do Kanady. Praprzadka przez całe życie szukał swojej rodziny. Czuję się zobowiązany do próby dokonania tego, czego nie udało się praprzadkowi.

prawnik Kamil  
dreamman2@o2.pl

# Dowbusz. Historia ludowego mściciela (cz. I)

Z pewnością we Frankiwsku nie znajdzie się osoby, która by nie słyszała o Ołeksie Dowbuszu. Radzieccy i ukraińscy historycy opisywali go jako szlachetnego rozbójnika, mszczącego na szlache krzywdy chłopów, zabierającego pieniądze bogatym i rozdającego je biedakom. Na czym opierali swe twierdzenia – na ludowych legendach i pieśniach? Jednak fakty udokumentowane rysują zupełnie inny wizerunek tego „karpackiego rycerza”.

**IWAN BONDAREW**  
tekst  
ilustracje z archiwum  
autora

## Ciężkie dzieciństwo

Najwięcej dla romantyzacji przywódcy opryszków uczynił akademik Wołodmyr Grabowiecki. W 1994 roku we lwowskim wydawnictwie „Swit” ukazała się monografia naukowca zatytułowana „Oleksa Dowbusz”. Po raz pierwszy przytoczył on dokumenty archiwalne z XVIII wieku. To na nich będziemy opierać się w tym materiale.

Przyszły mściciel przyszedł na świat w 1700 roku we wsi Peczeniżyn (obecnie rejon kołomyjski). Biednych chłopów dzielono wówczas na trzy kategorie: ogrodnicy, chałupnicy i komornicy. Pierwsi mieli chatę, nie mieli ziemi uprawnej, a jedynie niewielkie ogrody. Chałupnicy nie mieli żadnej ziemi i mieszkali w nędznych własnych chatkach. Najbiedniejsi byli komornicy. Nie mieli żadnej własności, a najmowali się do pracy u bogatych gospodarzy, za



**Książka akademika Grabowieckiego mieści wiele interesujących dodatków**

co otrzymywali w komorze kąpielowej zamieszkania. Ojciec Oleksy, Wasyl, był takim właśnie komornikiem i mieszkał w obejściu bogatego Hawryły Twerdiuka.

Rodzina Dowbuszów żyła w nędzy. Ale jest tu kilka niuansów. Przede wszystkim ten, że jeżeli komornicy nic nie posiadali, to też nie placili żadnych podatków, jedynie



## Młody Dowbusz

odrabiali pańszczyznę. Stary Wasyl hodował kilka owiec, które dawały wełnę, mleko, bryndzę, a więc coś jednak miał. W tamtych czasach istniała możliwość awansu, gdy biedni chłopci, dzięki własnej pracy i uporowi, przedsiębiorczości i pracowitości odbijali od dna stając się zamożnymi gazdami.

Ale wygląda na to, że Wasylowi Dowbuszczukowi to nie odpowiadało. Rzecz w tym, że ten dobrodziej... pił. O przywiązaniu rodziców Oleksy do okowity świadczą dokumenty. Tak chłop Oleksa Żołob z Peczeniżyna świadczył, że opryszki zmuszali Żyda-dzierżawcę z Luczi nosić wódkę do pana Wasyla.

Na pytanie, czy Dowbusz z bratem przekazywali jakieś rzeczy czy pieniądze matce, świadek odpowiedział tak: „Nie wiem, czy przynosili, widziałem tylko, że na wódkę dawali matce po kilka szóstaków. Jednej nocy przyszli, gdy nocowałem u gospodarza (Hawryły Twerdiuka – aut.). Zastukali do okna, a matka wyszła do nich i weseliła się z nimi kilka godzin”.

Interesujące jest, że akademik Grabowiecki tę okoliczność opisuje inaczej: „Synowie Dowbusza, uzbrojeni od stóp do głów, często nocą zjawiali się w Peczeniżynie. Ale do chaty nie wchodziłi. Cały czas stali na straży, wywołali matkę i rozmawiali z nią kilka godzin, a odchodząc, zostawili rodzinie pomoc pieniężną”.



Dowbusz urodził się w Peczeniżynie

Jak widzimy mama i tato „zalewali” jednakowo. Między innymi jeden z przekazów ludowych twierdzi, że mały Oleksa urodził się niemy, i że wyleczył go z tego karpacki molfar Jósyp Jawnyj. Nie jest wykluczone, że przyszłego mściciela rodzice poczęli po pijaku.

## Początek kariery

Minęły lata, Dowbusz wyrósł, pasał owce na poloninie i marzył o bogactwach. Jednak zarobionych na bryndzy pieniędzy starczało jedynie na wódkę. Wówczas przypomniał sobie ludową mądrość, że „jeżeli wódka przeszkadza ci w pracy, to rzuć w diabły pracę” – tak więc uczynił.

Pierwszy „wyczyn” mściciela datowany jest rokiem 1739. Dowbuszowi wówczas minęła już trzydziestka. Razem z bratem Iwanem wyróżniali się nadzwyczajną siłą fizyczną i mogli spokojnie być „ochroniarzami” w każdym szynku czy domie publicznym. Kiedyś zwrócił się do nich mieszkaniec wioski Małe Luczki. Konfliktował z trzema swoimi braćmi, którzy go obrazili czy oszukali. Obrażony gospodarz poprosił braci Dowbuszów „porozmawiać” z krewnymi. Opryszki



## Opryszkowie lubili dobrze popić i dobrze się bawić

Dowbusz – aut) na nóżkę staje i toporkiem się podpiera” innymi słowy – Oleksa był kulawy. Nie jest to dziwne, bo opryszki ciągle mieli z targi ze szlachcicami, polowała na nich policja – smolaki, wobec czego może ktoś zranił ludowego mściciela? Otóż nie. Oleksę okaleczył jego rodzony brat Iwan.

Wołodmyr Grabowiecki pisze o tym wypadku dość ostrożnie: „Wiosną 1739 roku Oleksa i Iwan razem z opryszkami zawitali do peczeniżań-

opowiedział inną historię: „W sobotę Wielkanocną w Peczeniżynie bracia tak się upili, że nawet dzieci mogły by ich związać i posiekać. Brat Iwan zaciął brata Oleksę toporkiem w nogę, a drugiego kolegę wspólnie posiekli”.

Nie trzeba długo zastanawiać się co było przyczyną kłótni – przepicie. Braciszkanie dopili się do białych myszek, a potem komuś wydawało się, że nie jest dostatecznie szanowany przez współtowarzyszy i zaczęło się. Symboliczne jest też to, że pierwszą



Stary obraz „Bójka w karczmie”

zawitali do wsi, natłukli braci po gębach, splądrowali chaty. Po zastanowieniu orzekli, że jest to lepsze niż harówka na pańszczyźnie.

Następnie bracia i kilku ich współników zawitali do Czarnych Oslaw. Gdy właściciel najbogatszego obejścia zobaczył uzbrojoną bandę przestraszył się i ugościł ich sówicie. Najadłszy się i napiwszy do syta wdzięczni opryszkowie gospodarza nie tknęli, natomiast... ograbili sąsiednie Luczki.

## Pierwsza krew

W znanej „Pieśni o Dowbuszu” są strofy, że „on (czyli młody

skiej karczmy. O czym rozmawiali i z czego wynika sprzeczka – nie wiadomo. Ale jasne jest, że Iwan z Oleksą pokłócili się. Kłótnia chyba była ostrą, bo chwycili za broń. W bójce zginął jeden z opryszków, a Iwan, zaślepiony gniewem, tak uderzył toporkiem brata w nogę, że ten okulał na całe życie.

Od tej chwili drogi braci rozeszły się. Oleksa ze swymi kompanami nadal działał na Ziemi Galicyjskiej, a Iwan udał się na zachód, na Bojkowszczyznę”.

Świadek tych dalekich wydarzeń, znany już nam Oleksa Żołob, mieszkający w tej samej co bracia wiosce,

ofiara był ich kompan-opryszek. Ale inne źródła o tych faktach nie donoszą.

Między innymi, ten „bohaterski” wyczyn mógł stać się dla braci ich wyczynem ostatnim. Gdy bracia Dowbuszowie leżeli bez przytomności, obok karczmy przejeżdżał szlachcic Ruszel. Gry miejscowa Żydówka zaproponował mu związać opryszków, ten spokojnie odpowiedział: „A za co mam ich związać, gdy mi nic nie są winni?”. Gdyby pan Ruszel nie był tak obojętny, przyszłym historykom ruchu wyzwolenieckiego trzeba byłoby szukać innych bohaterów.

(cdn.)

## **Szpital Wielospecjalistyczny im. S. Dudricka w Skawinie (koło Krakowa) oferuje pełen zakres usług realizowanych przez wykwalifikowanych i doświadczonych specjalistów chirurgów i chirurgów onkologów**



**Specjalizujemy się w leczeniu chorych z nowotworami przewodu pokarmowego, piersi, tarczycy, nadnerczy oraz skóry i tkanek miękkich. Wykonujemy laparoskopowe resekcje w nowotworach raka jelita grubego i odbytnicy. Realizujemy również diagnostyczne i lecznicze zabiegi endoskopowe, w tym: usuwanie polipów, poszerzanie zwożeń, usuwanie kamieni z dróg żółciowych.**

Na stałe współpracujemy z zespołem onkologów i radioterapeutów zapewniając kompleksową opiekę nad operowanymi w naszym ośrodku, zarówno w zakresie terapii przedoperacyjnej, jak i leczenia uzupełniającego po zabiegu.

**Zapraszamy do zapoznania się z pełną ofertą na stronie szpitala:  
[www.szpitalskawina.pl](http://www.szpitalskawina.pl)**

W przypadku pytań prosimy o kontakt pod adresem: [biuro@szpitalskawina.pl](mailto:biuro@szpitalskawina.pl)

**Zapraszamy!**

**Adres: Szpital Skawina, ul. Tyniecka 15, 32-050 Skawina**

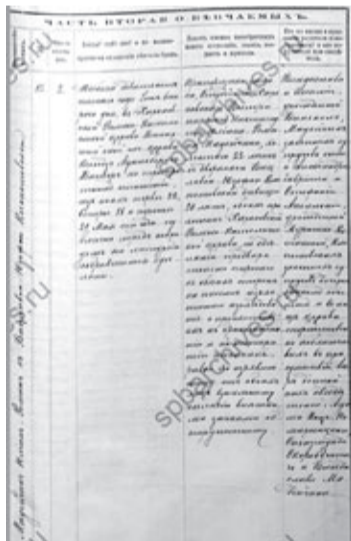
## Jak Polacy Charków budowali (cz. XLV)

# Absolwenci charkowskiego Instytutu Weterynarii w służbie II Rzeczypospolitej

Polska w 1918 roku odzyskawszy niepodległość, spotkała się z problemem nie tylko w walce o ustalenie granic, ale i z odbudową wszystkich niezbędnych struktur państwowych. Jednym z nich było odrodzenie jednolitej służby weterynaryjnej. Według poszczególnych wykazów na terenach dawnych trzech zaborów posługiwało w 1918 roku przeszło 900 lekarzy weterynaryjnych. W tej liczbie znajdowała się pokaźna liczba, gdyż przeszło 50 osób, dawnych absolwentów Charkowskiego Instytutu Weterynarii, którzy powrócili na ojczyste tereny, aby chlubnie pełnić tę ważną służbę. Gruntowna analiza działalności poszczególnych osób pozwala stwierdzić, że misję tę spełnili z naddatkiem, gdyż większość z nich za wierność Ojczyźnie i rodakom poniosła największą z możliwych ofiar – bądź zostali zamordowani przez Niemców w czasie okupacji, bądź to zginęli w 1940 roku w lasach katyńskich.

### MARIAN SKOWYRA

Ważnym elementem w rozwoju działalności Rzeczypospolitej stanowiły odrodzone polskie wyższe uczelnie. Na nich pracowało szereg wykładowców, związanych z charkowskim Instytutem Weterynaryjnym. Bez wątpienia jedną z kluczowych postaci polskiej weterynarii okresu międzywojennego na terenie Rzeczypospolitej był wspomniany już prof. **Jan Gordziakowski**, jeden z założycieli Wydziału Weterynaryjnego na Uniwersytecie Warszawskim. Kolejnym uczonym z zakresu weterynarii, był **Lucjan Dobrzański (1872–1934)**, wykładowca i dziekan Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w latach 1923–1926 w Warszawie. Dobrzański studia weterynaryjne ukończył w Charkowie w 1896 roku. Spod jego pióra wyszło szereg publikacji naukowych, których głównym przeznaczeniem było praktyczne wykorzystanie porad przy chorobach bydła.



Świadectwo ślubu Juliana i Wacławy Madejczyków

Kolejnym autorem licznych publikacji naukowych z zakresu weterynarii, w tym o zasadach żywienia i pielęgnacji psów, był **Maksymilian Łabędź (1886–1940)** wolnopraktykujący weterynarz w Warszawie. Urodził się 13 maja 1886 roku w Baczkach pow. węgrowski, jako syn Łazarza i Sary z Kaleckich. Zgodnie z danymi ze „Spisu lekarzy weterynaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej” Maksymilian pochodził z polskiej rodziny wyznania mojżeszowego. W 1909 roku ukończył charkowski Instytut Weterynaryjny. Uczestniczył w I wojnie światowej. Od 1919 pracował jako weterynarz w Szpitalu Koni w Warszawie. W

1925 roku obronił pracę doktorską na Wydziale Weterynaryjnym Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Następnie przez kolejne lata mieszkał w Warszawie, gdzie został mianowany majorem rezerwy Wojska Polskiego. Został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany i osadzony w Starobielsku, ostatecznie przewieziony do Charkowa i tam zamordowany w kwietniu 1940 roku.

Już po odzyskaniu niepodległości przez Polskę studia weterynaryjne w Charkowie w 1919 roku ukończył **Władysław Sarnowiec**. Był to jeden z ostatnich polskich absolwentów charkowskiej uczelni. W Charkowie był świadkiem rewolucji październikowej w 1917 roku.

Władysław Sarnowiec pochodził z polskiej rodziny Feliksa i Kazimierzy ze Skowrońskich. Urodził się 17 lipca 1894 roku w Milejszyczach pow. Maków. Po studiach charkowskich powrócił w ojczyste strony i został zatrudniony jako wykładowca w Instytucie Naukowym w Puławach. Wiadomo, że po zakończeniu II wojny światowej czasowo przebywał we Francji i we Włoszech, gdyż w 1951 roku za przyczyną Stolicy Apostolskiej starał się o uzyskanie nowego paszportu.

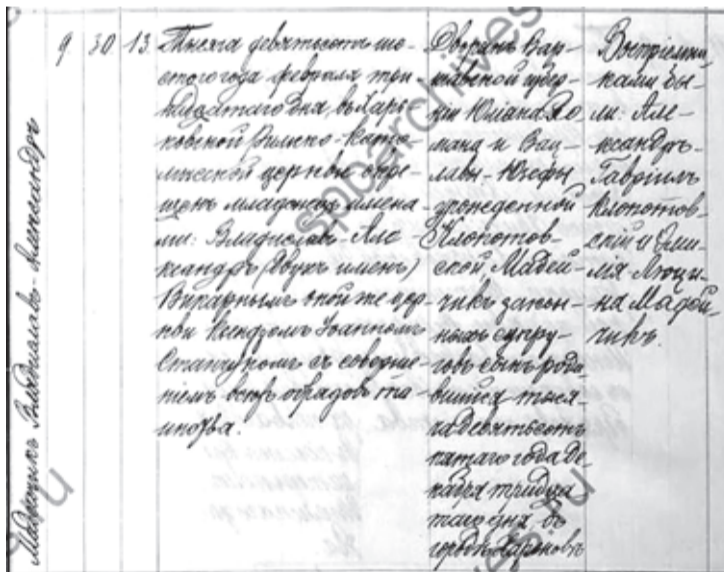
Warto przy tej okazji wspomnieć o jeszcze jednym profesorskim weterynarii – **Stanisławie Poraj Królikowski (1852–1924)**, który pochodził z Warszawy, gdzie urodził się 6 maja 1853 roku. Studia weterynaryjne ukończył w 1878 roku na Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu. Po roku otrzymał propozycję zatrudnienia w charakterze profesora w Instytucie Weterynaryjnym w Charkowie oraz funkcję nauczyciela w Warszawskiej Szkole Weterynaryjnej. Wybrał Warszawę, gdzie pracował do 1884 roku. Następnie przeniósł się do Lwowa, gdzie objął Katedrę Chirurgii. W 1903 roku został prorektorem Akademii Weterynaryjnej, a w 1911 roku został wybrany rektorem tej uczelni. Prof. Stanisław Królikowski zmarł we Lwowie 9 marca 1924 roku i został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Obok szkolnictwa, po odzyskaniu niepodległości, jako pierwsza z zakresu weterynarii odrodziła się Wojskowa Służba Weterynaryjna, której głównymi zadaniami była ochrona stanu zdrowotnego



Maksymilian Łabędź

zwierząt używanych w wojsku oraz kontrola fachowa nad mięsem i produktami pochodzenia zwierzęcego przeznaczonymi na potrzeby wojska. Tutaj także nie mogło zabraknąć absolwentów charkowskiej uczelni. Na stanowisku oficera w Wojsku Polskim służbę pełnił **płk Feliks Rozwadowski**, który ukończył studia weterynaryjne w Charkowie w 1900 roku. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej w charakterze kordonowego



Metryka chrztu Władysława Madejczyka

lekarza weterynarii pełnił funkcję kolejnego absolwenta charkowskiego **Antoni Spryszewski**. Ten lekarz urodził się w 1861 roku i w wieku 29 lat otrzymał dyplom lekarza weterynarza.

Obok weterynarii wojskowej po całej Polsce byli rozsiadani również weterynarze cywilni. Tak oto nadzór sanitarny nad żywnością pochodzenia zwierzęcego powierzono służbie zdrowia, chociaż nieraz lokalnie byli zatrudniani lekarze weterynarii. W Wilnie po 1930 roku funkcję asystenta rozpoznawczego pełnił **Grzegorz Białogurski**, od 1912 roku absolwent charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego.

Inspektorami weterynaryjnymi w tym okresie byli: **Marek Niechrebecki** i **Marek Pęski**. Pierwszy z nich urodził się w 1888 roku i po ukończeniu studiów w Charkowie w 1915 roku pełnił funkcję inspektora miejskiego w Łodzi. Natomiast Marek Pęski urodził się w 1882 roku i studia weterynaryjne w Charkowie ukończył w 1911 roku. Został skierowany do Brześcia nad Bugiem, gdzie mianowano go inspektorem weterynaryjnym w Urzędzie Wojewódzkim. W latach 30. przeniesiony na naczelnika Wydziału Weterynaryjnego woj. Warszawskiego. Zginął tragicznie 15 sierpnia 1944 roku w czasie bombardowania Warszawy.

Największa ilość cywilnych weterynarzy była rozsiadana po Polsce w charakterze weterynarzy sejmikowych, powiatowych, czy też wolnopraktykujących. Niektórzy na terenie Polski w okresie międzywojennym jak choćby **Czesław Niedźwiecki**, **Aleksander Słuczanski** czy **ppłk. Konstanty Stachurski** byli już na emeryturze.



Władysław Sarnowiec

szlachcianką **Wacławą Józefą Kłopotowską**, córką tutejszych szlachciców Gabriela i Stefani Apolonii z domu Muraszko-Koszańska. W dniu 2 czerwca 1905 roku w miejscowym kościele katolickim zawarli sakramentalne małżeństwo, które błogosławił wspomniany już wikariusz tutejszej parafii ks. Wojciech Wagner. Po zakończonej ceremonii kościelnej państwo młodzi wraz z zaproszonymi gośćmi udali się na weselne przyjęcie. Został także zaproszony i duchowny, który w godzinach wieczornych powracał na plebanię. W czasie drogi został napadnięty przez miejscowych rabusiów i brutalnie zamordowany. 30 grudnia 1905 roku w rodzinie Madejczyków urodził się syn – **Władysław Aleksander Madejczyk (1905–1942)**, który dnia 13 lutego 1906 roku został ochrzczony w tutejszym kościele, o czym zaświadcza zapis metrykalny rzymskokatolickiego kościoła w Charkowie.

Rodzina Madejczyków po 1909 roku, gdy Julian Roman Madejczyk ukończył studia, przeniósł się na tereny Polski, prawdopodobnie do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie tenże otrzymał zatrudnienie w charakterze powiatowego weterynarza.

Natomiast Władysław Aleksander ukończył Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego w 1935 roku. Pracował w Rudzie Pabianickiej jako samorządowy lekarz weterynarii. W czasie II wojny światowej został aresztowany w Radomiu przez Niemców i dostarczony do niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Auschwitz. Tam zmarł 29 marca 1942 roku z powodu osłabienia mięśnia sercowego. Jego zaś ojciec Julian miał dożyć do 1960 roku.

Kolejnym weterynarzem, tym razem zamordowanym w czasie likwidacji więźniów przed ewaku-

acją po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej przez NKWD w dniach 23 i 24 czerwca 1941 roku, był **Włodzimierz Bocheński (1876–1941)**. W 1902 roku ukończył studia charkowskie i w okresie międzywojennym pełnił funkcję wolnopracującego weterynarza w rodzinnym majątku w Widziborze.

Został aresztowany we wrześniu 1939 roku. Po kilku dniach na skutek próśb miejscowej ludności został zwolniony. Jednak nie ominął go kolejny areszt na przełomie 1939 i 1940 roku. Tym razem został przewieziony do Mińska, gdzie przebywał w miejscowym więzieniu. Dalsze jego losy nie są znane.

**Antoni Leparski (1874–1944)**, lekarz weterynarii, wybitny



działacz gospodarczy i publicysta ekonomiczny zginął rozstrzelany na terenie Teatru Wielkiego w Warszawie w czasie powstania 1944 roku. Pochodził z guberni kowieńskiej i był synem Józefa i Eugenii z Honwattów. Po ukończeniu szkół w Poniwiezu i Dyneburgu studiował w Instytucie Weterynaryjnym w Charkowie oraz w Petersburgu. W latach 1899–1914 pracował jako weterynarz Okręgu Zamujskiego Straży Pogranicznej. Uczestniczył po stronie rosyjskiej w wojnie rosyjsko-japońskiej oraz w I wojnie światowej. W 1919 roku ostatecznie powrócił do ojczystego kraju, gdzie zatrudnił się w Korpusie Oficerów Lekarzy Weterynaryjnych, gdzie doszedł do rangi podpułkownika rezerwy. Wydał szereg publikacji książkowych, w tym zasługującą na szczególne uznanie, wydaną w Warszawie w 1920 roku



książkę pt.: „Jak zbudować Polskę silną i szczęśliwą”.

W Dziekanowicach koło Gniezna 27 kwietnia 1881 roku w rodzinie Franciszka i Antoniny z Quanzów urodził się **Stefan Piotrowski**, późniejszy poznański lekarz weterynarii i działacz Narodowej Demokracji. Już w czasie nauki gimnazjalnej za udział w tajnej organizacji samokształceniowej został aresztowany i 9 czerwca 1903 roku skazany na

tydzień więzienia wraz z wydaleniem z gimnazjum. Ostatecznie studia ukończył w Instytucie Weterynaryjnym w Charkowie w 1906 roku, choć Zygmunt Kaczmarek twierdził, że dr Piotrowski weterynarię studiował w Monachium.

W czasie I wojny światowej służył w randze kapitana w armii niemieckiej, jednak po wybuchu powstania wielkopolskiego wstąpił do armii powstańczej. Od 1921 roku pełnił funkcję zawodową jako lekarz weterynarii w Poznaniu. Był uważany za jednego z najlepszych praktyków w tym regionie. W 1925 roku na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie uzyskał stopień doktora.

W okresie międzywojennym dr Piotrowski prowadził również szeroką działalność polityczną i społeczną. Był radnym miasta Poznania i ławnikiem do spraw kultury i sztuki w magistracie poznańskim. Nie zaprzestał również podobnej działalności w czasie II wojny światowej. Za działalność patriotyczną został 18 stycznia 1941 roku przez Niemców aresztowany. Więziony kolejno w Poznaniu, we Wronkach, Zgorzelcu i Berlinie. Ostatecznie został ścięty toporem w Plötzensee koło Berlina 20 marca 1942 roku.

Obok wyżej wspomnianych lekarzy weterynaryjnych należy zauważyć, że 59 weterynarzy zostało zamordowanych w Piąchatkach pod Charkowem. Jak podaje W. Gibasiewicz „Podobnie jak Katyń z Kozielskiem,



tak Charków związany jest z obozem jenieckim utworzonym w Starobielsku. W obozie tym osadzono 3894 Polaków, w tym ponad 400 lekarzy i 8 generałów. Obóz ten był usytuowany w bezpośredniej bliskości stacji kolejowej w byłym żeńskim klasztorze i dwóch domach przy ul. Wołodarskiego i przy ul. Kirowa. W akcji rozładowywania obozów (*rozgruzki*), którą rozpoczęto 5 kwietnia 1940 roku, jeńców przewożono koleją do Charkowa. Z dworca dalej *czarnym woronem* do więzienia NKWD – miejsca kaźni”. Dalej przed egzekucją każdemu z więźniów zawiązywano ręce sznurem. Ostatecznie strzałem poniżej potylicy w kark zabijano ofiarę. Ten sposób był podyktowany tym, aby zmniejszyć maksymalnie krwawienie. Następnie zwłoki zakopywano w zbiorowych mogiłach na przedmieściach Charkowa, koło wsi Piąchatki. Wówczas to do 12 maja 1940 roku wymordowano więźniów obozu Starobielskiego, z nich 59 lekarzy weterynaryjnych, których wykaz prezentuje poniższa tabela. Opracowanie na temat mordów dokonanych przez NKWD na polskich jeńcach w 1940 roku zostanie przedstawione w następujących artykułach.

## Konkurs Historyczny „Nieznani bohaterowie, nieznane wydarzenia – losy żołnierza i dzieje oręza polskiego w latach 1939–1948”

Mazowiecki Kurator Oświaty zaprasza do udziału w Konkursie Historycznym „Nieznani bohaterowie, nieznane wydarzenia – losy żołnierza i dzieje oręza polskiego w latach 1939–1948” – kategoria: projekt edukacyjny.

Uwaga!

W tym roku ta forma Konkursu skierowana jest do uczniów na Litwie, Ukrainie i na Białorusi uczących się języka polskiego w szkołach w systemie obcych państw, szkołach organizacji Polaków a także szkolnych punktach konsultacyjnych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych, urzędach konsularnych i przedstawicielstwach wojskowych RP.

Szkoły i placówki z Polski nie mogą brać udziału.

### ORGANIZATORZY I PATRONAT

Organizatorami Konkursu odbywającego się w ramach projektu edukacyjnego są: Kuratorium Oświaty w Warszawie, Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Stowarzyszenie Inicjatyw Edukacyjnych „DELTA”. Koordynatorem Konkursu jest Mazowiecki Kurator Oświaty.

Honorowy patronat nad konkursem sprawują: Stowarzyszenie Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, Porozumienie Organizacji Kombatanckich Płocka i Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

### CELE KONKURSU

1. Popularyzowanie wśród młodzieży historii wojskowości oraz wiedzy o losach żołnierza i dziejach oręza polskiego.

2. Budzenie zainteresowań przeszłością i rozwijanie indywidualnych uzdolnień uczniów przez inspirowanie ich do poszukiwania nowych rozwiązań dotyczących edukacji historycznej.

3. Mobilizowanie młodzieży do aktywnego poszukiwania, gromadzenia i badania źródeł historycznych oraz prezentowania historii w nowatorskiej, interesującej i twórczej formie.

4. Kształtowanie umiejętności krytycznego i kreatywnego myślenia o dziejach minionych, a także rozwijanie umiejętności pracy ze źródłami historycznymi.

### ZAKRES I TEMATYKA

1. Konkurs skierowany jest do uczniów na Litwie, Ukrainie i na Białorusi uczących się języka polskiego w szkołach w systemie obcych państw, szkołach organizacji Polaków a także szkolnych punktach konsultacyjnych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych, urzędach konsularnych i przedstawicielstwach wojskowych RP.

2. Zadanie konkursowe polega na przygotowaniu pracy konkursowej (do wyboru) w dwóch kategoriach:

a) film lub audycja dokumentalna (do 10 min.)

b) prezentacja multimedialna (w tym tekst 10–40 tys. znaków).

3. Zasady realizacji pracy konkursowej:

a) może być przygotowana przez uczniów indywidualnie lub zespołowo (zespół autorski może liczyć maksymalnie do 3 osób) pod merytoryczną opieką nauczyciela.

b) powinna być rzetelnym, autorskim opracowaniem samodzielnie zebranych przez autora/autorów źródeł historycznych np. dokumentów pisanych, wspomnień i relacji ustnych, nagrań video i audio, fotografii, itp.,

c) powinna dotyczyć konkretnych osób, miejsc i wydarzeń historycznych związanych z tematem Konkursu, co musi być wyraźnie wykazane,

d) powinna mieć własny tytuł, adekwatny do zawartości.

4. Do zgłoszonej pracy konkursowej należy dołączyć sprawozdanie w formie papierowej o objętości do 10 stron A4 (Arial, czcionka 12, odstępek 1,5) zawierające uzasadnienie wyboru tematu, opis podziału i przebiegu prac, informacje dotyczące źródeł i wywiadów, bibliografię.

5. Prace należy wykonać w formie elektronicznej (na nośnikach: płyta DVD lub pendrive), zapisać w ogólnodostępnych programach (pakiet Microsoft Office, Windows Media Player).

6. Do udziału w Konkursie nie zostaną dopuszczone prace, które:

a) nie przedstawiają faktów i źródeł historycznych,

b) zawierają powtarzające się w całości lub we fragmentach istniejące opracowania,

c) stanowią prace nagrodzone w innych konkursach.

### ORGANIZACJA I TERMINY

1. Zgłoszenie szkoły do udziału w Konkursie następuje wyłącznie w formie elektronicznej. Należy w tym celu wypełnić formularz dostępny na stronie: [www.losyzolnierza.pl](http://www.losyzolnierza.pl) w terminie do 28 lutego 2019 r.

2. Konkurs odbywa się w dwóch etapach: szkolnym i finałowym.

I etap szkolny – do 31 marca 2019 r. – organizowany przez dyrektorów szkół. Szkolne komisje oceniają prace uczniów i kwalifikują do finału po jednej pracy z każdej kategorii.

Prace zakwalifikowane do etapu finałowego należy przesłać do 15 kwietnia 2019 r. w formie elektronicznej na nośnikach DVD, pendrive) na adres:

**Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli**  
**ul. Świętojerska 9**  
**00-236 Warszawa**

z dopiskiem na kopercie „Praca konkursowa – Losy żołnierza”. Do wysłanej pracy należy dołączyć sprawozdanie w wersji papierowej oraz następującą informację:

pełna nazwa szkoły/  
szkolnego punktu konsultacyjnego (z patronem, jeśli szkoła posiada),  
imię i nazwisko autora/autorów prac,  
klasa,  
imię i nazwisko nauczyciela prowadzącego,

adres szkoły/spk,  
adres e-mail,  
numer telefonu kontaktowego.

### II etap finałowy – do 20 maja 2019 r.

– prace uczniów zostaną ocenione przez Komisję Konkursową wyłonioną przez organizatorów.

### SPOSÓB OCENY PRAC

1. Prace nadesłane na Konkurs oceni Komisja Konkursowa wyłoniona przez Organizatorów.

2. Kryteria oceny prac:

a) merytoryczna poprawność prezentowanych zagadnień,

b) unikalne i samodzielnie zdobyte przez autora źródła historyczne,

c) twórczy charakter pracy,

d) interesująca i oryginalna forma przekazu, adekwatna do prezentowanego zagadnienia,

e) znajomość tła historycznego, przedstawienie opisywanych wydarzeń w szerszym kontekście historycznym,

f) dokumentacja procesu tworzenia pracy konkursowej – sprawozdanie, g) wykazanie się takimi umiejętnościami jak: formułowanie własnych opinii, poszukiwanie i analizowanie materiałów uzyskanych z różnych źródeł,

h) wartość techniczna,

i) czas trwania filmu.

3. Proces oceniania prac jest niejawnym.

4. Decyzja Komisji Konkursowej jest nieodwołalna, nie podlega weryfikacji ani zaskarżeniu.

5. Oficjalne rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi do 24 maja 2019 roku.

### NAGRODY

1. Za zajęcie pierwszego miejsca (w każdej kategorii) Komisja Konkursowa przyzna nagrody rzeczowe, wyróżnienia oraz pamiątkowe dyplomy. 2. Wybrane prace laureatów Konkursu mogą zostać upowszechnione na stronach internetowych: Konkursu „Losy żołnierza...”, Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej i Stowarzyszenia Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari.

### ZAKOŃCZENIE KONKURSU

1. Autorzy prac nagrodzonych przez Komisję Konkursową zostaną zaproszeni na uroczystą Galę Finałową XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego im. majora Marka Gajewskiego „Losy żołnierza i dzieje oręza polskiego w latach 1939–1948. W walce o wolną Polskę”, podczas której zostaną wręczone nagrody. O terminie uroczystości laureaci zostaną powiadomieni telefonicznie oraz e-mailowo.

2. Informacji dotyczących Konkursu udziela: pan Włodzimierz Tryka, Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli ul. Świętojerska 9 00-236 Warszawa tel.: +48 22 536 60 60; fax +48 22 536 60 61; e-mail: [wlodzimierz.tryka@mscdn.pl](mailto:wlodzimierz.tryka@mscdn.pl). Informacje dotyczące ewentualnych zmian w terminarzu Konkursu będą udostępnione na stronie internetowej [www.losyzolnierza.pl](http://www.losyzolnierza.pl)

# Legendy starego Stanisławowa (cz. XVII)



Teatr stanisławowski pamięta wiele zabawnych przypadków

IWAN BONDAREW

## Defekty dykcji

W 1893 roku dyrektorem stanisławowskiego teatru został Władysław Antoniewski. Był wesołego usposobienia, lubił żarty i stale nagrywał się z kolegów-aktorów.

Pewnego razu teatr wystawił „Wernyhorę”, gdzie pan dyrektor grał główną rolę. W trupie teatralnej był młody aktor R., który nie wymawiał połowy alfabetu. Na przykład, zamiast powiedzieć: „Nie żyje”, wymawiał – „Nie szyje”. Jasne, że osobę z taką wymową należało trzymać

i głośnym szepciem mówi: „Nie szyje, nie szyje, bo nie mam igły!”

## Leonówka

Na starych stanisławowskich mapach jedna z dzielnic nazwana jest „Leonówka”. Odpowiada ona mniej-więcej dzisiejszym ulicom Tarnawskiego, Lermontowa i Makohona.

Ponieważ lwów w okolicach Stanisławowa nie było, miano przy tej nazwie na myśli konkretnego Leona. Był nim deputowany austro-węgierskiego sejmu, a z czasem minister finansów, niejaki Leon Biliński (1846–

Gdy do Stanisławowa zaczęli przybywać urzędnicy kolejowi, zarabiający nie najgorzej, w okolicach dworca wyrosła niebawem dzielnica mieszkaniowa eleganckich willi. Mieszkańcy nazwali tę dzielnicę „Leonówka” i z czasem ta nazwa przyjęła się jako oficjalna.

## Słoneczne postacie

W centrum naszego miasta jest wiele starych kamienic, posiadających swe tajemnice. Jedną z nich stoi przy ulicy Łesia Kurbasa 2. Kamienica powstała w 1894 roku i dziś mieszczą się tu tak szacowne instytucje jak Urząd podatkowy, Fundusz własności komunalnej, Centralny urząd pracy i socjalnej ochrony ludności.

Gdy wejdziemy na drugie piętro, zobaczymy na klatce schodowej popiersia dwóch mężczyzn. Powiadają, że umieszczono je tam nie od parady. Architekt kamienicy, projektując swe dzieło, umieścił tam z matematyczną dokładnością dekorację. Gdy na dworze jest zima, słońce w południe oświetla jedno popiersie. Gdy nastaje upalne lato – promienie padają na drugą rzeźbę. Nie wiem czy to jest prawdą, ale okno naprawdę znajduje się dokładnie naprzeciwko popiersi.

## Kamienna księga miasta

Przyznam się, iż dotąd uważałem, że różne tam kolumny, portyki, i sztukaterie architekci tworzą ku ozdobie swoich dzieł. Ale gdy przeczytałem eseje znanego dziennikarza z Frankiwska, metafizyka (obecnie jeszcze i polityka) Oleha Hołoweńskoho, zrozumiałem, że nie wszystko jest takie



„Słoneczni panowie”

zaś nad nim – Trójjedność Stwórcy. Zdarza się też inna dekoracja – łuk lub segment koła, symbolizujący Boga Jedynego.

Drugie piętra symbolizują stan oświecenia. „Korona” (lub rozerwanie gzymsu) nad oknem drugiego piętra przedstawia etap duchowego rozwoju człowieka, gdy zaczy-

nie gzymsu – otwarcie „trzeciego oka”, widzącego rzeczy metafizyczne i otrzymującego bezpośrednio od wyższych sfer uniwersalne wiadomości, czyli gnosis.

– Jest to zbyt zawile – powie sceptyk. Możliwe, ale warto pamiętać, że wielu budowniczych było masonami i kodowali postulaty swej nauki w architekturze wielu miast europejskich. Czy Stanisławów miał być gorszy?

## Walka o Szewczenkę

Stanisławów był miastem wielonarodowym, gdzie mniej więcej pokojowo współżyli mieszkańcy różnych narodowości. Narodowa pstrokaczna odczuwalna była również w nazwach ulic.

Niemcy dumni byli z placu Franciszka Józefa, ulic Ferdynanda i pastora Ceklera. Ormianie mieli swoją Ormiańską i Antoniewicza. Polacy – plac Mickiewicza, ulice Karpińskiego, Sobieskiego i inne. Żydowskie korzenie miały ulice Żydowska, Berka, Majselsa i barona Hirscha. Jedyne Ukraińcy nie mieli żadnej „swojej” ulicy. Ale miało to swoje przyczyny.

Moda na nadawanie ulicom nazwisk znanych osobistości rozpoczęła się w latach 1880 i w kolejnych latach stała się praktyką. W lutym 1895 roku radny Rady miasta, pan Stachiewicz, zaproponował magistratowi nazwać uliczkę pomiędzy ulicami Lipową i Gołuchowskiego (ob. ul. Szewczenka i Czornowoła) na cześć Tarasa Szewczenki.

Przeciwko temu wystąpił zdecydowanie polski duchowny Ludwik Ajselt, który przypomniał poemat „Hajdamacy” i w ogóle uznał poetę za wroga wiary katolickiej. W obronie Kobzarza stanęli Ukraińcy lekarz Jurij Konkolniak i radca sądu krajowego Władysław Łuckij. Zawiązała się ostra dyskusja, do której dołączyli inni polscy i żydowskie radni. Niestety ukraińscy sympatycy poety byli w mniejszości. Większością głosów decyzję postanowiono odroczyć. W 1896 roku tę niewielką uliczkę nazwano imieniem ormiańskiego biskupa Isakowicza (ob. ul. Sabata).

Jednak Ukraińcy nie poprzestali na tym. Zasypywali okręgową i krajową administrację austriackie petycjami i postawili na swoim. W 1900 roku w eleganckiej dzielnicy Leonówka pojawiła się ul. Szewczenki. Dziś jest to ul. Lermontowa.

Wprawdzie w 1920 roku Polacy przemianowali ją na cześć swego drugiego prezydenta – Stanisława Wojciechowskiego.



Dzielnica Leonówka na planie z 1919 roku

daleko od sceny, ale teatr stanisławowski był biedny i nie mógł sobie pozwolić na angaż znanych aktorów. Jak głosi mądrość ludowa – mamy co mamy.

Otóż temu panu R. w przedstawieniu dostała się rola drugiego planu. W finale, gdy umiera główny bohater, aktor miał zbliżyć się do niego i powiedzieć swoją replikę: „Wernyhora nie żyje”. Zabrzmiało naturalnie – „...nie szyje”. Tu Antoniewski nie wytrzymał, otworzył oko

1923). Gdy w 1894 roku zrodziło się pytanie, gdzie ma stanąć nowa siedziba dyrekcji kolei – w Stanisławowie, Czerniowcach czy Kołomyi – pomiędzy tymi miastami zawiązała się ostra konkurencja.

Dzięki deputowanemu Bilińskiemu Stanisławów zwyciężył i zaczęły napływać tu potężne inwestycje. Na cześć lobbysty wdzięczni mieszkańcy nazwali niebawem jego imieniem ulicę (dzisiejsza Sacharowa), ale tym się nie ograniczono.

## Kamienica przy ul. Kurbasa

proste. Hołoweński zabrał się za rozszyfrowanie symboliki dekoracji na przykładzie austriackiej kamienicy na naszym deptaku (ul. Niezależności 14), którą wybudowano w 1894 roku dla kupczynie Machnowskiej.

– Klasyczna dwupiętrowa architektura centralnej części Stanisławowa ma zakodowaną symbolikę drogi duchowej człowieka – pisze Hołoweńskij. – Partery wykonane są z ciosanego kamienia, co symbolizuje człowieka egoistycznego, materialistycznego, nastawionego na zaspokajanie własnych lub kolektywnych potrzeb zmysłowych.

Pierwsze piętra symbolizują człowieka, który poznał jedność świata duchowego i metafizycznego. Pita-gorejska czwórka – prostokątne okno – symbolizuje świat materii, trójkąt

na on dostrzegać niematerialne wartości i siły wyższe. Adeptci twierdzą, że wówczas „otwiera się niebo”. Gzyms i okno pod nim – to świat materialny. Korona – rozerwa-



Ulica Szewczenki



Ulica Słowackiego była główną magistralą Leonówki

pocztówka z kolekcji Wołodymyra Szulepina

ze zbiorów autora

pocztówka z kolekcji Zenowija Zerebeckiego

pocztówka z kolekcji Zenowija Zerebeckiego

ze zbiorów autora

ze zbiorów autora

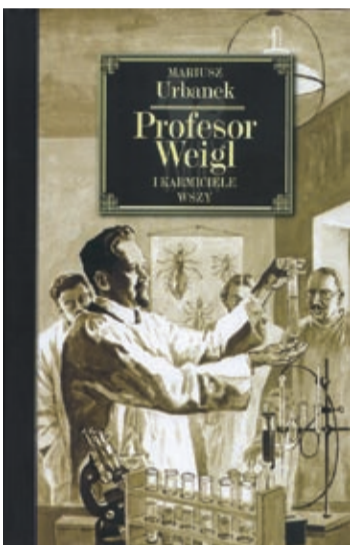


## Człowiek, który się władcom nie kłaniał

Napisano o nim całe tomy wspomnień, po wojnie trafił do kroniki filmowej. Był bohaterem filmów fabularnych i telewizyjnych. Chociaż pochodził z austriacko-niemieckiej rodziny za swoją ojczyznę wybrał Polskę i pozostał jej wierny do końca, mimo szykan i niesłusznych oskarżeń...

### KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Mowa tu o Rudolfe Weiglu, profesorze Lwowskiego Uniwersytetu, uczonym o światowej sławie, wielokrotnym kandydacie do Nagrody Nobla, „człowieku, który pokonał tyfus plamisty” – jak mówiono o nim. „Walka z tyfuszem plamistym nie wyglądała bardzo korzystnie tak długo, aż na widowie wstąpił znakomity badacz polski profesor Weigel ze Lwowa” – scharakteryzował go francuski biolog



Charles Nicolle, laureat Nagrody Nobla z 1928 roku. Ta krótka opinia charakteryzuje najlepiej całą jego działalność.

Piszemy tu o profesorze Weiglu z racji ukazania się w Wydawnictwie „Iskry” w 2018 roku najpełniejszej biografii Rudolfa Weigla „Profesor Weigel i karmiciele wszy” autorstwa Mariusza Urbanka. Piszę „najpełniejsza”, bowiem w jednej publikacji zebrane są fakty, fotografie i materiały archiwalne, wspomnienia pracowników i członków rodziny, dokumentujące całe życie profesora. Dotychczas publikacji o prof. Weiglu było wiele, ale przeważnie były to odrębne wspomnienia jego współpracowników. W tej publikacji mamy pełny obraz rodziny, w której wyrósł, pierwsze lata studiów na Uniwersytecie Lwowskim, jego działalność naukową, stawiającą go w szeregu najznakomitszych uczonych na świecie. Z tej pozycji mógł pozwolić sobie na odmowę Chruszczowowi na propozycję wyjazdu ze Lwowa i organizacji badań na terenie Sowieckiej Ukrainy, a po raz drugi odmówił mu w 1945 roku propozycji powrotu do Lwowa z Krościenka i prowadzenia dalej swoich badań. Odmowną odpowiedź dał też dowódcy SS na Dystrykt Galicja Fritzowi Katzmannowi na propozycję podpisania reichslisty. „Ojczyznę wybiera się jeden raz. Ja dokonałem wyboru w 1918 roku” – miał odpowiedzieć Katzmannowi, przed którym drżała cała Galicja.

Miał na tyle ustaloną pozycję naukową, że i Rosjanie i Niemcy wykorzystywali jego wiadomości i jego wiedzę dla własnych celów. Założony przez niego instytut, w którym produkowano szczepionkę, dawał schro-

nienie przed sowieckimi wywózkami i deportacjami, a za okupacji niemieckiej – dał możliwość przeżycia wojny wielu jego współpracownikom. Szacuje się, że produkowana tu według metody prof. Weigla szczepionka przeciwko tyfusowi plamistemu uratowała blisko 8 mln ludzi. A należy tu podkreślić, że trafiała nie tylko do żołnierzy niemieckich. Trafiła do getta w Warszawie i Lwowie, trafiała do cywilów, trafiała do oddziałów AK. Sama instytucja Institut für Fleckfieber dała schronienie około pięciu tys. mieszkańców Lwowa, a wśród nich takim osobistościom jak Zbigniew Herbert, Stefan Banach, Eugeniusz Romer, Stanisław Skrowaczewski, Mirosław Żuławski i wielu innym. Na podstawie wspomnień ojca Andrzej Żuławski nakręcił w 1972 roku film „Trzecia część nocy”, oddając w nim hold wielkiemu uczonemu.

Niestety zwykła ludzka zawiść nie pozwoliła mu w pełni wykorzystać swych osiągnięć w Polsce Ludowej: oskarżono go o kolaborację z Niemcami. Nigdy nie postawiono mu żadnych zarzutów, były jedynie plotki. Symboliczna jest nazwa jednego z ostatnich rozdziałów książki – „Odnaczono go w trumnie”: Rada Państwa pośmiertnie nadała uczonemu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski – jedno z najwyższych odznaczeń państwowych.

Książka, chociaż poświęcona jest temu wielkiemu uczonemu, ukazuje też tło historyczne w którym wydarzenia przebiegają, charakteryzuje postacie, związane z profesorem i przedstawia codzienne życie karmicielei w trudnych warunkach okupacji.

O tym wszystkim można przeczytać na stronach książki Mariusza Urbanka. Książka napisana jest wartkim językiem, pasjonująco, pochlania swoją treścią. Obfituje w cytaty i wspomnienia osób, które bezpośrednio pracowały z prof. Weiglem. Te materiały jednak nie męczą, podkreślają jedynie treść i ją uzupełniają, i pokazują prof. Weigla, żyjącego poza laboratorium zwykłym normalnym życiem. Natomiast ze wspomnień wnuczki wylania się pełny obraz człowieka, uczonego, głowy rodziny, troskliwego ojca i dziadka. Dodatkowym atutem publikacji są liczne ilustracje, pochodzące z prywatnego archiwum rodziny Weigłów, udostępnione autorowi oraz odszukane w archiwach. Podane są biogramy najbardziej znanych osobistości, którzy byli karmicielami wszy we Lwowie podczas okupacji niemieckiej.

Publikacja ta odkrywa kolejny rozdział w historii Polski i Lwowa, niestety znany szerzej tylko nielicznym.

Mariusz Urbanek, „Profesor Weigel i karmiciele wszy”, Wydawnictwo Iskry 2018 r. s.373.

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

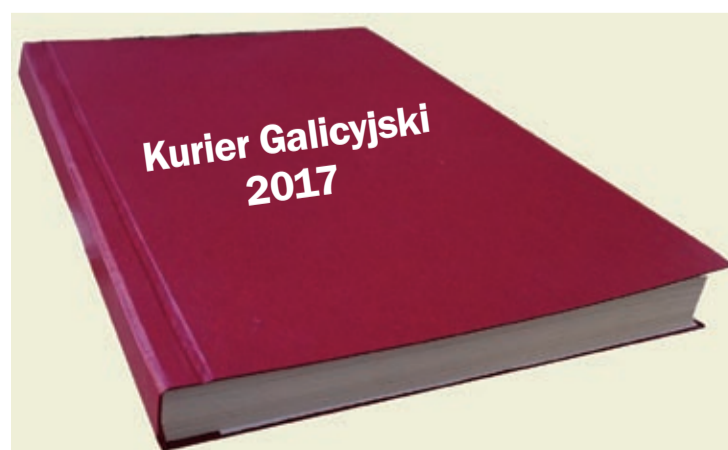
Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: [www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”. Zapraszamy: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2017, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012–2017. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 120 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

# Zrealizowane marzenia

**W okresie międzywojennym we Lwowie ukazywało się niezwykle poczytne pismo Słowo Polskie, którego wydawcą był Stanisław Szczepanowski. Drukowane było w drukarni przy ul. Chorążczyzny, a redakcja mieściła się przy ul. Zimorowicza. Główną zaletą tego lwowskiego pisma było unikanie przedruków i opieranie się na wiadomościach otrzymywanych telefonicznie lub telegraficznie z kraju i z zagranicy. „Słowo” zamieszczało na swoich łamach materiały popularnonaukowe. Kilka takich materiałów proponujemy Czytelnikom dziś...**

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

W latach 30. w Europie proponowano gigantyczne rozwiązania techniczne, może niewykonalne w tamtych czasach. Ale po latach wiele z nich zostało zrealizowanych. O planach z tamtych lat poniższy artykuł...

## Gigantyczne pomysły techniczne

Niedawno pisaliśmy o planach budowy olbrzymiego tunelu podmorskiego pomiędzy Francją a Anglią. Obecnie możemy zanotować nowy gigantyczny projekt. Inżynier triesteński Di Brai'n zaprojektował budowę olbrzymiego kanału rzeczno-geologicznego, mającego połączyć port w Triście a wraz z nim Adriatyk z linią rzeczno-geologiczną na Dunaju. Kanał ten prowadziłby od Triestu aż do Preszburga i tu miałby połączenie ze Środkową Europą. Oprócz Italii zainteresowała się tym planem inżyniera Di Brai'na również i Czechosłowacja, która ze swej strony projektuje budowę kanału rzeczno-geologicznego pomiędzy Dunajem a Odrą. W razie realizacji tego planu od najdalszych portów położonych nad Bałtykiem i nad Morzem Północnym prowadziłaby droga rzeczna przez Łabę, Odrę i Dunaj aż do Triestu i nad Adriatyk. Oczywiście, droga rzeczna wypadłaby znacznie taniej, niż kolejowa.



**Most przez Cieśniny Duńskie, otwarty w 2000 roku**

Drugi gigantyczny plan rozważany jest obecnie przez rządy francuski i włoski. Chodzi tu o budowę olbrzymiego tunelu podgórskiego, który przecinałby Alpy, skracając komunikację pomiędzy Francją a Italią. Przedłożono dwa projekty: jeden przewiduje budowę tunelu przez St. Bernard, przy czym tunel ten miałby długość 23 kilometrów; drugi projektuje przebieg potężnego pasma Mont Blanc i zbudowanie pod nim tunelu o długości 12 kilometrów.

Trzecie wreszcie potężne dzieło techniczne przeprowadza Danja. Kosztem milionów koron duńskich zainicjowano tam budowę olbrzymiego mostu, który przebiegałby nad wodami cieśniny morskiej Mały Bełt i będzie łączył wyspiarski teren Danji ze Szlezewikiem i Jutlandią.

Most ten będzie miał długość 825 metrów i będzie pierwszym tego rodzaju pomostem, zarzuconym nad wodami morskimi.

Na moście znajdą się oddzielne miejsca dla komunikacji kolejowej, oddzielne dla ruchu kołowego oraz dla ruchu pieszego. Przy robotach ma być zatrudnionych stale 200 robotników.

Amerykanie „wynaleźli” oryginalne lekarstwo na grypę. Nie doradzamy stosowania go przy dzisiejszej epidemii...

## Grypa pokonała prohibicję

Nikt nie mógł zwalczyć prohibicji amerykańskiej, mimo wielu atakujących ją i w parlamencie i w prasie. Udało się to dopiero grypie. Gdy choroba ta zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, rząd pozwolił wydawać chorem na grypę po pół litra whisky dziennie. Zaraz po ogłoszeniu tego rozporządzenia rządowego, liczba chorych na grypę powiększyła się tak zastraszająco, że w składach rządowych zabrakło whisky.

Po mroźnych dniach zimowych naukowcy zaczęli zastanawiać się...

## Ile stopni mrozu może znieść człowiek?

Syberyjskie fale mrozów, hulające nad Europą tej zimy, nie tylko zmuszały zwykłych śmiertelników



**Dla nich -5 °C to upał**

jego funkcjonowania. Stwierdzono to eksperymentalnie w laboratorium w Leyden, gdy przy pomocy skroplenia gazów udało się osiągnąć temperaturę -273 st. Warto zauważyć przy tym, że organizm człowieka jest o wiele bardziej odporny na zimno niż na gorąco. Jak widzimy teoretycznie można znieść - 273 st., choć przez parę sekund, gdy tymczasem temperatura +90 st. jest już kresem i maksimum odporności ludzkiej na gorąco. Ludy dalekiej Północy, np. Eskimosi, za normalną uważają temperaturę -5 st., czego my byśmy stanowczo znieść nie mogli. Zastrzeżenie to jest jednak warunkowe o tyle, że do takiego zimna można by się przyzwyczaić. Zimno możliwe dla normalnego wegetowania człowieka środkowej Europy ogranicza się na razie cyfrą -40 st.

Odkryto coś nowego, o czym w kościele wiedziano od wieków...

## Srebro – wrogiem chorobotwórczych bakterii

Bezustanku całe zastępy uczonych, lekarzy pracują nad zwalczeniem tych najmniejszych, a zarazem najgroźniejszych wrogów ludzkości, jakimi są przeróżne chorobotwórcze bakterie. Usiłowania ich dają mniej lub więcej dobre rezultaty, lecz przeważnie są to preparaty drogie i trudne do uzyskania. Niedawno pewien inżynier niemiecki dr. Jerzy Krause wynalazł bardzo ciekawy, a zarazem prosty i niedrogi sposób odkażania wody, tej roznosicielki wielu chorób zakaźnych. Z pomocą swego wynalazku może on w przeciągu godziny odkażać litr wody, zawierającej w każdym centymetrze sześciennym milion przeróżnych zarazków, jak tyfusu, dysenterji, szkarlatyny i wiele innych. Tym czynnikiem tak silnie odkażającym jest srebro, a raczej ślady srebra w minimalnej ilości 0.00000015 grama na litr wody.

Wynalazek jego polega na tem, że przyrodzone odkażające własności srebra potęguje się przez pewne-

go rodzaju rozdymanie czy rozdmuchiwanie srebra w celu uzyskania jak największej powierzchni. Siła bowiem odkażająca kryje się właśnie w napięciu powierzchniowym. Srebro w postaci zwyczajnej posiada własności dezynfekcyjne, ale działanie jego jest powolne, rozciąga się na dni i tygodnie, gdy tymczasem preparowane przez dr Krause działa w minutach i godzinach. Preparatowi swemu nadal inżynier Krause nazwę „Katadyn”.



**Ślimak-sprinter**

Praktyczne użycie tego wynalazku znajdzie z pewnością wielkie zastosowanie. Odkażenie ogromnych ilości wody można uzyskać łatwo i tanio. Woda odkażona „Katadynem” nie traci ani smaku ani wyglądu zwykłego, ani żadnych ze swych własności – natomiast sama nabiera własności dezynfekcyjnych i zachowuje je na długie miesiące. Łatwo sobie wyobrazić jakim dobrodziejstwem może stać się ten wynalazek w okresach epidemii lub w stałym zastosowaniu w szpitalach zakaźnych.

Czas, nieubłagany czas, zawsze go brakuje, chyba nawet ślimakowi...

## W walce z czasem

Definicja sportu, ujęta lapidarnie, ogranicza się do wyrażenia wyżej, dalej, szybciej. Szczególnie to ostat-

nie określenie jest odzwierciedleniem życia współczesnego człowieka, który w wielu wypadkach wyprzedził naturę. Dotąd w walce z czasem człowiek uzyskiwał bardzo interesujące rezultaty. Proponuję Czytelnikom porównanie różnych szybkości (podajemy ze skrótami – KG) w mtr./sek.:

Ślimak – 0,001;  
Piechur – 1;  
Mucha w spokojnym locie – 1,6;  
Koń kłusem – 2,1;

Tramwaj – 5-7;  
Parowiec oceaniczny – 10-11;  
Pociąg osobowy – 22;  
Orzeł – 31;  
Automobil – 54;  
Aeroplan – 125;  
Głós – 330;  
Kula z działa – 442;  
Światło – 305 684 000.

Pod koniec lat 30. modne były konkursy piękności. Naturalnie taki ogłosiło również Słowo Polskie we Lwowie. Co z tego wynikło – w poniższych materiałach...

## Konkurs piękności

Pierwsza seria zdjęć naszego konkursu piękności o tytuł najpiękniejszej Lwowianki była w niedzielę i wczoraj przedmiotem powszechnego zainteresowania i jak najprzychylniejszych komentarzy, a dla wielu pań, wahających się dotychczas,

## Humor żydowski

Żyd z Kaluszyna zjawia się w fabryce mostów K. Rudzkiego w Mińsku Mazowieckim i widzi tam – po raz pierwszy w życiu – telefon ścienny. Wiele już słyszał o tej czarnoksiężskiej skrzynce, ale nie wie, jak się nią posługiwać.

Księgowy udziela mu wskazówek:

– To bardzo łatwo. Lewą ręką zdejmujesz pan słuchawkę, a prawą kręcisz korbką...

– E tam! – zachnął się Żyd. – Jak obie ręce będą zajęte, to czym ja mam mówić?!

\*\*\*

Pośrednik handlowy wyjechał do stołecznego miasta. Po opuszczeniu dworca znalazł się na rozległym placu i widzi tam policjanta, który reguluje ruch uliczny. Długo przypatruje się przedstawicielowi władzy, wreszcie podchodzi, uchyla kapelusza i pyta:

– Ja bardzo przepraszam, z kim pan właściwie rozmawia?

\*\*\*

Dwóch Żydów czyta uważnie afisz opery.

– Patrz, tu pisze: pantomimę... Co to za pantomima?

– Ja ci to zaraz wytłumaczę. To jest takie, wiesz, przedstawienie, w którym ludzie rozmawiają ze sobą, ale nic nie mówią...

\*\*\*

Statek najechał na rafę podwodną i poszedł na dno. Wszyscy pasażerowie utonęli, a tylko dwaj Żydzi, którzy nie umieli pływać, uratowali się.

– E tam, austriackie gadanie! Niemożliwe!

– Ależ tak, nie kłamie. Kiedy statek uderzył o rafę, prowadzili pasjonującą rozmowę i nie zauważyli katastrofy. Rozmawiali i rozmawiali, rozmawiali i rozmawiali, i nagle poczuli grunt pod nogami!

\*\*\*

Izydor oddaje list w okienku na pocztę.

– Panie – powiada urzędnik – list jest za ciężki. Nalep pan jeszcze jedną markę.

– Co to za mądrość? – pyta Izydor. – Jeśli nalepię drugą markę, to list będzie jeszcze cięższy!

\*\*\*

Chaim, po długich namowach żony i przyjaciół, udaje się do lekarza.

Doktor pyta:

– Co panu dolega?

– Mnie? Wątroba.

– Proszę się rozebrać.

Pacjent obrażony:

– Pan doktor mi nie wierzy na słowo?

\*\*\*

Złodziej Chune włamał się do mieszkania bogacza. Po dwóch dniach został ujęty. Sędzia śledczy pyta go:

– Jednego nie rozumiem. W otwartych szufladach konsolki leżało tyle kosztowności, a wzięliście tylko bieliznę i stare jedwabne pończochy?

Chune zrywa się z krzesła:

– Uj, ja już nie wytrzymam nerwowo! Mało że mi moja żona od dwóch dni żyć nie daje, to teraz znowu pan sędzia zaczyna!

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**

bodźcem do zgłoszenia swego udziału w konkursie.

Paniom, które nie nadesłały dotychczas zdjęć, a pragną wziąć udział w konkursie, przypominamy, że termin nadsyłania zdjęć upływa 10 bm.

Wymóg konkursu: Kandydatki biorące udział w konkursie nadsyłają redakcji dwa zdjęcia: jedno głowy, drugie całej postaci, podając jednocześnie do wiadomości redakcji swe imię, nazwisko i adres, ewentualnie zaś także pseudonim. Na podstawie nadesłanych fotografii jury decyduje o dopuszczeniu do konkursu, po zamknięciu zaś zgłoszeń z pośród pań, zakwalifikowanych do konkursu, wyróżni kilka lub kilkanaście pań, odznaczających się szczególnie wybitną urodą, z których wybierze następnie najpiękniejszą Lwówiankę.

No chyba nie wszyscy przyjęli konkurs „jak najprzychylniej”...

### W obronie Najpiękniejszej

Czy „wystawianie” „pięknych kobiet na widok publiczny”, jest istotnie najbardziej chamską zabawą – tak twierdzi p. Czesław Jankowski w „Słowie” wileńskim i na co zgadza się kryptonimowy autor w „Gazecie Lwowskiej” p. S. W. – oto kwestia, którą pragnęlibyśmy bliżej rozpatrzyć.

Obaj szanowni autorowie są zdecydowanymi wrogami konkursów piękności, przyczem p. S. W. w zakończeniu swego felietonu pyta zgorzono: „Czy ta cała wystawa jest czymś zdrowym i rozumnym, odpowiadającym godności kobiety i człowieka, a przede wszystkim starej helleńsko-rzymskiej i chrześcijańskoromańskiej kulturze Europy”.

Zdania te wyglądają na pozór ogromnie poważnie – nawet groźnie. Jeśli jednak rozważymy „na zimno” poruszane problemy, stracą może nieco na dogmatycznej srogości.

Gdybyśmy chcieli piękno uważać za rzecz wyłącznie prywatną, osobistą, intymną – musielibyśmy z gruntu odrzucić wszystko to, co nazywamy „sztuką”. A przecież sztuka jest racjonalnym wyzwoleniem odwiecznych, wrodzonych tęsknot ludzkich, jest niejako ujawnieniem, spełnieniem ma-

rzeń i dążeń, znajdujących źródło właśnie w programie poznania piękna, ucieleśnienia jego ideału. Sztuka wydobywa zasadniczo ów „piękny materiał” z życia.

Czy jednak ona tylko ma do tego wyłączne, nieograniczone prawo? Czy samo życie, bez pośrednictwa sztuki, nie może samorzutnie objawić swojego piękna? Zdaje mi się, że kobieta nie dlatego jest piękna, iż na tym piedestale postawiła ją sztuka, czyniąc tem samem jej piękność



**Irena Otorowska-Jakubowska, laureatka konkursu piękności – tego rodzaju zdjęcia publikowano w Słowie Polskim**

własnością publiczną. Może raczej przeciwnie, uważam zatem współczesne konkursy piękności kobiecej za owo samorzutne dążenie życia do ujawnienia właściwego mu piękna.

Pozostawałaby jeszcze może kwestia sposobu realizacji owego dążenia. I tutaj zgodzę się na to, że tego rodzaju imprezy, różną u różnych ludzi wywołują reakcję. Weźmy np. pod uwagę pytanie: „femina nuda” czy

„vestita”? Zdaje mi się, że na ogół w Europie mamy do czynienia z alternatywa drugą, co – nawiasem mówiąc – świadczy właściwie o większym przekulturowaniu, większej degeneracji ludów starego świata. Pojęcia bowiem nagości wstydem i atmosferą grzechu otoczyła właśnie nasza tak zwana kultura. Nie możemy się dziś oczywiście cofnąć – musimy jedynie zachować konsekwencję

Toteż, jeżeli możnaby wysuwać ewentualne zastrzeżenia co do stro-

różni ludzie różności dopatrywać się mogą – i na to nie ma rady, choć przecież, nikt nikogo nie zmusza do brania udziału w takich „wystawach”, szanując najrozmaitsze „ale” właśnie dzięki kulturze współczesnej istniejącej.

Fakt zaś, o którym wspomina p. Jankowski, mając na myśli specjalnie ostatni turniej paryski, fakt, że zebrane tam kandydatki nie reprezentowały piękności narodowych – jeśli idzie „Miss Polonję” — znalazł potwierdzenie już w moich uwagach na temat naszej klęski w Paryżu. Udowodniłem tam dostatecznie, co było jej przyczyną i wskazałem w jaki sposób racjonalnie winno się tego rodzaju zawody przeprowadzać.

**Włodzimierz Lewik**

Publikowano też wiadomości tragiczne...

### Pożar pałacu w Żurawnie

W niedzielę, dnia 3 bm. w południe wybuchł groźny pożar, którego pastwą padł pałac Księstwa Kazimierzostwa Czartoryskich w Żurawnie. Ogień objął szybko cały gmach tak, że z trudem tylko dzięki wydatnej pomocy mieszkańców miasta, administracji dóbr, służby oraz straży pożarnej zdołano uratować meble i rzeczy, które umieszczono na dziedzińcu. Akcję ratunkową utrudniał silny bo dwudziestostopniowy mróz i wskutek tego brak wody w pobliskiej rzece, która do dna zamarzła, wodę do gaszenia pożaru musiano przywozić z daleka.

Strat nie zdołano jeszcze ustalić, do poniedziałku południa pożar trwał ciągle. Dach II. piętra i połowa I-go p. runęły. Cenną bibliotekę zdołano uratować. Wiele jednak cennych rzeczy, leżąc przez parę godzin na śniegu, mocno ucierpiało. Podnieść należy poświęcenie i energję z jaką nie tylko mieszkańcy, ale i mieszkanki m. Żurawna ratowały płonący gmach. Z narażeniem własnej osoby niestrudzenie pracował p. sędzia Hubicki, p. Cisowski i wielu innych.

Przyczyny pożaru na razie nie ustalono.

Zachowana została oryginalna pisownia

## Bank światowy: majątek trzech najzamożniejszych Ukraińców to ponad 6% PKB Ukrainy

Łączna wartość aktywów trzech najbogatszych osób fizycznych na Ukrainie w 2017 roku przekroczyła 6 proc. PKB tego kraju – poinformował Bank Światowy.

W ubiegłym tygodniu wiceprezes Banku Światowego (BŚ) ds. Europy i Azji Środkowej Cyril Muller zaprezentował raport z badań na temat rozwoju gospodarczego Ukrainy. Powiedział wówczas, że w 2017 roku łączne aktywa trzech najbogatszych Ukraińców przekroczyły 6% PKB Ukrainy. – Jest to niemal dwukrotnie więcej niż w Rosji i trzykrotnie więcej niż w Polsce – powiedział. Udział dochodów najbogatszych osób w stosunku do PKB nie zmienił się na Ukrainie od 2007 roku. Ogranicza to tworzenie możliwości ekonomicznych, uwalniających pełen potencjał kapitału ludzkiego – napisano w raporcie Banku Światowego.

Muller powiedział dla porównania, że w przypadku USA, majątek trzech najbogatszych Amerykanów odpowiada 1,4% PKB Stanów Zjednoczonych. – Bardzo trudno jest przeprowadzać reformy, gdy istnieją tak potężne grupy wpływów – oświadczył wiceszef Banku Światowego. Dodał, że w takiej sytuacji Ukraina dogoni Polskę za 50 lat. Zaznaczył, że Ukraina przez dekady opóźniała wdrażanie reform, stąd dziś musi poradzić sobie z szeregiem problemów.

Zdaniem analityków Banku Światowego, Ukraina musi wdrożyć reformy w czterech głównych dziedzinach. Wymieniono tu: usprawnienie polityki

fiskalnej, poprawę logistyki, zniesienie moratorium na sprzedaż gruntów rolnych (ostatnio przedłużone przez władze w Kijowie do 2020 roku) oraz wzmocnienie systemu sądownictwa i instytucji antykorupcyjnych. Według Banku Światowego, priorytetem pod względem reform jest skorygowanie polityki fiskalnej tak, by bardziej wspierała sektor prywatny. Zaznaczono, że udział państwa jest zbyt wysoki w sektorach, gdzie jest on zbędny i zbyt niski tam, gdzie miaoby to sens.

Bank Światowy zaznacza, że w latach 2008–2018 udział długu publicznego w całości zadłużenia wewnętrznego Ukrainy wzrósł z 3

do 40 procent. Z kolei udział roszczeń netto względem centralnych organów władzy w PKB wzrósł do 24 proc. Wcześniej Bank Światowy pogorszył prognozę wzrostu PKB Ukrainy w 2019 roku, obniżając ją z 3,5 proc. do 2,9 proc.

Według ratingu „Nowoje Wriemia” za 2018 roku, trzech najbogatszych Ukraińców to: Rinat Achmetow (12,2 mld dol.), Wiktor Pinczuk (2,7 mld dol.) i Wadim Nowinskij (2,3 mld dol.). Ihor Kołomojski zajął w tym zestawieniu 5. miejsce (1,6 mld dol.), Petro Poroszenko 7. (1,1 mld dol.), a Dmytro Firtasz 14 (489 mln dol.).

źródło: epravda.com.ua

# Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej: karmelitanki bose

Aż dziw bierze, gdy się prześledzi geografie przemieszczania się tego zakonu we Lwowie, a zwłaszcza jego żeńskiej gałęzi. Prawie w każdej dzielnicy miasta miał on swoje klasztory.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

„Bosaczki” – tak popularnie nazywano siostry karmelitanki bose, których klasztor przy **ul. Winnyczenki 30** stał obok konwentu ich braci w zakonie. Od tych obu zgromadzeń powstała nazwa Bosackiej furty – elementu fortyfikacji miasta.

Jakub i Teofila Sobiescy – rodzice przyszłego króla Polski Jana III, w 1641 roku ofiarowali zgromadzeniu swoją posiadłość. Wkrótce rozpoczęto budowę murowanego klasztoru i kościoła pw. Matki Bożej Loretańskiej. Architektem został Battisto Gisellini, który za wzór wziął rzymski kościół Il Gesu. Prace wstrzymano, gdy siostry w obawie przed najazdem Kozaków opuściły Lwów. Potop szwedzki również uszkodził niedokończoną budowę. Sześć zakonnic wróciło do miasta w czasie pokoju (1659) i rozpoczęło odbudowę. Ale turecka inwazja w 1672 roku znów zmusiła siostry do ewakuacji.

Po wiktorii wiedeńskiej król Jan III zdecydował się kontynuować dzieło rodziców, którzy zobowiązali potomków do wspierania zakonu, gdyby sami nie zdążyli ukończyć dzieła budowy klasztoru. Monarcha przysłał do klasztoru swego architekta Schwanera, który ukończył barokową fasadę, ustawiając na niej figury św. Teresy z Avila i św. Józefa. W tympanonie umiesz-



Ostatni klasztor przy ul. Czuprynki 45 (d. Potockiego)

czono herby Daniłowiczów (Sas) i Sobieskich (Janina). Nad portalem umieszczono tablicę fundacyjną. Wszystko to na szczęście zachowało się do dziś. Konsekracja kościoła i równocześnie z nim wybudowanego klasztoru odbyła się w 1692 roku. W ten sposób powstała jeszcze jedna barokowa perła miasta.

Nie minęło sto lat, gdy Austriacy skasowali klasztor, umieściwszy w nim (również w kościele) magazyn

wojskowy. Jeszcze w tymże XVIII wieku w klasztorze ulokowano seminarium duchowne archidiecezji lwowskiej, znacznie rozszerzając budynek. Kościół natomiast należało od państwa wykupić. Został konsekrowany na nowo pw. Matki Bożej Gromnicznej. Świątynia stała się wówczas miejscem pochówku kolejnych pięciu arcybiskupów lwowskich, których sarkofagi w 1972 roku przeniesiono do katedry lwowskiej.

Jednym z opiekunów świątyni i seminarium był arcybiskup Józef Bilczewski. Katafalk z jego ciałem po śmierci dobiegł stał przed ołtarzem w tym kościele. Józef Bilczewski w 2005 roku został kanonizowany.

latach przebywania w Polsce, został przekazany do seminarium duchownego w Brzuchowicach.

Pierwsi sowietzi przekazali zabudowanie seminarium Lwowskiemu Instytutowi Medycznemu (przedwojennemu wydziałowi medycznemu UJK). Wkrótce seminarzyści powrócili jednak w swe mury i pozostawali tu do 1945 roku. Po wojnie cały kompleks zabudowań przejęło wojsko, a w latach 70. XX w. przekazano je Ogólnozwiązkowemu Instytutowi Metrologii i Standaryzacji, który w kościele umieścił aulę i salę wystawową. Zniszczono wówczas przedwojenny marmurowy ołtarz główny i inne elementy wystroju świątyni.



Nieodłączną część klasztoru stanowi dawny chór zakonny, który w XIX wieku przebudowano na kaplicę. W latach 1929–31 udekorował ją freskami Jan Henryk Rosen, pracując wspólnie z Janem Kazimierzem Smuczakiem. Tematy malowideł to „Zesłanie Ducha Świętego” i „Siedem Sakramentów”. Przedtem, w 1927 roku, dokonano tu koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który obecnie, po

Grekokatolikom świątynię przekazano w 1998 roku. Po czterech latach unicy dopuścili do wspólnego użytkowania kościoła katolików rzymskich (obecnie niestety mają oni zakaz wstępu do świątyni). Kurii metropolitalnej przekazano wspomnianą kaplicę z freskami Rosena, które mają być odnawiane. W zabudowaniach klasztornych mieszczą się obecnie biura różnych firm i spółek.

Przy **ul. Łysenki 45** stoi konwent, który początkowo również należał do zgromadzenia sióstr karmelitanek bosych przybyłych do Lwowa ze zlikwidowanego przez Prusaków klasztoru w Poznaniu. W roku 1888 hrabina Karolina Raczyńska zakupiła dla nich zabudowaną działkę przy ul. Kurkowej, obok nowo wzniesionego konwentu sióstr franciszkanek. Arcybiskup lwowski Seweryn Morawski nie chciał zatwierdzić fundacji, ale generał zakonu o. Hieronim Gotti, posiadając takie uprawnienia nadane przez Watykan, z tego prawa skorzystał. Już w 1891 roku stanął tam istniejący do dziś klasztor z kaplicą Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Karmelitanki bose posiadały kopię cudownego obrazu, słynącą we Lwowie cudami, dzięki czemu klasztor stał się coraz bardziej znany i coraz więcej dziewcząt pragnęło do niego wstąpić.

Na przeszkodzie stanęły skromne rozmiary klasztoru. Wobec tego pani Raczyńska zakupiła dla zgromadzenia znacznie większą działkę przy ul. Krzyżowej (ob. Czuprynki). Siostry przeniosły się tu w 1895 roku. Ich budynek przy ul. Kurkowej zajęły siostry franciszkanki Rodziny Maryi, które przebywały tu do 1946 roku. Opuszczając klasztor udało im się wywieźć do Polski witraże z kaplicy i część paramentów liturgicznych. Czemu nie dało się wywieźć – siostry zakopały na podwórzu lub spaliły. Komuniści umieścili w klasztornych pomieszczeniach klinikę chorób wenerycznych, a w kaplicy – salę, gdzie prowadzono wykłady z marksizmu-leninizmu. Prawdopodobnie wówczas zniszczono freski i ołtarz. Obecnie, gdy kaplicę przekazano grekokatolikom na cerkiew pw. świętych Kosmy i Damiana, nic z dawnych dekoracji, oprócz wielkiego krucyfiksu, nie pozostało. Na fasadę kaplicy powróciły dwie figury świętych. W celach klasztornych nadal pracują medycy.

Gdy klasztor przy ul. Kurkowej (Łysenki) stał się dla karmelitanek bosych zbyt ciasny, ich dobrodziejka, hrabina Karolina Raczyńska przeznaczyła 100 tys. złotych na zakup nowej działki przy ul. Krzyżowej (**ob. Czuprynki 70**). Zbudowano tu duży klasztor z kościołem. Autorem całości był architekt z Kolonii Franciszek Schatz, który przebywał w Niemczech, jego zaś plany do realiów lwowskich przystosował Jan Lewiński. Zgromadzenie początkowo wzbierało się przed, zdaniem sióstr, zbyt ozdobnym neogotyckim kształtem konwentu, jako nie odpowiadającym zakonnemu ślubowi ubóstwa. Doszło do tego, że hrabina Raczyńska napisała do generała zakonu list, w którym oburzała się na poczynania sióstr, sprzeciwiających się jej dobremu zamiarom i żądała zatwierdzenia przez nie projektu, czemu w końcu stało się zadość.



Klasztor karmelitanek bosych przy ul. Winnyczenki 30 (d. Czarnieckiego)

W 1895 roku budowę klasztoru ukończono i siostry przeniosły się tu z ul. Kurkowej. Później, gdy architekt Zachariewicz wykonał witraże do klasztornej kaplicy pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Józefa, przeniesiono tu cudowny obraz. Podczas obrony Lwowa w 1918 roku dach kościoła został zniszczony – prace remontowe ukończono dopiero w 1924 roku. W tym mniej więcej czasie zakon prowadził rozmowy z Janem Henrykiem Rosenem na temat dekoracji wnętrza kościoła, ale do tego nie doszło.

Dawny dobroczyńca konwentu arcybiskup lwowski Bolesław Twardowski utworzył komisję, która zbadała przypadki cudownych uzdrowień za wstawieniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Jej lwowskim obrazie i 25 czerwca 1939 roku na Wzgórzach Wuleckich w obecności licznych pielgrzymów i du-

Nadszedł rok 1946, gdy wszystkie katolickie klasztory we Lwowie zostały zlikwidowane. Mniszki, zabrawszy ze sobą cudowny obraz i wiele innych ikon, miedziorytów, szat i naczyń liturgicznych oraz archiwum, przeniosły się do Kalisza, zakładając tam nowy klasztor. Budynek klasztoru objął pułk ochrony NKWD, który stacjonował tu do 1952 roku. Lwowski klasztor zajęła potem stacja telefoniczna, która na swoje potrzeby przebudowała wnętrze świątyni, dzieląc je na piętra i niszcząc wszystko co przypominało poprzednie właścicielki.

W latach 90. XX w. siostry starały się o zwrot swego klasztoru, ale odpowiedziano im, że jest to niemożliwe i przekazano kościół grekokatolikom, którzy go poświęcili pw. św. Klemensa, papieża. Należy uznać, że wspólnota przeprowadziła gruntowny remont: roze-



**Dawny dom zakonny ss. karmelitanek bosych we Lwowie przy ul. Kurkowej**

chowieństwa obu obrządków obraz został ukoronowany. W tym właśnie miejscu po dwóch latach Niemcy rozstrzelali lwowskich profesorów.

Bombardowanie miasta we wrześniu 1939 roku zniszczyło szpiczastą wieżę kościoła, a komuniści umieścili w klasztorze Dom starców i bezdomnych, zostawiając siostrze jedynie kilka pomieszczeń. Później klasztor częściowo zajęło Gestapo, które w ogrodach klasztornych przeprowadzało egzekucje jeńców włoskich. Ale pomimo takiego sąsiedztwa klasztor nadal istniał. W 1944 roku siostrze udało się nawet przeprowadzić remont. W tymże roku, po śmierci arcybiskupa Twardowskiego jego serce, zgodnie z testamentem, zamurowano w metalowej urnie w świątyni.

brano strop z okresu sowieckiego, odczyszczono herby karmelitańskie na ścianach i ustawiono piękny nowy ikonostas oraz ołtarz – prawdziwe dzieło sztuki. W chórze zakonnym siostr, znajdującym się za prezbiterium, otwarto godne uwagi prywatne muzeum ikony. I wreszcie przywrócono wieży szpiczaste zwieńczenie. Słowem, zabytek znalazł się w dobrych rękach. Unitom przekazano prawie cały budynek klasztoru, z wyjątkiem jednej sali, użytkowanej nadal przez firmę „Ukrtelekom” oraz domku kapelana, w którym mieści się obecnie księgowość firmy. Radzę posiedzieć na ławce do kościoła oraz przyglądać się herbom hrabiny Raczyńskiej nad dawnym wejściem do klauzury.

## Poszukuję rodziny mojego dziadka

Witam! Poszukuję rodziny mojego dziadka. Nazywał się Piotr Fediow (Fediw), urodzony w 1908 r. we wsi Kupnowice Stare. Wiem, że jego siostrzeńcy lub bratankowie mieszkali we Lwowie w 1961 r.

**Z pozdrowieniami**  
**Stefania Maria Kiwertz**  
**kiwitina1@wp.pl**

## Pogoń Lwów Amatorska wicemistrzem turnieju halowej piłki nożnej w Zielonej Górze

Piłkarze sekcji rekreacyjno-sportowej Pogoni Lwów zdobyli drugie miejsce podczas XIII Międzynarodowego Zimowego Turnieju Halowej Piłki Nożnej w Zielonej Górze. W finałowym meczu Pogoniarze przegrali z Jednostką Wojskową z Czerwieńska 2:1.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

W hali sportowej Uniwersytetu Zielonogórskiego o puchar walczyło 8 drużyn – TKKF Chynowianka Zielona Góra, Francepol Zielona Góra, Union Zizkov (Czechy), Rozumberok Amatorska (Słowacja), Nowosolanie, Górze Łużyce, Jednostka Wojskowa 1517 Czerwieńsk, Pogoń Lwów.

Zespoły zostały podzielone na dwie grupy po cztery drużyny. Zwycięzcy grup i drużyny posiadające drugie miejsca zagrały między sobą w półfinałach. Następnie rozegrano mecze o 7–8 miejsce, 5–6, 3–4 oraz wielki finał.

Liderem grupy „Zielonej” została Jednostka Wojskowa 1517 Czerwieńsk (5 pkt.), wygrywając z Union Zizkov z Czech 2:1 i remisując z Pogonią Lwów 1:1 oraz współgospodarzami Francepołem Zielona Góra 2:2. Drugie miejsce i awans do półfinału wywalczyła Pogoń Lwów Amatorska (5 pkt.) wygrywając z Francepołem 1:0 i remisując z Union Zizkov 1:1. Trzecie miejsce wywalczyli ubiegłorocznicy zwycięzcy z Czech – Union Zizkov, wygrywając z Francepołem Zielona Góra 3:0, który zajął ostatnie miejsce w grupie.

W grupie „Żółtej” z trzema zwycięstwami i kompletem 9 punktów liderem zostali współgospodarze TKKF Chynowianka Zielona Góra. Drugie miejsce zajęła młodzież z Nowosolan (6 pkt.). Trzecie zdobyli goście ze Słowacji – Rozumberok



Góra wygrali z młodzieżą z Nowosolan 5:2.

W wielkim finale Jednostka Wojskowa z Czerwieńska pokonała Pogoń Lwów Amatorską 2:1, po raz pierwszy zwyciężając w turnieju halowej piłki nożnej w Zielonej Górze.

Na zakończenie turnieju wręczono puchary za poszczególne miejsca oraz dyplomy i upominki. Warto dodać, że statuetkę najlepszego bramkarza turnieju zdobył bramkarz Pogoni Lwów Igor Wilczyński.

W czasie trwania całego turnieju piłkarze i kibice dzielili się wrażeniami. Nie zabrakło też poczęstunku i napojów.

– Trzy lata temu otrzymaliśmy zaproszenie od Filipa Sasiadka z TKKF Chynowianki Zielona Góra do

chcemy zaprosić Chynowiankę na nasz turniej jesienny – podsumował Marek Horbań, prezes LKS Pogoni Lwów.

– Jednym z głównych celów jest chęć sprawdzenia naszego poziomu na tle innych zespołów. Miejscowe drużyny znamy już bardzo dobrze, więc potrzebowaliśmy powiewu świeżości i dlatego nasz turniej rozrósł się do rangi międzynarodowej – powiedział Filip Sasiadek, wiceprezes TKKF Chynowianka-Francepol Zielona Góra.

– Od trzech lat dołączyła do nas Lwowska Pogoń. Na początku nikt nie wiedział czego się spodziewać po amatorach z Pogoni. Ostatecznie okazało się, że z turnieju na turniej przyjeżdżają coraz mocniejsi, o czym świadczy 2 miejsce podczas



Amatorska (1 pkt.), a czwarte – Górze Łużyce (1 pkt.).

W meczach półfinałowych Jednostka Wojskowa 1517 Czerwieńsk pewnie pokonała Nowosolan 3:1. Natomiast po remisie 1:1 Pogoni Lwów z Chynowianką Zielona Góra o wejście do finału zadecydowały rzuty karne. Lepszym okazał się zespół z Lwowa wygrywając 2:0.

W meczu o trzecie miejsce gospodarze z Chynowianki Zielona

udziału w Międzynarodowym Turnieju Drużyn Amatorskich. Skorzystaliśmy z zaproszenia i tak się rozpoczęła nasza współpraca. W turnieju biorą udział drużyny z Polski, Czech i Słowacji. Poza świetnym poziomem sportowym turniej jest wspaniałym sposobem nawiązania kontaktu z klubami. W ubiegłym roku nasz klub zaprosił naszych przyjaciół z Zielonej Góry do Lwowa na Turniej Amatorskiej Ligi Polaków. W tym roku też

obecnej edycji. Aż strach pomyśleć co będzie za rok – podsumował organizator turnieju.

XIII Międzynarodowy Zimowy Turniej Halowej Piłki Nożnej został zorganizowany przez zespoły TKKF Chynowianka i Francepol z Zielonej Góry. Turniej odbył się 16 lutego pod honorowym patronatem rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. inż. Tadeusza Kuczyńskiego.



## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)  
– Lwów – Radio Niezależność – 106,7 FM  
– Winnica – Radio TAK – 103,7 FM  
– Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM  
– Równe – Radio Kraj – 68,2 FM  
– Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM  
**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz  
słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).  
**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl  
**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl.  
Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – www.rmf.fm  
**Radio Zet** – www.radiozet.pl  
**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl  
**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl  
**Radio Wnet** – www.radiownet.pl  
**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com  
**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA  
PROSIMY KIEROWAĆ na e-mail:

[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież  
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat  
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 27.2.2019, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
27,10	1 USD	27,25
30,370	1 EUR	30,80
7,08	1 PLN	7,14
34,55	1 GBR	35,20
4,10	10 RUR	4,12

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
[kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://kijow.msz.gov.pl>

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: [kiev@trade.gov.pl](mailto:kiev@trade.gov.pl)  
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
[lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
[kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
<http://www.luck.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ,  
вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54 34 61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровічки М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківському відділенні ПАТ  
„КРЕДОБАНК”,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровічки

**Skład redakcji:**  
**Miroslaw Rowicki**  
**(Marcin Romer)**  
**redaktor naczelny**

e-mail: [zgrodurevery@wp.pl](mailto:zgrodurevery@wp.pl)

**Maria Basza**

zastępca red. naczelnego,  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)

**Konstanty Czawaga**

e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)

**Krzysztof Szymański**

e-mail: [krzyszymanski@wp.pl](mailto:krzyszymanski@wp.pl)

**Eugeniusz Sało**

Eugene.salo@gmail.com

**Alina Wozijan**

e-mail: [alina\\_wozijan@op.pl](mailto:alina_wozijan@op.pl)

**Jurij Smirnow**

e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)

**Agnieszka Sawicz**

**Anna Gordijewska**

[batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)

**Wojciech Jankowski**

**Aleksander Kuśnierz**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,  
Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmy-

tro Wesolowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

#### Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja UDP PZ „Ukrpošta”,  
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.

W Bibliotece Kuriera Galicyjskiego ukazała się nowa pozycja:

## „Opowieści niezwykłe” Szymona Kazimierskiego

Książka ma 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawią obojętnym. A to zaledwie tom pierwszy.

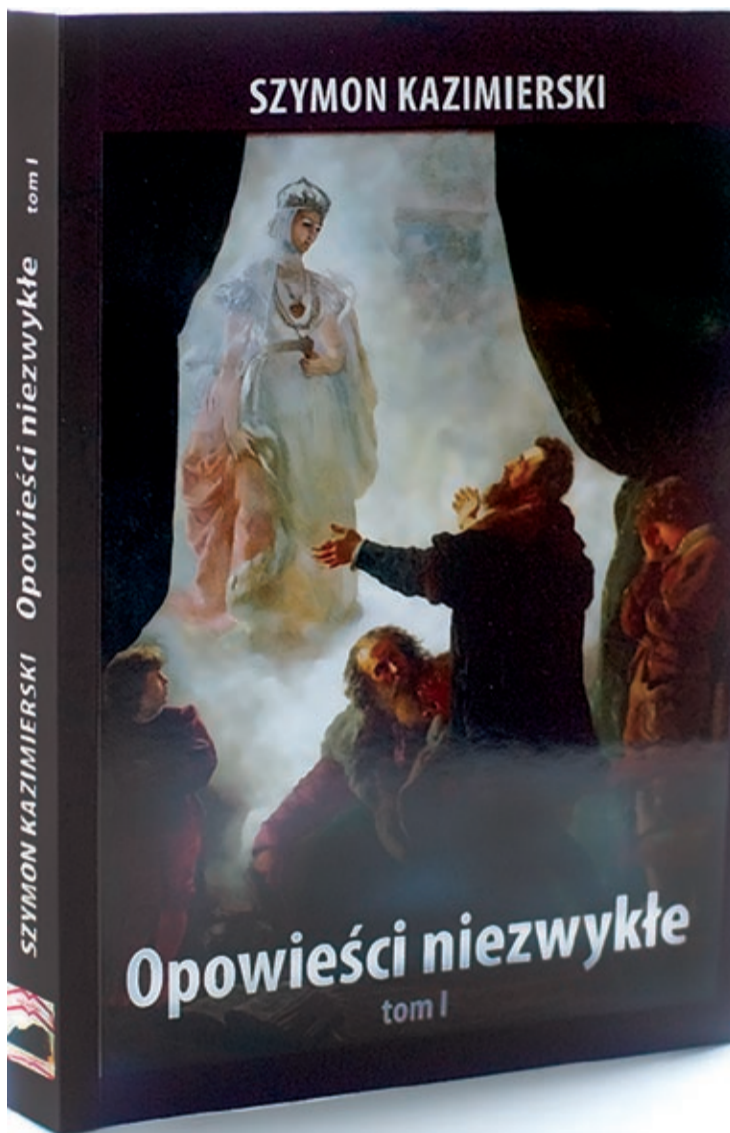
To twór niezwykły, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się.

Urodził się 10 lipca 1942 roku. Z zawodu był lekarzem stomatologiem, ale to w niewielkim tylko stopniu opowiada o jego życiu, choć stomatologiem był dobrym, można rzec utalentowanym.

Był niezwykle ciekawy życia. Interesowało go wszystko wokół, a także to co daleko. W młodości zakładał zespół jazzowy. Chciał być lotnikiem, jednak krzywa przegród nosowa sprawiła, że nie przeszedł komisji kwalifikacyjnej. Rok studiował prawo, jednak czuł, że nie daje mu to satysfakcji. Zrezygnował i zdał niezwykle trudne egzaminy na Akademię Medyczną w Gdańsku.

Szymon udzielał się w teatrach studenckich, sam pisał sztuki. W gdańskim akademiku, gdzie mieszkał wydarzył się fakt, który miał wpływ na całe jego późniejsze życie. Szymon zgłosił się tam zbyt późno i powiedziano mu, że wolnych miejsc już nie ma... Chyba, że zgodzi się zamieszkać w jednym pokoju z Sudańczykami. Dla Szymona nie stanowiło to problemu, co najwyżej wyzwanie. Gdy ukończył uczelnię władał płynnie także językiem arabskim. Wiele lat później, w roku 1979 potwierdził to zdając egzamin z tego języka na Uniwersytecie Warszawskim. Wyjechał wtedy do Afryki Północnej. Kilka lat spędził w Libii. Benghazi stało się jego domem. Wędrował też przez Egipt, Sudan, Czad. Wiele lat później jego opowiadania oparte na wspomnieniach z tego okresu, jak chociażby drukowany w



Kurierze Galicyjskim „Afrit” stały się prawdziwym hitem.

Szymon lubił sportowe strzelanie i wyprawy motocyklowe. Był niespokojnym duchem. Należał do tych, co chcą wiedzieć „co jest za tą górą”. Wiele czasu poświęcił badaniom genealogicznym.

Jednak jego prawdziwą pasją było pisanie. Był autorem wielu opowiadań. Opowiadanie „Sonderfuhrer” wydano w antologii „Deszcze Niepokojne”, (Fabryka Słów 2005).

Swą pasję realizował jednak w sposób najbardziej pełny w Ku-

rierze Galicyjskim. Przez wiele lat jego artykuły, opowiadania i eseje, o niezwykle urozmaiconej tematyce, ukazywały się regularnie co dwa tygodnie. Na palcach jednej ręki można policzyć te numery Kuriera Galicyjskiego z tego okresu, gdzie ich nie było.

Minęły już dwa lata jak nie ma GO wśród nas. Straszna choroba zwyciężyła, ale jego teksty, o tematyce tak różnorodnej, nie straciły nic ze swego blasku.

Zapraszamy do lektury!

## „Opowieści niezwykłe” Szymona Kazimierskiego można zamówić w naszej redakcji

Cena 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy)

Cena 41,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski)

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 18,00 UAH

3 miesiące – 48,00 UAH

6 miesięcy – 96,00 UAH

12 miesięcy – 192,00 UAH

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc 9,00 UAH

3 miesiące 27,00 UAH

6 miesięcy 54,00 UAH

12 miesięcy 108,00 UAH



### Partnerzy medialni

